

Zamówienia można skutecznie i za zaliczeniem pocztowym (съ налож. платежъ). (964-4 4)

NAJWIEKSZE W KRAJU SKŁADY INSTRUMENTÓW

HERMAN I GROSSMAN

Petersburg, 33, W. Morska.—Warszawa, 16, Mazowiecka,
wydały ilustrowane cenniki, które na żądanie wysyłają **bezpłat-**
nie w ruskim lub polskim językach.

Treść: Ułatwione wskazówki gry na melodykonach, o rejestrach, pedałach, o konserwacji fortepianów i melodykonów, o sprzedaży na raty i t. p. (R-1284-3-2)

SPECJALNE GWARANCJE
TOWARZYSTWA WZAJEM. UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE
„NEW-YORK”
dla ubezpieczających się w Rosji:

Do d. 1 maja 1892 r. złożono do Banku państwa kapitału rezerwowego w papierach procentowych ruskich rs. 1,887,289 66
Stałej kaucji do skarbu państwa w obligacjach 4^o/o-wej pożyczki 1887 r. na sumę 600,000 rs., stanowiącej według notowań 31 grudnia 1891 r. 569,250 —

Razem gwarancji specjalnych. rs. 2,456,539 66

Sumy te stanowią kapitał nienaruszalny, który nie może być użytym bez szczególnego zezwolenia ministerstwa spraw wewnętrznych. Oprócz tego, wszystkie operacje Towarzystwa podlegają stałej kontroli rządu ruskiego.

Na zasadzie 1 § Najwyższej zatwierdzonej koncesji, Towarzystwo odpowiada za dokładne spełnianie przyjętych na się zobowiązań całym swym majątkiem.

Główny zarząd na Rosję: Petersburg, Newski pr., 26.

Oddział warszawski: Warszawa, Plac Saski 5.

Filja w Wilnie: ul. Wielka.

Oddział kijowski: Kijów. W-ka Włodzimierska, 37.

Maj, 1892. (K-1112-6-2)

Bolesław Prus.

„DROBIAZGI”
Cena rs. 1 kop. 50.

Treść: Pod szychdami. — Ogród Saski. — Kłopoty redaktora. — Co to jest blaga? — Trzeba być grzecznym. — Na Saskiej-Kepie. — Wigilja. — Wystawa. — Po co przyjechali? — Konkurs żuwiarek. — Dziwna historia. — Pan Wesołowski i jego kij. — Doktor filozofji na prowincji. — Wiesz i miasto.

LALKĄ. Powieść w 3 tomach, rs. 4.

PLACÓWKA. Powieść, wydanie 3-cie, rs. 1 k. 50.

PIERWSZE OPOWIADANIA. Rs. 1 k. 50.

Wydawnictwa GEBETHNERA i WOLFFA.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (458-3-2)

KSIĘGARNIA POLSKA BR. RYMOWICZ

Kazańska 26

otrzymała na skład główny dziełko

HENRYKA GLIŃSKIEGO

„Pogadanka o teatrze i teatr polski
w Petersburgu od r. 1882 do 1892”.

Teatr czym jest i czym być powinien. — Z dziejów 1882—83 r. — Pierwsze kroki. — Truppa krakowska. — Pp. Wesołowski, Teksel. — Błędy i grzechy. — Głos wołającego na puszczy. — Fałszywe wieści o stratach. — Obietnice na r. 1891—92. — Artyści i repertuar. — Korzystajmy z doświadczenia. — Nieco wspomnień. — Warunki. — Idzie tylko o... dobrą wolę. — Wykaz sztuk granych w ciągu dziesięciolecia.

Cena k. 50, z przesyłką k. 65.

HENRYKA GLIŃSKIEGO. «Honor» (sztuka, temat, teza, etyka i krytyka). Cena k. 60.

«Pogadanka o teatrze i teatr polski w Petersburgu w r. 1882—83». Cena k. 30.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kapelowy (w Galicji).

Szczawy alkal.-słone, jod i brom zawierające,

kapiele mineralne, o niewyczerpanej obfitości, borowinowe, tuszowe i basenowe. Mleko, żółtyca, inhalatorium. Znakomita górská stacja klimatyczna. Urządzenia postępowe, oświetlenie elektryczne. Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony, od 20 Maja do końca Września. Mieszkania w 1-ym i ostatnim sezonie tańsze. Lekarze ordynujący: Dr. Kl. Dębicki, lekarz zakładowy i dr. Kaz. Kaden. Składy wód min.: soli i żugu (na kąpiele domowe) w głównych aptekach i handlach wód mineralnych.

Prospekty rozesła Dyrekcja. (W-426-10-6)

W Warszawie.  3. U. Białoskornicza 3. (obok Złazna).
FABRYKA BIAŁOSKORNICZA,
egzystująca od r. 1878, (W-377-10-6)

Wacława Piskorskiego.

МОРИСЬ.

Невский, 43—1, уг. Троицкого.

Постоянно самый большой и богатый выбор готовых мужских платьев новейших фасонов и меховых товаров, а также громадный выбор материй последних новостей для казав. Специальное отделение военного и гражданского платья всех форм и ведомств. (K-1170-11-1)

Цены дешевы.

STAN RACHUNKÓW

Pet. Międzynarodowego Banku Handlowego

PO DZIEŃ 30 KWIETNIA 1892 ROKU.

	W Petersb.	W filji kij.	RAZEM.
STAN CZYNNY.		Rubli srebrem i kopiejek.	
Kasa (bil. Banku Pań. i drobna mon.)	328,234 49	261,106 80	589,341 29
Rachunki bieżące:			
W Banku państwa i jego filjach	17,291,746 67	3,680,000 —	20,971,746 67
W prywatn. instytuc. bank.:			
w wołsko-kamskim han. banku	974 19	300,000 —	300,974 19
w kijowskim banku przemysł.	—	20,000 —	20,000 —
w międzyn. banku handl.	—	10,000 —	10,000 —
Skup weksli niemniej jak z 2 podp.	4,517,742 98	2,371,068 20	6,888,811 18
Skup wyl. pap. cen. i kupon. bież.	60,992 69	—	60,992 69
Skup sola-weksli z ubezp. w akc.:	—	—	—
przez rząd niegwarantowanych	—	—	—
Pożyczki na zastaw *):	—	—	—
Pań. i przez rząd gwar. pap. cen.	4,518,693 56	1,095,160 —	16,193,079 83
Udział., akc., obl. i list. zast. przez	9,050,727 56	1,528,498 71	—
rząd niegwarantowanych	—	—	—
Należ. do banku asygn. górn. zarz.,	26,106 74	1,017 18	27,123 92
złoto i srebro w sztab., dr. mon.	—	—	—
Papiery publ. należ. do banku:	—	—	—
Państwowe i przez rząd gwarant.	11,997,892 68	1,334,731 78	15,309,310 73
Udziały, akcje, obl. i listy zast.	786,295 07	1,190,391 20	—
przez rząd niegwarantowane	—	—	—
Należące do banku raty i weksle	1,048,332 99	—	1,048,332 99
na domy zagraniczne	—	—	—
Korespondenci banku:	—	—	—
Na ich rachunkach (loro conti):	—	—	—
Kredyty zabezpieczone:	—	—	—
Papierami gwarantowanymi	5,933,386 70	23,953 88	—
niegwarantowanymi	3,974,256 73	546,073 69	—
Towarami	159,687 27	144,229 64	14,182,944 76
Zobowiązaniami handlowymi	2,120,234 47	650,441 75	—
Kredyty blankowe	433,036 35	192,644 28	—
Na rach. ban. (nostro conti):	—	—	—
Sumy do dyspozycji banku	12,833,107 —	140,369 76	13,143,168 26
Weksle u korespondentów	88,012 16	81,679 36	—
Rachunek zarządu z filją	—	141,106 29	141,106 29
Weksle protestowane	5,710 —	—	5,710 —
Wydatki bieżące	112,715 98	32,194 39	144,910 37
Wydatki do zwrotu	10,271 36	786 05	11,057 41
Posiadłości nieruchome w Petersb.	287,104 02	—	—
„ Kijowie.	125,376 —	—	412,480 02
	75,715,637 66	13,745,452 96	89,461,090 62

STAN BIERNY.			
Kapitał wpłacony banku	13,000,000 —	—	13,000,000 —
Kapitał rezerwowy	3,436,071 01	—	3,436,071 01
Rachunek sum specjalnych do roz-	—	—	—
porządzenia akcjonariuszów	372,167 11	—	372,167 11
Wkłady:	—	—	—
Na rachunki bieżące	22,811,906 63	10,146,031 98	—
Bez terminu	68,663 50	151,000 —	33,866,034 85
Terminowe	261,832 24	426,600 —	—
Korespondenci:	—	—	—
Na ich rachunkach (loro conti):	—	—	—
Sumy do dyspozycji koresponden.	83,472,540 15	2,217,868 96	36,539,119 49
Weksle w komis	488,070 70	360,639 68	—
Na rach. banku (nostro conti):	—	—	—
Sumy, należące do banku	1,062,577 07	308,626 46	1,371,203 53
Rachunek banku z filją	141,106 29	—	141,106 29
Akceptowane raty	66,429 69	18,257 16	84,686 85
Niewypł. za akc. dyw. zar. 1882—91	89,309 45	—	89,309 45
Przyb. za 1 półr. 1891 wedł. spraw.	—	—	—
Otrzymane procenty i komisje	444,963 82	109,897 80	554,861 62
Sumy przechodzące	—	6,530 92	6,530 92
(R-1293-1)	75,715,637 66	13,745,452 96	89,461,090 62

W t.l.poz.do zwr.na żąd.(on call) 11,047,033 62 2,616,763 71 13,663,797 33

NAJWYŻEJ Zatwierdzone Towarzystwo Akcyjne

POD FIRMA

„S.-PET. LABORATORJUM CHEMICZNE”

Izmajłowski prosp., № 27.

Medal złoty w Paryżu w 1889 roku.

DLA MIĘKKOŚCI SKÓRY
Woda de lis de Ninon.

Mleko glicerynowe.
Mleko włosenne.
Mleko czeremchowe.

Mleko irysowe.
Mleko ogórkowe.
Mleko różane.

GLICERYNA VELOUR

środek do pielęgnowania skóry twarzy.

WIELKI, UROZMAICONY WYBÓR

kosmetyków i wyrobów perfumeryjnych, przyrządów do kąpieli i podróży, jako to: rękawiczki angielskie, ręczniki, czepki, gąbki, torby podróżne i flakony, wykwaszone nesesery i t. d.



MAGAZYNY W PETERSBURGU:

- 1) Newski prosp., № 32, dom kościoła św. Katarzyny.
- 2) Newski prosp., № 66, w pobliżu Aniczowskiego mostu.
- 3) Wozniesieński prosp., na rogu Kazaniskiej ulicy, dom Schredera, № 24—52 (hurtowa i detaliczna sprzedaż). (R-1292-2-1)

MAGAZYN W MOSKWIE:

Na moście Kuźnieckim, dom Tretjakowych.

Perla tarzańska.
Na miejscu apteka.

ZAKOPANE.

Stacja klimatyczna.
Pocztą i telegraf.

Zakład wodoleczniczy lek. Chrameca

przyjmuje pp. gości do końca maja, po cenach od 3 zhr. 50 ct. dziennie, za pokój kompletnie urządzony z pościelą, pożywieniem i kąpielą. Na żądanie prospekty. (W-413-5-5)

Lek. CHRAMIEC.

EGZYSTUJĄCA OD ROKU 1852

Fabryka Wyrobów Kamieniarskich

z marmuru, granitu, labradoru, syenitu i piaskowca

HEURTEUX & LILPOP

dawniej **ALEKSANDER SIKORSKI,**

w Warszawie, Srebrna 12,

poleca wszelkie roboty budowlane, w zakres kamieniarskich robót wchodzące, roboty kościelne, posadzki, roboty galanteryjne i meblowe, wanny marmurowe, płyty białe i garbarskie. Groby, pomniki granitowe i inne. Płyty rżnięte z marmurów białych i kolorowych. Bloki marmuru surowe etc., etc. (W-237-12-9)

Ceny bardzo umiarkowane.

WODY MINERALNE NATURALNE.

Skład wód mineralnych naturalnych

przy Apteczce pod firmą:

D^{RA} T. HEINRICHA

w Warszawie, przy rogu ul. Wierzbowej i Senatorskiej istniejący.

Ma honor zawiadomić WW. Doktorów i Szanowną Publiczność, że w ciągu całego sezonu picia wód, skład otrzymuje co kilka tygodni, bezpośrednio od Dyrekcji wszystkich źródeł, świeże transporty tychże wód. Wskazówki o zachowaniu się przy kuracji wodami mineralnymi, broszury ze źródeł przesyłane, wydają się na żądanie bezpłatnie. (W-464-10-2)

FABRYKA MASZYN PAROWYCH

i ODLEWNIA

ORTHWEIN, KARASINSKI I S^{KA}

W WARSZAWIE.

Wykonują specjalnie maszyny parowe od 2 do 300 koni siły, najnowszych konstrukcyj, z rozprężaniem pary zmiennem przez regulator, precyzyjne i systemu Compound, z gwarancją ekonomicznego użytkowania pary.

Maszyny parowe dwucylindrowe szybko chodzące, specjalne dla prowadzenia maszyn dynamoelektrycznych.

Lokomobile od 6 do 50 koni siły, jedno- lub dwucylindrowe i systemu Compound.

Pompy parowe lub transmisyjne, dla wody, powietrza, gazów, jako też zasilające kotły parowe.

Tartaki żelazne o ruchu górnym lub dolnym.

Transmisje zwyczajne i systemu Sellersa.

Armatury do kotłów parowych i t. p.

(414-24-2)

MASZYNY SPECJALNE:

dla Cukrowni, Garbarni i Młynów.

Lechner's Fettender

PUDER TŁUSTY LECHNERA

Cena pudełka rs. 1.

Puder do użytku dniem i na wieczory, niedostrzegalny na skórze. Środek kosmetyczny dla podniesienia piękności skóry. Charakterystyczne zapachy. Róża i bieliśnię tłusta. Ołówki do brwi. Są do nabycia we wszystkich magazynach kosmetycznych i aptecznych w Rosji. (848)

L. LEJCHNER w Berlinie,

dostawca belgijskich teatrów królewskich.

Skład główny dla całej Rosji: W. AURICH, Kołokoinaja, 18—19.

PETERSBURG.

PIERWSZA W KRAJU SPECJALNA FABRYKA
W Ó Z K Ó W.

WELOCYPEDÓW

E. HERZMANA

w Warszawie

Marszałkowska, 53.



Poleca wózki dziecięce od 6 do 50 rs., welecypedy dziecięce od 5 do 50 rs., wózki dla chorych od 25 rs., rowery własnego wyrobu od 100 rs. Cenniki ilustrowane na żądanie franko. (442-10-5)

Handlującym ustępuje się znaczny rabat.

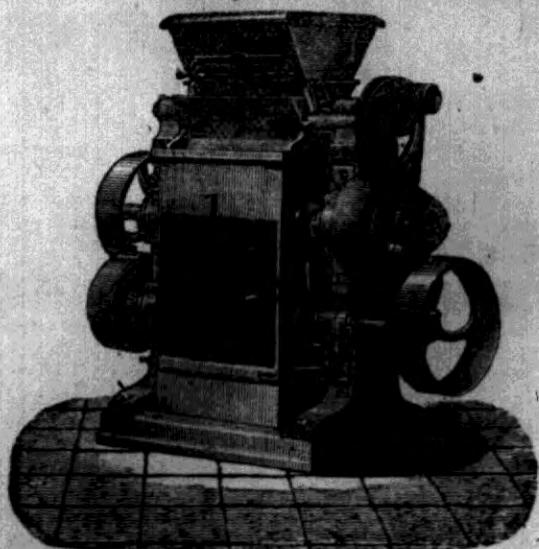
BIURO TECHNICZNE DLA BUDOWY MŁYNÓW

oraz Skład maszyn i utensyliów młynarskich

BRACIA ZAREBSKY

W KIJOWIE.

(K-1075-26-18)



Kreszowiński plac, dom szlachty.

Kreszowiński plac, dom szlachty.

Przyjmują wszelkie roboty w zakres budowy młynów wchodzące.

BUSKO.

Zdroje siarczano-słono-jodowo-bromowe, sól gorzką zawierające.

Sezon rozpoczyna się d. 8 (20) maja i trwa do d. 8 (20) września. Dojazd: do Kielec koleją żelazną, z Kielec do Buska kursują dorozki kieleckie i buskie.

Srodki pomocniczo-lecznicze: Wody mineralne naturalne zagranicznych zdrojów, masaż, gimnastyka, elektryczność; jako nowość kąpiele elektryczne. Czytelnia. Gazety. Orkiestra W-go Namysłowskiego. Teatr. Wieczory tańcujące we czwartki i niedziele. Poczta. Telegraf w osadzie. Restauracja zakładowa w gmachu kąpielowym z kawiarnią. Obiady table d'hôte po 60 kop., z trzech dań oddzielne po 35 kop.

Ceny: wpis dla dorosłych 5 rs. 50 kop., dla dzieci od lat 4 do 10—3 rs. Osoby nie leczące się, korzystające z urządzeń zakładowych, odpłacają za cały sezon 5 rs., za pół sezonu 3 rs. Kąpiel z wody mineralnej 55 kop., dla dzieci 35 kop. Mułowa od 1 rs. do 1 rs. 80 kop. Elektryczna 1 rs. Z wody zwyczajnej 50 kop. Parowa 60 kop. Natrysk 20 kop. (W-439-3-3)

Stacja kolei
Muszyna-Krynica
z Krakowa... 8 g.
ze Lwowa... 12
z Buda-Peszy... 12

C.-K. ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

KRYNICA

(W GALICJI)

najobfitsza szcawa-żelazista.

W miejscu:
poczta 3 razy dzien-
nie, telegraf, apteka.

Położenie górskie w Karpatach, 590 metrów nad pow. morza. Od stacji kolejowej godzina drogi, znakomicie utrzymanej.

Srodki lecznicze: Obok klimatycznych warunków, kąpiele mineralne żelaziste, nader obfitujące w kwas, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1891. wydano ich przeszło 34,500). Kąpiele borowinowe, parą ogrzewane (w roku 1891 wydano ich 12,000). Dotychczasowa ilość gabinetów w łazienkach mineralnych została pomnożoną; połowa gabinetów w łazienkach borowinowych ogrzewa się parą; dalej, picie wód Krynickiej i Słotwińskiej, żentycy, kefiru, gimnastyka w nowym, na ten cel urządzonym budynku i t. d.

Mieszkania: Przeszło 1,500 pokoiów, z większym i mniejszym komfortem umeblowanych, z pościelą i usługą, po większej części zaopatrzonych w piece. «Hotel pod 3-ma różami» i dom gościnny «pod Zamkiem», służą do tymczasowego umieszczenia osób, świeżo przybywających. W maju, czerwcu i wrzesniu ceny pomieszczeń, jako też kąpiele są niższe.

Spacery: wielki park z drzew śpilkowych, z wygodn. ścieżkami, licznymi ławkami i miejscami do spoczynku i zabaw, rozliczne bliźsze i dalsze spacer po równi i po górach, wycieczki w uroczą bliźszą i dalszą okolicę.

Zaspokojenie potrzeb i rozrywki: Kilka restauracji, kilka mleczarni, 2 cukiernie, wspaniały dom zdrojowy z salami balowymi, restauracja, sala bilardowa i dla gier, kręgielnia, kasyno, 2 wypożyczalnie książek, teatr ze Lwowa, orkiestra zdrojowa A. Wrońskiego od 21 maja, fotograf, sklepy i rękodzielnicy wszel. rodzaju z głównych miast przybywający itd. Prócz stałe przez cały sezon ordynującego lekarza rząd. d-ra Kopffa, praktykuje 7 lekarzy. Frekwencja roczna wynosi przeszło 4,500. W samym zdrojowisku znajduje się według najnowszych zasad umiejętności urządzony: c.-k. zakład wodoleczniczy (hydropatyczny) pod kierun. specjal. d-ra Ebersa (w r. 1891 wykon. 26,100 procedur hydropat.). Osoby, leczące się w c.-k. zakł. wodoleczn., mogą znaleźć pomieszczenie w prywatnym pensjonacie d-ra Ebersa, zastosowanym do potrzeb hydropatii. Sezon otwarty od 15 maja do końca września. Na żądanie udziela wyjaśnień

(W-441-6-3)

C.-k. zarząd zdrojowy w Krynicy.

WODY MINERALNE NATURALNE

Centralny Skład przy Apteczce

**Sukc. K. LILPOPA
I E. TREUTLERA**

ul. Nowy-Swiat, № 60 (obok Ordynackiej), w Warszawie

poleca się ze świeżo otrzymanymi tegorocznymi wodami mineralnymi. Sprowadza je wprost od zarządów źródłowych i w miarę potrzeby ciągle nowymi zapasami uzupełnia.

Wraz z wodami nadchodzą produkty źródłowe, jako to:

Sole, Pastylki, Mydła, Ługi, Szlamy i inne.

Broszurki, nadsyłane ze źródeł, oraz przewodnik dla leczących się wodami mineralnymi i cennik, dołączają się bezpłatnie. Dostarcza do wszystkich stacji kolei żelaznych na zaliczenia (per Nachnahme) możliwie szybko, bez doliczenia kosztów odwzki i ekspedycji.

Do przygotowania serwatki apteka wyrabia Pastylki, za pomocą których najłatwiej otrzymuje się dobra serwatka. Maszynki z termometrami do ogrzewania wód mineralnych. (W-431-3-3)

Główny Skład Dywanów i Towarów Manufakturnych GIELŻYNSKIEGO PIOTRA,

Warszawa, Marszałkowska 137,

posiada zawsze na składzie dywany, materiały meblowe, chodniki, kołdry watawne i bajowe, firanki, ceraty oraz materiały białe w najnowszych wzorach. Ceny niepraktykowanie niskie.

(W-335-15-9)

Zarządzający Składem H. RADECKI.

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2.

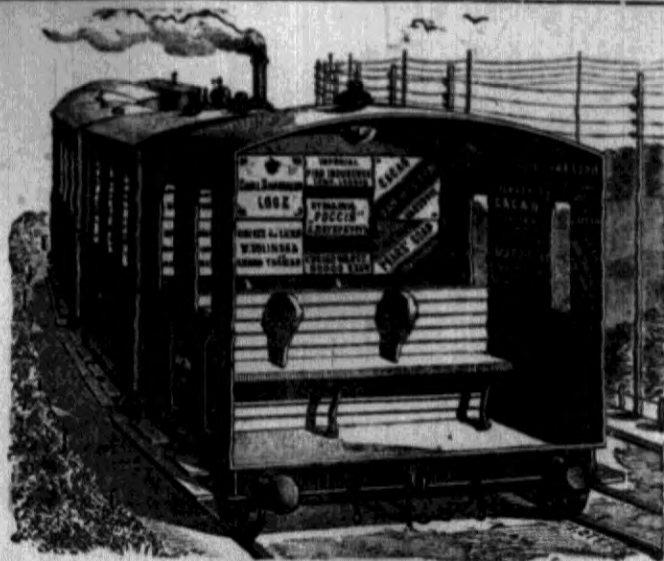
wydać codziennie obiady, przyrządzone z najświeższej prowizji i na najlepszym masle. Obiady z 4 potraw 50 k. Abon. taniej. Śniadania i kolacje «à la carte», a także: Flaki, Kolduny litewskie, Kielbasa z kapustą; Kawa, Herbata i Czekolada; pieczywo ciasta w wielkim wyborze; przyjmują się zamówienia na obiady, kolacje, śniadania i t. d., przytem wielki wybór pism rozmaitych; usługa polska.

Zakład otwarty do godziny 12 w nocy.

(K-825-52)

M. RUSZCZYŃSKA.

JEDYNE W PAŃSTWIE



CZYTAJĄCYCH 12,000,000

BIURO OGŁOSZEŃ

w wagonach Dróg Żelaznych

(TOWARZYSTWO UDZIAŁOWE)

koncesjonowane przez Ministerstwo komunikacji d. 16 (28) Sierpnia 1889 r. za № 9137, posiada wyłączne prawo na wywieszanie ogłoszeń wewnątrz wagonów wszystkich klas Dróg Żelaznych K. P.

Zarząd Centralny i Administracja w Warszawie, ul. Trebacka 4.

Reprezentacja w St.-Petersburgu, Moskwie, Charkowie, Odessie, Rydze i główniejszych miastach zagranicą.

Jest to pierwsze i jedyne w kraju i Cesarstwie przedsiębiorstwo reklamowe, prowadzone w wielkim stylu, przedstawiające olbrzymie korzyści dla kupców, przemysłowców, Towarzystw handlowych, właścicieli hotelów i t. p., każde bowiem ogłoszenie musi być czytane przez podróżujących, których liczba wynosi zgórą rocznie

12,000.000.

(R-1231-6-6)

Cenniki i wzory ogłoszeń Biuro wysyła franco na żądanie.

ARTYKUŁ TOALETOWY DLA DAM.

Używa się dla nadania białości skórze na twarzy i na rękach.



**БЕРЕЗОВЫЙ БАЛЬЗАМЪ
Д-РА ЛЕНГИЛЯ ВЪ ВЪНЪ.**

Sposób przygotowania:

(K-846-8)

Przy przygotowaniu tego balsamu główną uwagę zwrócono na to, ażeby w jego skład wchodziły wyłącznie składniki, nie wpływające źle na skórę twarzy i rąk. Cena słoika rs. 1 k. 65; Mydło Benzoe 35 i 50 k. za kawałek; Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs. 1.

Opakowanie i przes. do Rosji Europejsk. 70 k., do Rosji Azjat. rs. 1.

Skład główny w Rosji: u W. Auricha, Petersburg, Kołokolnaja 18—19.

Do nabycia we wszystkich perfumeriach, aptekach i skład. aptecz. w Rosji.

INSTYTUT SZCZEPNIENIA OSPY (Krowianki)

D-rów: W. MACZĘWSKIEGO i K. SIERPIŃSKIEGO,
Warszawa, Marszałkowska 116.

Burka limfy k. 75. Zeszkrob (detrit) we flakon. od 10 szczepień, po 5 k. za jedno szczepienie. Za przesyłkę k. 25.

(W-453-4-2)

⁴⁾ Bloch, tamże, str. 202, 203.

ściwszy sposób powiązany został ze sprawą kredytu ziemskiego. Rodbertus utrzymuje, że mobilizacja ziemi pochłonięła ogromne kapitały i przyczyniła się głównie do nadmiernego odciążenia ziemi; niektórzy z jego uczniów posuwają się aż do twierdzenia, że instytucje kredytu ziemskiego stały się narzędziem mobilizacji i jako takie winny być uznane za nader szkodliwe dla rolnictwa¹⁾. Pomijamy już liczne bardzo głosy ekonomistów, którzy mobilizację ziemi nie tylko nie uważają za szkodliwą, lecz przeciwnie, za nader korzystną dla rolnictwa, utrzymując, że z jej pomocą «ziemia prędzej lub później dostanie się w ręce tej kategorii dzielnych ludzi, którzy ją użyzną potem swoim... będą umieli najlepszy z niej zrobić użytek i największe z niej wyciągnąć dochody»²⁾. Natomiast zaznaczmy, że stojącym nawet w przeciwnym obozie, zmiana własności, następująca co lat 15, nie powinna się wydać tak zastraszającą, jeżeli rozważymy, że okres działalności ekonomicznej jednego pokolenia oblicza się na lat 30, gdyby tedy własność ziemską zupełnie skamieniała, gdyby nią żadne zgoła nie były dopełniane tranzakcje, gdyby nigdy nie dostała się pod młot subhastacyjny, to samą tylko drogą sukcesji, zmiana właścicieli musiałaby następować średnio co lat 30; że zaś, jak widzieliśmy, w krajach gdzie ruch własności najbardziej jest rozwinięty, zmiany następują co lat 15, znaczy to, iż drogą sprzedaży, zamiany, darowizny i t. p., nie dokonywa się więcej przejść, aniżeli naturalną drogą sukcesji; w innych krajach zmiany te następują jeszcze rzadziej. W rolnictwie ważną rolę odgrywa nie tylko właści-

ciel, pobierający rentę, lecz i dzierżawca, uprawiający ziemię. Jeżeli zaś kilkunastoletni termin dzierżawy uznany jest powszechnie za dostateczny dla dobra rolnictwa, to nie ma żadnego powodu biadać nad rolnictwem, ilekroć własność pozostaje w jednym ręku lat 15, 16, 20 i więcej.

Mały ruch własności byłby pożądanym jedynie w tym razie, gdyby istotnie następstwem każdej zmiany właściciela był wzrost długu hipotecznego, jak się to istotnie dzieje przy przejściu własności drogą sukcesji. Wówczas pozostały przy majątku spadkobierca, nie posiadając często gotowych funduszy, obciąża hipotekę na korzyść współsukcesorów. W innych wypadkach nie jest udowodnione, ażeby przechodzenie ziemi z rąk do rąk powodowało większe jej odciążenie. Statystyka, wyciągając na jaw jedne fakty, a pozostawiając w ukryciu inne, często bardzo na mylne prowadzi szlaki. Tak się też dzieje w kwestji obecnie nas obchodzącej. Statystyka zadała sobie trud wynalezienia procentu odciążenia ziemi, wynikającego ze sprzedaży i ujawnionego w hipotekach pod nazwą reszty szacunku. I oto odkryto, że np. w Austrii reszty szacunkowe wynoszą 12 proc. ogółu długów, w Bawarii 45 proc., w Królestwie polskiem blisko 5 proc.¹⁾; (u nas, dodajmy, stosunek jest dlatego tak nieznaczny, że zwykle w chwili sprzedaży dobra są bardzo długami przeciążone i nowonabywcy niewiele pozostaje do dopłacenia). Z drugiej wszakże strony statystyka nie notuje, ile świeżo wniesione przez nowonabywców kapitały przyczyniły się do oczyszczenia hipotek. Wiadomo przecież powszechnie, że przy wszystkich sprzedażach przymusowych długów albo w zupełności, albo w znacznej bardzo części zostają z hipotek wykreślone; przy sprzedażach znowu dobrowolnych widzimy

zwykle z jednej strony sprzedawcę, nie mogącego już dłużej podciąć ciężarów długów, z drugiej—nabywcę, posiadającego w ręku większy lub mniejszy kapitał, którym spłaca przynajmniej bardziej uciążliwych i niecierpliwych wierzycieli. W Królestwie np. znajduje się majątków odciążonych w całkowitej swej wartości, lub blizko tego, 1,307,000 morgów, czyli 12 proc. ogólnej przestrzeni rolnej; dług sięgać ma po nad wartość 2,936,000, czyli 27 proc.²⁾. Cały ten obszar ziemi kwalifikuje się do sprzedaży, ale zmiana właścicieli nie będzie tu w stanie ani o jeden grosz podwyższyć sumy długu, przeciwnie, z konieczności przyczynić się musi do znacznego jej zredukowania.

Badania p. Blocha, który przyjął teorię Rodbertusa, rzucają pewne światło na kwestję powiększenia lub zmniejszenia, przez zmianę własności, długu hipotecznego, lecz bynajmniej teorii tej nie usprawiedliwiają. P. Bloch porównywa mianowicie stan odciążenia dóbr rozparcelowanych i nieparcelowanych i wykazuje, że majątków całkiem wolnych od długów znajduje się wśród parcelowanych 26 proc., wśród nieparcelowanych tylko 18 proc.; dalej, że morga dóbr nieparcelowanych obciążona jest średnio długiem 44 rubli, morga dóbr parcelowanych tylko długiem 26 rubli³⁾. Stosunek ten jest godzien zastanowienia ze względu na to, że parcelacji ulegają najwięcej dobra średnich rozmiarów, które w ogólności dźwigają większy ciężar długu aniżeli wielkie i drobne posiadłości ziemskie, dobra zatem parcelowane powinny być bardziej odciążone od nieparcelowanych, tymczasem widzimy fakt wprost przeciwny, co jednak jest objawem bardzo

¹⁾ N. Jeroszewskij: «K woprosu o pozemieln. kred.», str. 151.

²⁾ Wołowski, str. 43.

¹⁾ Bloch, str. 32.

²⁾ Bloch, str. 48.

³⁾ Bloch, str. 173, 176.

ODCINEK „KRAJU”.

3)

Pod Sedanem.

W ciągu dziesięciu minut siarczystej tej siekaniny, tynk rozlatywał się na miazgę, strat jednak nie było żadnych. Dopiero gdy jeden z szeregowców, wziętych przez kapitana na poddasze, nieogłędnie się ukazał w otworze, utknął wraz na miejscu, rażony kulą w czoło.

— Masz djabla tabaki! o jednego mniej! — zawołał kapitan. Ależ strzeżcie się, proszę was — nie jest nas tylu, żebyśmy się dla zabawki zabijać dawali!

Sam on wziął do rąk karabin i strzelał pod osłoną okienicy. Największej jednak rozkoszy doznawał wtedy, gdy się przyglądał obrotom Wawrzyńca. Przyklekawszy, z lufą swego szasputa, osadzona, niby na lawecie, na zrebie wąskiej szczeliny otworu strzelniczego, strzelał on tylko na pewniaka, gdy swego należycie upatrzył. Zgóry nawet zapowiadał przedmiot i rezultat.

— Teraz temu oto błękitnemu oficerynie, a pod lewe zeberko... Bęc!... Trzy

Zdrowaś Marja!... Drugiemu przy nim, co odskoczył, dużemu owemu sucharowi, między ślepie... Jest!... Wieczne odpocznienie... A tenże tam z ryzą brodą i krzywym nosem?... Nudzi mię; w brzuch mu!... Niech będzie pochwalony!...

I za każdym takim «pochwalony» człowiek naznaczony padał, cięty jak piorunem, we wskazane miejsce. A Wawrzyniec strzelał i strzelał spokojnie, z rozumą, nie spiesząc się wcale. Zapewniał, że roboty więcej jest niż możliwości i że za dużo trzeba czasu i amunicji, ażeby móżdż ich w ten sposób wyniszczyć wszystkich, jednego po drugim.

— O, gdybym to i ja miał oczy! — powtarzał Weiss roziskrzony.

Stłukły mu się właśnie okulary i to go do rozpaczki przyprowadzało. Miał jeszcze wprawdzie pensetkę, lecz nie mógł jej na stałe osadzić na nosie z powodu potu, który mu twarz zalewał. Niecierpliw się przytem, strzelał nieraz na chybił trafił, ręce się mu trzęsły. Wzrastające rozamiętnienie zupełnie wzięło górę nad zwykłą w nim równowagą ducha.

— Ależ nie forsuj się pan! — mówił doń Wawrzyniec — do niczego to nie prowadzi... Zaczekaj-no. Bierz na cel tego oto tłuszciocha bez kasku, na rogu, przy sklepie episjera... A co? Wyśmienicie!

Przetknął mu pan kolanko... Patrz, jak się we krwi trzepocze...

Weiss, blady trochę, wyjrzał... Zle mu się zrobiło, mruknął do Wawrzyńca:

— Dobij go, proszę.

— Ani myślę. Marnować kulę? O, to się po mnie nie pokaże! Wolę pofatygować na tamten świat drugiego, zdrowszego...

Atakujący zauważyli snadź morderczy ów ogień z okien poddasza. Zaledwie który z żołnierzy o krok jeden wysunął się naprzód, już powalony leżał. Przywołano świeży oddział, dano rozkaz świdrowania dachu kulami. Od tej chwili nie sposób się już było utrzymać na strychu. Dachówki dziurawiono niby arkusze cienkiego papieru. Oków przedostawał się do wnętrza ze wszystkich stron naraz, brzęcząc jak pszczoły. Śmierć co chwila zaglądała w oczy.

— Zejść trzeba na dół — powiedział kapitan. Potrzymamy się jeszcze na piętrze.

W tejże samej atoli sekundzie kiedy się zbliżył ku schodom, pocisk trafił go w pachwinę i zwałił.

— A juchy!... Zapóźno! — jęknął tylko kapitan.

Weiss i Wawrzyniec, z pomocą pozostałego żołnierza, uparli się znieść go na dół, pomimo, że krzyczał, ażeby czasu

naturalnym, bowiem przy parcelacji nowonabywcy wnieśli do dóbr świeży kapitał, który posłużył do spłacenia długów, dobrom nieparcelowanym zaś źródła tego do czyszczenia hipotek brakło.

Mobilizacja nie jest przeto, ściśle biorąc, przyczyną odłużania ziemi, jest ona raczej jego skutkiem. Nie dlatego dług hipoteczny wzrasta, że ziemia często przechodzi z rąk do rąk, lecz dlatego własność długu w jednym ręku utrzymać się nie może, że ją przysięgnięta zbyt wielki ciężar długu. Jedyne przy zmianie własności, spowodowanej śmiercią właściciela, przyjąć można za pewnik, że przejście pociąga za sobą wzrost długu. Ten wszakże sposób zmiany właściciela jest niunikniony. Ażeby w tych wypadkach dług hipoteczny nie wzrastał, na to istnieje jeden tylko środek: wskrzesić majoraty i fideikomisy.

Kredyt ziemski, w dotychczasowej swej postaci, ma bezwarunkowo charakter więcej spożywczy niż wytwórczy, i to jest bezpośrednią, zasadniczą i główną przyczyną ciągłego wzrostu długów hipotecznych. Gdyby kapitały, czerpane z instytucji kredytu ziemskiego, obracane były na cele produkcyjne, odtwarzałyby się one z zyskiem i dawały możność łatwego, stopniowego umarzania. Skoro zaś pożyczane sumy idą w ten lub ów sposób na spożycie, to giną dla rolnictwa niepowrotnie i nie trzeba się dziwić, jeśli każde następujące pokolenie pokrywa ziemię nową warstwą długu, przez którą coraz trudniej przebić się ziarnu pomysłowości ogólnej i indywidualnej.

Niekorzystne rezultaty kredytu ziemskiego przypisać należy odstępstwu od zasadniczych zasad kredytu wogóle. Subiektywne przymioty dłużnika wcale przez kredyt ziemski w rachubę nie są brane i cała uwaga zwróconą jest je-

dynie na przymioty obiektywne, na bezpieczeństwo rzeczowe. Banki handlowe starają się wniknąć i wtajemniczyć we wszystkie szczegóły życia ekonomicznego swych klientów, poznać naturę ich interesów i obrotów, zbadać ich potrzeby, poznać cele, ku jakim skierowane są zapożyczone u nich kapitały. Uczciwie prowadzony bank handlowy nie przyjmie do dyskonta weksłu najbogatszej firmy, przedstawiającego absolutną pewność, jeżeli tylko istnieje podejrzenie, że weksel nie jest wynikiem transakcji handlowej, że zyro na nim położone zostało z grzeczności, przyjaźni, lub innych jakich względów natury niehandlowej. Natomiast banki ziemskie, tak wzajemne jak akcyjne, nie tylko nie informują się o stanie wypłacalności swoich klientów, ale z całą świadomością udzielają kredytu osobom i dobrom, znanym z niewypłacalności. Na pierwszym zjeździe przedstawicieli banków ziemskich w Rosji zapadła uchwała, orzekająca, że niewykonanie przez kogoś zobowiązań co do jednej pożyczki, nie stanowi przeszkody do udzielenia mu pożyczki dalszej na zastaw nieruchomości. Żaden bank hipoteczny nie odmówi kredytu dobrom, po nad wartość zadłużonym, nad przepaścią wywłaszczenia stojącym, jeżeli tylko drogą subrogacji ustąpiony mu będzie pierwszy numer hipoteki. Kasy jego stoją otworem dla marnotrawcy, o którym się ma przekonanie, że otrzymaną zrana pożyczkę, wieczorem w klubie przegra, jeżeli tylko zdoła przedstawić czystą hipotekę. Formalizm zabija tu widocznie ducha; byleby formie stało się zadość, mniejsza o ekonomiczne i socjalne znaczenie pożyczek, które kredyt ziemski jak bezmyślna machina z siebie wyrzuca.

Zwrot pożądany w zgubnym tym dla bogactwa narodowego kierunku, stanowi wytworzenie nowej formy kre-

dytu ziemskiego, zwanej «kredytem meljoracyjnym», którego zadaniem jest dostarczanie rolnictwu kapitałów wyłącznie tylko do celów produkcyjnych. Bezwątpienia, i kredyt ziemski w programie swoim zamieścił działalność w kierunku podniesienia produkcji rolnej i to nawet postawił na pierwszym planie; program to jednak czysto teoretyczny, w praktyce działalność ta zajęła nader podrzędne stanowisko. Z chwilą wydania pożyczki przez instytucję kredytu ziemskiego, rola jej się kończy; przeznaczenie, jakie nadane zostaje wypożyczonemu kapitałowi, jest dla niej obojętne i nawet wtrącać się jej do tego nie wolno; zresztą, klient jej tyle zwykle ma do pokrycia zaległości dawnych, iż często nie pomyśli nawet o użyciu pożyczki na nakłady, które dopiero w przyszłości owoce wydawać mają.

Kredyt meljoracyjny nie poprzestaje na samym programie, lecz czuwa nad ścisłym jego wykonaniem; rola jego nie ogranicza się do wydawania pożyczek, lecz jest czynną aż do chwili produkcyjnego jej spożytkowania, a nawet do czasu zupełnego jej umorzenia. Kredyt meljoracyjny udziela pożyczki na cele ściśle określone, zgóry uplanowane, na osuszanie i nawadnianie gruntów, zadrzewianie przestrzeni piaszczystych, kupno inwentarzy, wznoszenie budowli i t. p. Sama instytucja bada, jakiego rodzaju meljoracje i w jakich warunkach są możliwe i korzystne dla podniesienia przyrodzonych sił warsztatu rolnego i podwyższenia jego dochodności, roztrząsa plany dokonać się mających robót, rozciąga nadzór nad ich wykonaniem, a po wykonaniu czuwa nad prawidłowym ich funkcjonowaniem. Pożyczkę udziela dopiero wówczas, kiedy ma pewność, że ona rzeczywiście produkcyjnie użytą zostanie i to nie w subiektywnym mniemaniu

nie tracono zaprzatając się jego osobą. Rachunek jego już gotów, a co do resztek podlego tego życia, równie dobrze wypłunąć je można na górze jak i na dole. Z tem wszystkiem, w pokoju na piętrze, gdy go złożono na sofce, pragnął dalej kierować obroną.

— Strzelać mi w kupę, nie bawiąc się w detale! Dopóki ogień nie rozproszony, zanadto są Niemcy oględni aby się wystawiać...

Obleżenie rzeczywiście się przedłużało, zaciągało w nieskończoność. Po raz już dwadzieścia zdawało się, że dom uniesie nacierająca nań burza żelaza, lecz po każdym uderzeniu wylaniał się on znowu z pośród dymu, posieczony, podłubany, a jednak parszający kulami z każdej szczeliny. Napastnicy, rozjuszeni i do ostatniej wściekłości doprowadzeni tem, że tyle czasu i ludzi tracić musieli nad jedną niedzną chałupą, wrzeszczeli jak opętani, ale razili tylko z oddalenia, nie śmiąc rzucić się na oślep dla wyłamania drzwi i okien na dole.

— Strzeżcie się! Okno się wali! — krzyknął kapral.

Gwałtowny przypływ kul wyrwał z zawias okienicę. Poskoczył w mgnieniu oka Weiss i przysunął szafę ku oknu. Przyczaiwszy się za nią, mógł Wawrzyniec da-

lej drwić i zbytkować. A był już teraz i powód. Jeden z żołnierzy tarzał się u jego nóg z rozbitą szczęką i wiele krwi tracił. Drugi dostał w gardziel, zatoczył się pod ścianę i rzeził okrutnie, drgając całym ciałem. Ich wszystkich, szeregowców i cywilusów, pozostało już tylko ośmiu, okrom kapitana, który, z wielkiego osłabienia, zaniemówił w końcu i oparty o krawędź kanapki, jedynie gestami wydawał rozkazy. Tak samo jak poddasze, trzy pokoje pierwszego piętra okazały się w końcu niemożliwymi do utrzymania: materace, podarte w szmatki, nie powstrzymywały już kul, tynk kawałami spadał ze ścian i powały, meble były potrzaskane, deski szafy, osłaniającej Wawrzyńca, rozłupywały się jak pod uderzeniem siekiery. Najgorszym zaś było to, że się wyczerpywały naboje.

— Wielka szkoda! — burczał Wawrzyniec. A szło tak doskonale!

W głowie Weiss'a błysnęła nagle myśl.

— Ha! poczekajcie!...

Przypomniał sobie, że jest tam na strychu żołnierz martwy. Skoczył na górę w celu przetrząśnięcia trupa i zabrania z niego ładownicy, którą zapewne miał na sobie. Duża połać dachu już się była zawałiła. Weiss ujrzał nad sobą szafirowe niebo i smugę wesołego światła. Zdziwiło

go to narazie. Żeby się nie narażać na pociski, przycołgał się ku zabitemu na kłęczkach. Gdy patrolaszk znalazł się w jego ręku i Weiss spostrzegł, że było w nim jeszcze do trzydziestu ładunków, skoczył z powrotem uradowany, jak gdyby skarb odkrył.

Na dole wszakże, gdy się z Wawrzyńcem dzielili zdobyczą, rozległ się krzyk i żołnierz za nimi padł nawznak. Zostało ich tylko siedmiu. Lecz w tej chwili było już ich tylko sześciu: kula rznęła kaprala w lewe oko i mózg mu wysadziła.

Odtąd Weiss z niczego już sobie nie zdawał sprawy. On i pięciu z reszty strzelali jak w oblakaniu, nie licząc się z zapasem amunicji, kończąc ładunki i ani myśląc o tem, że poddać się wypadnie. W trzech pokojach podłoga zawałona była odłamami sprzętów. Ciała zabitych zagradzały drzwi, jeden z ranionych w kacie wydawał straszliwe, przeciągłe jęki. Krew przyklejała się wszędzie do podszew. Struga jej sączyła się po stopniach schodów. Powietrze dusiło: było zgęszczone, rozpalone prochem, zasnute kurzem gryzącym, smrodliwym, ciemne jak w nocy, a na tem tle chaotycznym przeblyskiwały czerwone płomyki wystrzałów.

— Do pioruna! — zawołał Weiss — zabierają się do dział!

biorącego pożyczkę, lecz w przekonaniu tych, którzy kredytu udzielają i w korzystnym jego spożytkowaniu widzą najlepszą rękojmię zwrotu.

J. K. P.

Kartka wycięta.

W r. 1858, w którymś z letnich miesięcy otrzymałem od Karola Kucza krótki, dorywczo, bez daty napisany bilecik, następującej treści:

„Przygotuj się na przyjęcie dostojnego gościa! Wincenty Pol, który, jak ci wiadomo, onegdaj przybył do Warszawy, a wczoraj odwiedzał redakcję „Biblioteki” i „Gazety Warszawskiej”, dziś chce się poznać z „Codzienną”. W tej chwili znajduje się on u mnie, lecz za godzinę do was go przyprowadzę.”

Otrzymałszy taką wiadomość, spodziewaną zresztą, gdyż według ówczesnej, a i dziś także obowiązującej w literackim świecie etykiety, jako wydawcy i redaktorowi znanego wówczas organu, należała się redakcji wydawanej przezemnie gazety taka zwyczajowa wizyta—zakrzatnąłem się zaraz, ażeby gościa tak znakomitogo i pożądanego przyjąć jak najlepiej. Jednocześnie zawiadomiłem kolegów moich, stałych współpracowników redakcji, a byli nimi wtedy: Roman Zmorski, Włodzimierz Wolski, Aleksander Miniszewski (Cześnikiewicz), Adolf Henel, Edward Sulicki i Ludwik Brzozowski, o oczekującym nas zaszczycie; posłałem także na górę, do mieszkania mego, rozporządzenie, by przygotowano dla Pola domowe przyjęcie o tyle sute, iżby się ten apostoł „gościnności polskiej” za nas nie powstydził.

Trzeba przyznać, że Wincenty Pol na odwiedzenie Warszawy wybrał był najkorzystniejszą chwilę. Wiadomo, że w owym czasie autor „Przygód pana Benedykta Winnickiego” stanął był właśnie u szczytu twórczości i sławy. „Wit Stwos” na rok prawie przedtem ukazał się w księgozbiorach warszawskich, a niebawem też i sławny „ptak pancernego znaku”—„Mohort” rozwinął szerokie skrzydła. Ogrom-

na wtedy popularność i serdeczna miłość otaczały szlacheckiego barda, zwłaszcza, że wszystkie pisma zapowiedziały właśnie, iż Wincenty Pol napisał świeżo nowy, większych rozmiarów poemat, p. t. „Hetmańskie pachole”, i że ten niecierpliwie oczekiwany utwór sam do Warszawy przywiezie i tu nań szukać wydawcy zamierza.

Szczęśliwy to był istotnie, acz krótkotrwały dla poetów moment! Nakładcy warszawscy, którzy przedtem i później stronili zdala od rękopisów rymowanych, chociażby nawet opatrzonych podpisem już głośnym, lub kupujący je niechętnie i tanio—wówczas przepłacali ten „towa”, nieomal wydzierając go sobie. Prawda i to, że moment taki wytworzył, wyłącznie dla siebie tylko, Władysław Syrokomla (Ludwik Kondratowicz), który w owej epoce przez lat kilka zasypywał Warszawę poematami ślicznymi, poczynawszy od „Kęsa chleba” i „Wrót starych”, aż do „Dęboroga” i „Margiera”. Poematy owe, pomimo, iż cząstkowo, w epizodach dość dużych, zamieszczane już były w gazetach („Warszawskiej”) lub w „Bibliotece” i innych pismach periodycznych—skoro je wydano w oddzielnych, cienkich zwykle tomikach, publiczność rozchwytywała chciwie i szybko, bez względu na to, iż za takie niepokazne objętością broszury, po rublu płacić jej kazano! Dodajmy, że i honorarja podnosiły się szybko. Dość powiedzieć, że Syrokomla, który szybko zdobywszy sławę, za pierwsze swoje poematy otrzymywał w Warszawie, a niekiedy i w Wilnie, po dwa złote od wiersza, w owym szczęśliwym roku 1858, za przywiezioną w rękopisie „Stellę Fornarinę” (najsłabszą z utworów jego), wziął wytargowane przezemnie i przez Karola Kucza honorarjum ogromne: pół rubla za wiersz! Ale i to także prawda, że ruchliwy, przedsiębiorczy i wielce sympatyczny p. Samuel Orgelbrand, który był głównym wtedy w Warszawie wydawcą i księgarzem, niezbyt twardo oponował stawianej przez nas, w imieniu poety, cenie, wiedząc z otrzymanych już z wydawnictwa poprzednich utworów Syrokomli rezultatów, że pomimo tak wysokiego honorarjum, zarobi dobrze i na „Fornarinie”, chociaż cena ta, bajeczna istotnie

dla autorów polskich, narobiła wówczas dużego w świecie literatów i czytelników hałasu, następstwem którego było przybycie W. Pola do Warszawy i chęć sprzedania rękopisu nowego poematu. Zdaje się, że Syrokomla uwiadomił poufnie Pola o pośrednictwie naszym i dlatego to pewnie autor „Mohorta” z wielką serdecznością zwrócił się do Kucza i do mnie, zaraz po swoim przybyciu do Warszawy.

Wprowadzony przez Kucza do redakcji naszej (w ówczesnym domu Henryka Toeplitza przy ulicy Daniłowiczowskiej), zaraz na wstępie uściśkał nas wszystkich kordjalnie i w wyrazach prostych lecz ciepłych, każdemu powiedział jakiś komplement stosowny. Zmorskiemu dziękował za jego „Wieżę siedmiu wodzów”, Wolskiemu winszował „Wielkiego pana”, z powodu zamieszczonej tam głównego bohatera postaci i obrazu pojedynku na szable, a już Miniszewskim nacieszyć się nie mógł, że względu na jego „Listy do marszałka”, przez „Cześnikiewicza” pisane.

Wincenty Pol, który z fizjonomji i całego wzięcia się swego, wyglądał nie na poetę, lecz raczej na szlacheccarolnika, podszytego starym wiarusem, podobał się nam bardzo, przyniósł bowiem z sobą tę atmosferę serdeczną, szczerą i swojską, która od razu zbliża ludzi ku sobie, a jakiej żaden z dostojników literackich, odwieczających w owej epoce redakcję naszą, jak np. I. Kremer, J. I. Kraszewski, Antoni Odyniec, a pierwszej już J. Korzeniowski, z sobą nie sprowadzał.

Częstszy od innych gość nasz i ukochany po bliższym poznaniu, Syrokomla, miał wprawdzie, jak to mówią, „zawsze serce na dłoni”, lecz ten „Lirnik wioskowy”, pomimo wysokiego talentu a i humoru przedziwnego, często okazywał w obejściu się z ludźmi jakąś zbyteczną skromność i, rzecby można, potulność, nie licujące z jego postacią moralną, otoczoną wielkim rozgłosem. Milczący był zwykle i jakby smutny, a dopiero rozmowa o jakimś wielkim poetyckim utworze, uśmiech pięknej kobiety, lub... kieliszek „starki”, ożywiały go silniej.

Jeden tylko z potężnych talentów ówczesnych, Zygmunt Kaczkowski, który także w owej epoce Warszawę odwiedził, zo-

Nie mylił się. Straciwszy nadzieję skończenia kiedykolwiek z tą garstką opętanców, z którą tyle było mitręgi, bawarczyści ustawiali właśnie kartaczownicę na rogu placu farnego. Teraz to może nareszcie przejdą, gdy dom obalą i zrównają z ziemią za pomocą kul armatnich. Honor, jaki tym sposobem czyniono oblężonym, widok tej artylerji przeciwko nim ztamtąd skierowanej, dopełniły wściekłego rozradowania garstki obrońców domu. Zaczęli drwić i szydzić, pełni dumy i pogardy. O, co za podli tchórze, z tą ich armatą! A Wawrzyniec, wciąż na klęczkach, jak najuważniej teraz śledził obroty artylerzystów, mierząc w upatrzonego i obalając jednego za każdym pociągnięciem cyngla. Niepodobna było narazie obsłużyć działa; minęło pięć lub sześć minut zanim pierwszy strzał dano. Wzięto zresztą zawysoko i pocisk uniósł tylko kawał dachu.

Rozwiązanie jednak zbliżało się. Napróżno przetrzasano trupy: nie było już ani jednego naboju. Wycieńczeni, nieprzytomni, wszyscy sześciu poomacku szukali dokoła siebie, czemby który cisnął przez okno i przygniótł tłoczącego się wroga. Jeden z nich, straciwszy widocznie zmysły, wychylił się na zewnątrz wy-

krzywiając dziko i wygrażając pięściami: runął przeszyty kul gradem. Zostali tylko w pięciu. Co począć? Zejść na dół, usiłując umknąć przez ogród i łąki? Nagle rozległ się ogłuszający trzask i hałas, rozchukana fala parła ku schodom. Byli to bawarczyści. Obszedłszy wreszcie dom dokoła, wywalili drzwi tylne i wdarli się do forteczki w ruinie. Zawiazała się w trzech pokojach rozjuszona walka odręczna, wśród trupów i podruzgotanych mebli. Jednemu z żołnierzy przeszyto pierś bagnietem, dwóch innych pochwycono do niewoli. Wydawszy ostatnie tchnienie, kapitan leżał już wyprężony na kanapie, z rozwartemi ustami, z podniesioną jak do rozkazów ręką.

Wpadł oficer, pulchny blondyn, uzbrojony w rewolwer, z oczyma krwią nabiegłymi, które zdawały się wyskakiwać z osad. Zmierzył od stóp do głowy Weissa i Wawrzyńca, nieruchomie stojących u szafy: jeden był w swoim paltociku, drugi w bluzie z niebieskiego płótna... Poskoczył, wrzeszcząc po francuzku:

— A wy tu po co? co tu robicie? jaki was djabeł tu wkrecił, was, cywilusów?

Spostrzegł twarze ich okopcone i nie pytał dalej, zasypawszy wnet obu obelgami, po niemiecku, głosem zachodzącym

w bełkot od wściekłości. Podniósł rewolwer, chcąc z nimi skończyć od razu, ale już żołnierze jego rzucili się ku nim, porwali obydwu i jedną nawałą runęli z nimi na schody. Pehani, podrzucani, unoszeni przez tę falę rąk i głów ludzkich, Weiss i Wawrzyniec zatoczyli się z nią razem na ulicę i nie oparli się aż u ściany przeciwległej, pośród najokropniejszego harmideru złorzeczeń i ujadów, w których utonęły nawet głosy komendy. W ciągu jednakże minut dwóch czy trzech, podczas których oficer usiłował wydobyć jeńców z rąk rozjuszonego żołdactwa, ażeby przystąpić nad nimi do egzekucji formalnej, obaj oni zdążyli przyjść nieco do siebie i stanąć na równe nogi. Mogli rzucić okiem dokoła.

(DOK. NAST.)

stawil nam przyjemniejsze jeszcze — jeśli się tak wyrazić wolno — niż Pol po sobie wrażenie. Ale bo też pan Zygmunt, oprócz sławy i talentu wyższego, posiadał wtedy skarb wielki: młodość, dowcip i jakąś szczególną rzekomość ducha, a że był nadto jeszcze prawdziwie pięknym mężczyzną i serdecznym w obejściu kolegą — nie dziw przeto, że jego odwiedziny w redakcji naszej zakończyły się w handlu *par excellence* literackim, pocztowego p. Tomasza Rajtarskiego, gdzie przy kieliszku wyborowego węgryna, na pogawędce o poezji i wogóle o piśmiennictwie naszym, spędziliśmy z autorem «Braci ślubnych» wieczór jeden z najprzyjemniejszych w życiu — wieczór, który się przedłużył do dnia białego.

Wróćmy jednak do owej Wincentego Pola. wizyty i do Karola Kucza, który podczas długiego jej trwania — rej wśród nas wszystkich wodził... szczególnie po obiedzie, gdyśmy już, w ściślejszym kółku, około półgąsiorów starego masłacza zasiedli. Pol przeczytał nam kilka fragmentów z nowego poematu swego, a gdy wyjawil chęć znalezienia nakładcy, któryby zań zapłacił suto, strasznie suto! bo po pół dukata od wiersza, Kucz zaproponował wybrać natychmiast z pośród nas dwóch delegatów, którzyby zaraz, *stante pede*, pana Samuela Orgelbranda bodaj przemocą tu przywiedli. Projekt ten, choć pelen nieograniczonej ufności, po bliższym obgadaniu go, upadł — zastąpiony rezolucją, iż nazajutrz — i to naczecz, Kucz wraz ze mną odbędzie konferencję przygotowawczą z Orgelbrandem i sprawozdanie z jej przebiegu Polowi następnie złoży.

Tymczasem, pod wpływem serdecznej gawędy i starego wina, rozjaśniały się coraz bardziej oblicza biesiadników, a i toasty na cześć gościa poczęły iść rzędem.

Pierwszy, wzniósł Kucz, obdarzony, jak wiadomo, darem improwizacji łatwej:

Zdała przybywasz, zbliżka nam znany,
Z karpackich krain, gościu ukochany!
Z tamtąd pieśni twych kohorta
Splywa w nasze strony.
Za «Wit-Stwosza», za «Mohorta»,
Bądź błogosławiony!

A gdy Pol dziękując mu nadmienil, że ten jego pieśni nie jest ani tak silny, ani tak wysoki, by zasługiwał na takie uznanie, Kucz wznosząc kielich — przerwał mu, mówiąc:

Tonu dzielnych twoich pieśni
Nikt z nas nie zapomni,
Ukochali cię współcześni
Uwielbią potomni.

Potem, wśród wzmagającej się serdeczności, a może i... toastowego natchnienia, inni także z współbiesiadników przemawiali z kolei. Roman Zmorski, który idei szlacheckiej w dziełach nienawidził i był nawskroś ludowym poetą — zwyciężony przecież narazie jakimś ślicznym, pełnym myśli i uczucia fragmentem z «Hetmańskiego pacholecia», tracił swój kieliszek z autorem, mówiąc:

Oj! panie Wincenty, dokazałeś endu...
Boś, choć bard szlachecki, a jam grajek ludu,
Przecież, wspólność celów w pierwszym mając
względzie,
Piję na cześć twoją i... «jakoś to będzie».

Ostatni ten frazes, z dialektyki czysto szlacheckiej, z ślepą w przyszłość ufnością, wymówił z ironicznym uśmiechem, któryby może dotknął był Pola niemile, gdyby w tejże chwili prawie nie naprawił psującej się harmonii toast Miniszewskiego, następujący:

Tys wielki — jam mały — ledwie, że się znamy,
A jednak idee obaj wspólną mamy;
Ty — widzisz ją jasno, ja — szukam omackiem —
Więc ci «Cześnikiewicz» pada do nóg — plackiem.

I rzekłszy to, przyklął przed Polem, który, pochwyciwszy go w ramiona, uściśnął serdecznie.

Karol Kucz odzywał się też jeszcze kilkakrotnie, lecz ponieważ stenograf naszego kółka, Henel, tych jego toastów nie zanotował — przepadły więc bez śladu. Pozostał natomiast toast Ludwika Brzozowskiego, poczynającego wówczas dopiero poety. Przemówił on na ostatku, ośmieszony przez Wolskiego, i rzekł:

Clarki mi chodzą po skórze,
Gdy mam się ozwać w tym chórze;
Wśród majstrów — czeladnik lichy
I — skrybent cichy...
Lecz (dodał, zwracając się ku Polowi) obawę mam zwycięża
Obecność takiego meża,
Co nas, od góry do dołu,
Wszystkich «uszlacheił» pospołu.

Na te wszystkie toasty i przemowy Wincenty Pol odpowiedział nam prozą, którą jednak miejscami przeplatał i rymem dzielnym. Odpowiedzi tej jednak nie zanotowano — a może i zanotowano... lecz tak się gdzieś zawieruszyła... pomiędzy folją pamiętników, że jej tu narazie przytoczyć nie mogę.

Posiedzenie to zakończyło się zebraniem od nas przez Kucza skromnej, rublowej składki, a to na korzyść jakiegoś malca, roznosiela «Codziennej Gazety», którego, płacącego pod oknami na podwórzu, «ze mu matka chora», Karol dojrzawszy zbadał.

Pol, pożegnany serdecznie i odprowadzony aż przed bramę domu, wsiadł do powozu z Kuczem, który go wprost od nas powiozł do resursy kupieckiej, gdzie w parę dni potem odbył się na cześć poety wielki obiad składkowy, przy którym Karol Kucz nowe i liczne improwizował toasty.

Al. Półkoźic.

Z literatury niemieckiej.

(Dokończenie).

[Kurt Eisner. Psychopatia spirytualis. Schopenhauera rozprawy. Literatura nerwowa. Bahr, Tovote, Dörman. Literatura nieletnich].

Kurt Eisner, jak wszyscy co się Nietzsche zajmowali, naśladowuje jego styl. A coś innego jest styl sobie stworzyć, a coś innego naśladować obcą formę. Nietzsche pilnie studiował francuskich pisarzy, był dobrym znawcą literatury greckiej i rzymskiej, a co najważniejsza, miał niezwykle poczucie estetyczne. W najśmielszych zwrotach umiał zachować miarę. Ale naśladowcy Nietzschego, nie posiadając jego talentu, przywłaszczyli sobie tylko zewnętrzne cechy jego sposobu pisania. Sam Kurt Eisner skarży się na niedorzeczność tworzenia wyrazów za Nietzsche, choć się od niej uwolnić nie może.

Jest to choroba o wiele poważniejsza, niżby się zdawało nieobebranemu bliżej ze stosunkami w literaturze niemieckiej. Młodzi wydali hasło walki przeciw powszechności. Gwałtem chcą oni nagiąć język niemiecki do kalamburów francuskich, do zwięzłych dwuznaczników, do świetnych antytez na wzór paryżskich aforyzmów. Gdyby szło po ich myśli i woli, gdyby Herman Bahr, Heinz Tovote, Conrad Alberti i inni w rzeczy samej zapewniali niepodzielnie, to cała literatura, poczynawszy od wierszyka lirycznego a skończywszy na wielotomowych powieściach społecznych, przekształciłaby się w szereg

błyszcących, różnych tylko co do objętości feljetonów. Mniejsza o zaciemnianie myśli, o powtarzanie zużytych motywów, byle tylko zaimponować nowością zwrotu, pozorną jego zwięzłością i dosadnością. Było tak zawsze w epokach, kiedy nowy jakiś kierunek wyłaniał się w piśmiennictwie: najsamprzód narzuca się publiczności genialność niebywala stylu. Tak i dziś odprowadzany jest na miejsce spoczynku wiecznego naturalizm niemiecki. Swięto w Lipsku (w bibliotece uniwersyteckiej Reclama) wydany po raz pierwszy w całości zbiór rozpraw Artura Schopenhauera («*Einleitung in die Philosophie nebst Abhandlungen*») zawiera na temat skażenia języka niemieckiego mały traktat, który, jakkolwiek przed więcej niż 30-tu laty pisany, dziś jeszcze w wielkiej części posiada aktualną wartość. Znakomity filozof napisał istną gramatykę grzechów językowych, zebrał i skatalogizował najbardziej rażące błędy.

Przed 30 laty było to jeszcze możebnem. A przecież Schopenhauer wykrzykuje: «Niemiecki język jest w niebezpieczeństwie, robię co mogę aby go uratować, wiem jednak, że stoję sam wobec armji 10.000 głupców». A cóżby Schopenhauer dziś powiedział?

Przytłumiona długie lata fantazja mści się niejako za doznane upokorzenie. Jakaś chorebliwa żądza nowych wrażeń oparowała umysły.

Cała literatura najnowsza wygląda jak jeden wielki salon mód egzotycznych. Najwyższą sztuką jest napisanie czegoś niebywałego. Kilku pisarzy uprawia kult nerwowości. Herman Bahr w swoim «Pokonaniu naturalizmu», zbiorze feljetonów z literatury bieżącej, zwłaszcza francuskiej i w «Podróży do Rosji», otwarcie przyznaje się do tego kultu. Jedzie on do Rosji po «pokarm nowy dla swoich nerwów», po «sensacje»; zamiast opisywać lud, kraj, naturę, sztukę, pisze wciąż o sobie tylko i z całości wypada niemal, że na to tylko pojechał do Petersburga, aby napisać studjum o Eleonorze Duse.

W «Pokonaniu naturalizmu» ochrzcił on sam takie natury subiektywne, zmienne co chwila, podległe coraz innym wrażeniom, mianem «dusz akrobatickich».

Herman Bahr chciałby wszystko widzieć, wszystko słyszeć, wszystkiego użyć. Niemożność zaspokojenia tych pragnień rodzi w nim ciągły niepokój, ciągły ból. Ten stan duszy udziela się stylowi manierowanemu nadto i z umysłu w raz obranym kierunku: osaczenia czytelnika niedomówieniami, urywaniami perjdami, karkołomnymi wyrazami nowymi, improwizowanymi naprędce.

Heinz Tovote w ostatnim swoim zbiorze nowel, na karcie tytułowej, przyznaje się do swojego zamiaru działania na nerwy. («Ja», nerwowe nowele przez Heinza Tovote. Berlin). Laury Bourgeta i psychologów francuskich nie dają spać tym pisarzom.

Młody poeta wiedeński, Feliks Dörman, debiutuje w zbiorze wierszy, który całkiem odpowiednio nazywa: «*Neurotica*». Nie można tym pisarzom odmówić talentu, ale w ich przesycie świata i pesymizmie jest tyle nienaturalności, co w żądzy przesadnej używania, która tuż po rezygnacji się odzywa. Chodzi poprostu o zaimponowanie czemś zupełnie nowem.

Tymczasem czytelnicy, zwłaszcza młodzi, nie usposobieni krytycznie, zatruwają się tą literaturą, a umysły twórcze pod jej wrażeniem przedwcześnie dojrzewają — zaprawdę ani z pożytkiem dla swego talentu, ani bez szkody dla zdrowia. Nigdy

może nie było w literaturze niemieckiej tyle dzieci-genjuszów, co teraz. Z literaturą nerwową wiąże się ściśle literatura nieletnich. «Gesellschaft» jeden z ostatnich numerów poświęca takiemu nieletniemu talentowi, G. Ludwigsowi. Ośmnastoletni G. Ludwigs skończył samobójstwem. W 10-tym roku życia kochał się, w 14-tym pisał powieści i nowele (po części drukowane już!), w 16-tym roku—studjum o Wallocie, naturalistycznym pisarzu niemieckim najbezwzględniejszego kierunku. Nerwowo, obojętny na towarzystwo ludzi, na zabawę i pochwałę, a przecież pragnący, choć sam nie wiedział czego, znalazł w powieści przedwcześnie zmarłego Conradowa: «Adam Mensch», rozwiązanie trapiących go zagadnień. Adam Mensch jest to «Robert Greslou» w niemieckim wydaniu. Jest to pierwsza niemiecka powieść, napisana na modłę psychologów francuskich. G. Ludwigs zaczął tedy «analizować i eksperymentować». Samobójstwo jego było też eksperymentem. «Gesellschaft» przynosi powieść Ludwiga, wiersze, krytyczną rozprawę o Dörmana wierszach i biografie.

Wiersze są udatne, proza krytyczna okazuje takie zamieszanie pojęć, że nie rozumiem, jak poważne pismo ogłasza podobne prace. Ale chodzi przecie o zaintrygowanie czytelników, choćby kosztem zdrowego rozsądku!

O innym 18-letnim, Bahr napisał hymn pochwalny we «Freie Bühne». Jest to młody poeta, krytyk i nowelista, ukrywający się pod pseudonimem Loris¹⁾. Loris studiował przeważnie francuskich pisarzy: Amiela, Stendhala, Bourgeta i Maurice'a Barrès. Pierwsze jego wiersze przed rokiem pojawiły się w «Moderne Rundschau» (w Wiedniu) i zwróciły uwagę nielicznych czytelników tego pisma.

Pesymizm niewczesny, jaki przebija w tych wierszach, jest smutnym świadectwem zabójczego wpływu nowszej literatury na najgłębsze i najzdolniejsze umysły.

Dokąd to zawiedzie? Co będzie z tem pokoleniem, które wyrósłszy wyrzec będzie mogło o sobie, że nigdy młodem nie było! Czyż w rzeczy samej wiek ten zostawi w spuściźnie sztukę robienia starców z 18-letnich młodzieńców? Nie, i to się skończy. Już pierwsze różowe świty lepszej, piękniejszej epoki wschodzą na widnokręgu. Potężne talenty Hauptmana, Bölschego, Lillencrona głoszą nową wiarę w postęp, a cały zastęp młodych pisarzy zaczyna marzyć i fantazje pisać, jak za dobrych czasów starej romantyki. Poczuł to Wildenbruch i z historycznego dramatu przeszedł do baśni dramatycznej, w której skreślił zwycięstwo optymizmu. Skandynawscy pisarze, jak zawsze, przodują berlińczykom; Holger Drachman i Strindberg wysławiają baśnie, z Zachodu napływa nowa fala, niosąca nowe formy poezji symbolicznej... Lecz o tem wszystkiem—inny razem.

Widz.

WIEDŃ I DALMACJA.

Wiedeń, w maju.

Namiestnik dolno-austriacki, hr. Kiekmannsegg, w porozumieniu ze stronnictwem liberalnym, które znowu wobec górę biorących agitacji antysemitycznych, ko-

niecznie chciało «coś zrobić» dla stolicy państwa, postanowił, że Wiedeń musi być znacznie większym i zrównać się przynajmniej co do obszaru ze stolicami europejskimi; jakoż istotnie w ciągu jednej nocy stał się Wiedeń większy, obszarem trzy razy większy, aniżeli był przedtem. Zwiększyła go tak potężnie ustawa, przyłączająca do jego gminy nie tylko wszystkie bliższe okoliczne miejscowości, ale też i odleglejsze wioski, służące wiedeńczykom za willegiaturę, pola, pustkowia, góry, lasy, moczary i strumyki. Tym sposobem przybyło Wiedniowi dziewięć nowych dzielnic, z mniej więcej 600,000 mieszkańców, i «Grosswien» był gotów na papierze. Kiedy to wielce oryginalne powiększenie miasta znalazło słuszną silną opozycję w sejmie dolno-austriackim, p. namiestnik odpierał argumenty przeciwników w ten sposób:

— Wy nie wiecie, panowie, co to za rozkosz np. polować na miejskim obszarze. Ja doświadczyłem tego błędnego uczucia, będąc w Czerniowcach radcą przy tamtejszym sądzie krajowym. W Czerniowcach są cudowne polowania na obszarze miejskim. Raz zastrzeliłem na przedmieściu Horeczy, t. j. w tamtejszym lesie wilka. Potem było suto śniadanie na leśniczówce w Horeczy, które wiecznie pozostanie mi w pamięci. Ergo...

Nie jest to zaft z mej strony, ale słowa istotnie wypowiedziane przez p. namiestnika Kiekmannsegga - Jowjańskiego. Jest zatem «Grosswien» z polowaniami na dzikie kaczki, zajace, a nawet i lisy, ale postępu miasta, zwiększenia ruchu ani śladu. Owszem, daje się nawet czuć upadek gospodarczy, a to przez obciążenie ludności dalszych przedmieść podatkiem spożywczym, tytułem przyłączenia do Wiednia. Wskutek tego rosło ogólne niezadowolenie. Wynaleziono atoli przeciwko temu środek, godny—«Grosswien», t. z. wiedeńskie publiczne budowle, polegające na budowie kolei miejskiej, regulacji rzeki Wiedenki, budowie kanałów odwodowych i na zamienieniu kanału dunajskiego na przystań zimową. O tych projektach można wogóle powiedzieć to samo co o powiększonym Wiedniu, że są dziwacznie pomyslane i pomimo olbrzymich kosztów małe korzyści dla miasta obiecują. Najprzód, kolej miejska jest właściwie kolej strategiczną, bo główne jej linje są obwodowe i okrażają miasto tam, gdzie wcale żadnych nie ma domów, zatem w niczem do ułatwienia, względnie pomnożenia ruchu przyczynić się nie mogą. Dotyczy to w szczególności tak zwanej «Vorortelinie», a w większej części i linji idącej przez Gürtelstrasse w długości 24,6 kilometrów, mających kosztować 35,1 milionów guldenów. Inne linje kolejowe są w części zbyt techniczne albo złe, a raczej niewłaściwie założone, tak, że z tej kolei Wiedeń mało może mieć pożytku. Regulacja rzeki Wiedenki i kanały odwodowe są potrzebne, ale natomiast zamienienie kanału dunajskiego bardzo znacznym kosztem, jest wcale a wcale niepotrzebnem. Zresztą, miasto Wiedeń mogłoby budować sobie co chce i co uważa za odpowiednie. Do tego ma prawo, jeśliby wykładało ze swej kasy pieniądze na budowę. W danym razie zachodzą atoli bardzo ważne dwie okoliczności: raz, nie pozwolono miastu ułożyć planu tych publicznych budowli tak, jakby miasto tego potrzebowało, właśnie ze względów strategicznych; następnie, obciążono wskutek tego państwo ogromnymi ciężarami przy tych miejskich budowlach. Ani słowa, że Wiedeń ma prawo, jako stolica państwa i jako zbiorowa

osoba, placąca bardzo znaczne podatki, kłótać do pomocy państwowej, atoli w danym razie powinno chodzić o istotny pożytek dla miasta i o udział państwa w kosztach budowli odpowiedni. Przy odpowiednim projekcie ani jedno, ani też drugie nie ma miejsca, ponieważ korzyści dla miasta, wynikające z przedsięwzięcia się mających budowli, są problematyczne, a udział państwa w kosztach ogromny. Państwo bowiem daje ze swego skarbu na budowle wiedeńskie nie mniej jak 41 milionów guldenów, sumę bądź co bądź olbrzymią.

Izba poselska załatwiła przedwczoraj w trzecim czytaniu ustawę o wiedeńskich budowlach publicznych, a obecnie zajmuje się nią izba panów, tak, iż wkrótce ustawa stanie się obowiązującą, t. j. wymienione budowle będą mogły być rozpoczęte. Izba poselska, można to twierdzić śmiało, uchwaliła budowle wiedeńskie z dość lekkim sercem. Przy głosowaniu miał rząd ogromną większość za ustawą, a podczas rozprawy w izbie kilka tylko głosów odezwało się, podnoszących wysokość ofiary ludów austriackich dla Wiednia. Na uwagę zasługuje ze wszechmiar głos posła chorwackiego z Dalmacji, Biankiniego. Mówił on między innemi:

— Jestem gotów głosować za daniem pewnej kwoty na budowę, ażeby biedna ludność miałazarebek, ale datek ten nie powinien przekraczać sumy najpotrzebniejszej. My, jako zastępcy rozmaitych narodowości i krajów, nie możemy przy sposobności uchwalenia olbrzymich sum dla stolicy, zamilczeć o naszych smutnych stosunkach krajowych. Jeżeli izba ta upośledza mniej lub więcej wszystkie kraje słowiańskie, to bez wątpienia stoi co do tego w pierwszym rzędzie Dalmacja, traktowana zawsze po macoszemu. Dalmacja stanowi *unicum* w Europie, jako kraj nie mający przy schyłku dziewiętnastego wieku żadnego połączenia kolejowego z monarchją, a zatem ze światem cywilizowanym. Można sobie wyobrazić, jakiego rodzaju są u nas stosunki gospodarcze bez żadnych środków komunikacji. Obcy, zwiedzający Dalmację, musi stawiać sobie pytanie wobec naszych smutnych stosunków, wobec ogromnego zaniedbania i upośledzenia kraju naszego przez rząd w każdym kierunku, ażali Dalmacja znajduje się pod austriackim lub tureckim zarządem? Nie mamy dróg żelaznych, nie ma dróg zwyczajnych, a więc nie mamy i rozwiniętego handlu ani przemysłu. Przez nieuregulowanie wód, mnożą się w naszym kraju moczary, a wskutek tego szerzą się febry, które corocznie pochłaniają znaczne ofiary w ludziach, w powiatach: Zadaru, Benkowa, Druisza, Knina i t. d. Słynna rzymska Salona—gdzie później delegat wielkiego papieża Hildebranda koronował naszego króla chorwackiego Zvonimira—stała się w ostatnim lat dziesiątku istnem pustkowiem z powodu istniejącej tam febry. W lecie, podczas posuchy, umierają ludzie i bydło z pragnienia, lub z picia nieczystej, niezdrowej wody. W innych okolicach musi ludność kupować wodę. Wychodźstwo do Ameryki, Bosnii i Słowonii, wzrasta rok rocznie. Lichwa niszczy w zagórskich powiatach biednych chłopów. W zeszłym roku w miejscowości Trogir sprzedano posiadłość chłopu Petara Papicza, szacowaną na przeszło tysiąc guldenów, w drodze egzekucji, za kwartę zboża. Żegluga morska, rybołówstwo upadło. Podatki cisną ogromnie ubogi lud. W Dalmacji jest dużo wsi bez kościołów, nie mówiąc już o szkołach. Wobec tak smutnych stosunków w moim kraju, nie dziw-

¹⁾ Jak mi wiadomo, pod pseudonimem tym ukrywa się syn urzędnika wiedeńskiego «Boden-creditanstalt», pana Hofmansthal.

cie się panowie, jeśli z ciężkim sercem przychodzi mi głosować za każdym grajcarem, który nie jest przeznaczonym dla prawdziwych potrzeb narodów i państwa. Dajcie panowie wprzód krajowi dalmatyńskiemu, co mu do życia potrzebne; dajcie i innym krajom słowiańskim, czego wymaga sprawiedliwość, a wówczas będziemy głosowali za wszystkim, czego zechcecie, nawet gdyby to było niekonieczne potrzebne, a nawet zbyt cennym.

Głos p. Blankiniego, choć bardzo wymowny, nie trafił do przekonania większości parlamentarnej, która przyszła z zgóry powziętym postanowieniem zgodzenia się na owe 41 milionów i ani na chwilę nie pomyślała o poświęceniu... Wiednia dla Dalmacji.

S. M.

Z WŁOCH.

Florenceja, w maju.

[Odezyty: O Leonardzie da Vinci. Mantegazza nawrócony na katolicyzm. De Amicis socjalista. Zbiór poezji międzynarodowych. Wiersz Lenartowicza. Jego statuetki: Danta i Mickiewicza. Jego portret olejny. Prace naukowe d-ra Bośniackiego. Wiadomości o Julianie z Poradowa].

Uroczystości świąt wielkanocnych nie przerwały serii odczytów, które przez komitet florencki urządzone, stale się odbywają trzy razy na tydzień w pięknej sali pałacu Ginorich. Dobrze znany we Włoszech poeta i znakomity prelegent Henryk Panzacchi, przyjaciel nasz z Bolonii, zebrał na swoją prelekcję liczną i inteligentną publiczność. Krytycznym, zdrowym na dzieła i charakter Leonarda da Vinci poglądem wywołał ogromny zapal w słuchaczach. Panzacchi w wielkich konturach, po mistrzowsku określił potężny genjusz artysty, który w każdej gałęzi naukowej przeczuł i przewidział na kilka wieków przedtem wynalazki, stanowiące zaszczyt i chlubę naszego wieku. Artysta, zadawał się wyłącznie studjami z natury, staje się podziwem swego wieku, koroną odrodzenia włoskiego, przed którym świat czołem uderzył. Malarz oryginalny i werysta, Leonardo da Vinci nie dał się nikomu prześcignąć w rzeźbie, jak o tem świadczą jego współcześni. Matematyk niepospolity, zostawił w historii tej gałęzi wiedzy niezatarte ślady głębokiej erydukcji. Jako inżynier, pracował nad śmiałymi problemami hydrauliki i niezmordowanym był badaczem w balistyce. Pomimo to wszystko, życie nie dało mu szczęścia. Prace jego zaginęły. Z malarstwa pozostało jedno tylko arcydzieło «La Cena» (wieczera), ale i ono w bardzo złym stanie przechowuje się w kościele Delle Grazie w Medjolanie, chociaż nie przestaje być dokumentalnym na dziś świadectwem siły jego artystycznej.

W ciągu stałych prelekcji, zjawiają się i dorywcze. Prof. Mantegazza w sali szkoły głównej wygłosił starannie opracowaną rozprawę o rozwoju inteligencji ludzkiej. Przechodząc całą skalę wszechstronnych pomysłów umysłowych i twórczych, doszedł do wniosku, że nauka iść musi obok wiary, że religia jest główną podstawą, rozum zaś ludzki, rozwijając się potężnie w sferach dozwolonych, nie przejdzie nigdy linii demarkacyjnej, po za którą kończy się jej panowanie. Czas wszystko zmienia. Ludzie w podeszłym nawet wieku ulegają duchowym ewolucjom, przejmują się nowymi zasadami, nowych bronią idei, nowe wy-

głaszają doktryny. Mantegazza, sceptyk i materialista, od kompletnej negacji przechodzi na łono kościoła i potężne jego wpływy na moralny ustrój społeczeństwa wygłasza.

Ale nie brak tu i innego rodzaju nawróceń. Sympatyczny autor «*Di un maestro di scuola*» zostaje socjalistą. W liście do deputowanego Prampolini wynurza on swe uwielbienie dla idei socjalistycznej i stwierdza to w mowie do studentów w Turynie, ubolewając nad tem, że wiek jego podeszły nie dozwolił mu już całkowicie poświęcić się «nowemu kierunkowi», a jedyną czerpie tylko pociechę, że ideał socjalistyczny wynagrodzi mu sowiec utratę ideału religijnego. Dotykając przedmiotu nędzy, jakiej podlega proletarij i korzyści jakie wyniknąć mogą z rozpowszechnienia zasady altruistycznej, z braterskiej unji całej ludzkości, nie podaje jednak ani jednego środka, któryby ułatwił osiągnięcie na szerszą skalę wytkniętego celu. Jest to poprostu znana już wszystkim diagnoza, na której de Amicis porzucił, nie usiłując badać czynników, któreby zbawiennie wpłynęły na kwestję świat cały dziś nurtującą. Spodziewać się trzeba, że nowe utwory de Amicisa ukażą źródła nowych problemów, rozjaśnią drogi, które dziś, w pomroce wyczekiwań, na parlamentarnych kończą się wywodach... i niestety! na bezmyślnych a bezcelnych zamałachach dynamitowych.

Angelo de Gubernatis, znany z dzieł swoich i podróży po Wschodzie, profesor starego sanskrytu, zajął się obecnie zbieraniem międzynarodowych poezji, na uczczenie jubileuszu Krzysztofa Kolumba. Lirnik mazowiecki, proszony przez niego, przesłał mu wiersz prześlicznie napisany, w którym podnosząc zasługi wielkiego genuńczyka, wywyższa kulturę włoską. De Gubernatis do głębi ujęty znakomitą wierszem polskiego poety, takimi słowami list swój dziękczynny do niego, w języku włoskim, kończy: «Prawość i idealny polot myśli pańskiej górują po nad czasem—po nad przestrzenią. Skrzydlate pieśni przeleciały po za ocean czasu, a przyświecając jasnymi pochodniami ojczyźnie waszej, sprowadzą błogosławieństwo wieków»...

Na mający się odbyć w r. 1894 obchód Dantego w Rawenie, poeta nasz przysposabia statuetkę Alighierego. Dante wyobrażony na niej z całą grozą i boleścią doznanych uczuć, po wyjściu z wędrówki piekielnej. Ruchem ramion podniesionych, grą fizjonomji wybornie uwydatnia nawał wrażeń wewnętrznych. Na bokach piedestału wyrzeźbione demoniczne. Utwór ten ma być odlany w bronzie. Przy sposobności wspomnę o innej także statuetce, mniejszych nieco rozmiarów, przedstawiającej twórcę «Grażyny» w postawie siedzącej, zamysłonego. Zwróciła już ona uwagę rodaków naszych przejeżdżających przez Florenceję i zamówienie na odlew z brązu otrzymała.

W tych dniach oglądaliśmy w pracowni Cocinniego wybornie wykonany portret olejny Lenartowicza. Patrząc nań, czeka się czy nie przemówi. Pożądaniem byłoby ażeby tak udatnie pochwycone rysy człowieka, który cały wiek swój dla kraju i o kraju prześpiewał, dostały się do któregośkolwiek z muzeów naszych i wśród innych wybitnych postaci należne zajęły miejsce.

Dr. Zygmunt Bośniacki, stale mieszkający w St-Giuliano, niedaleko Pizy, zdobył sławę znakomitego geologa. Ostatnimi czasy wydał ważne dla nauki studjum pod tytułem: «*Flora fossile del Verrucano*

nel monte Pisano», w którym oznaczył pokłady świeżo odkryte w St-Lorenzo, jako należące do formacji górnego węgla i Permu, a znane tylko z pokładów Damuda w Indjach. Wnioski jego na mozolnych studjach oparte, obalające dotychczasową teorię powtarzających się na rozmaitych częściach globu epok lodowych i przypisujące nagle nieraz zmiany flory i fauny południowej na borealną, transgresjom mórz raz południowych, to znów północnych, zrobiły pewne wrażenie w całym świecie naukowym. Obecnie uczony nasz ma na ukończeniu dwa bardzo ważne dzieła o rybach karpackich i o karpackim piaskowcu.

Tylko Julian z Poradowa od czasu wydania «Kleopatry» i «Księżny Gorysławy» (druk Nistri w Pizie), zamilkł uporczywie. Zajęty ekonomicznymi sprawami, trzyma dotąd w tece kilka dzieł przygotowanych do druku: jak np. «Miłość królewska», «Michał Waleczny», «Dziedziczka Ostroga» etc. Ani wątpić, że autor «Lilji Wawelu» ocuci się pewnego pięknego poranka z drzemki i nowymi dramatami scenę polską z bogaci.

Z powyższego widzicie, że mała garstka naszych, stale mieszkająca pod włoskiem niebem, szczerze i pocztwie na chwałę i pożytek kraju pracuje, nie tracąc drogich skarbów jakie natura w ich łono rzuciła i splacając, wedle możliwości, społeczeństwu swemu długi wdzięczności—a raczej przywiązania. Wszyscy razem zyskują zyciowość i poważanie wśród obcych.

M. Ogonowska.

Z MIŃSKIEGO TOW. ROLNICZEGO.

[Zamiast wstępu. Likwidacja i ostateczne załatwienie zeszłorocznej dostawy zboża. Sprawozdanie rzeźni miejskiej. Narady serwitutowej.]

Ujmując za pióro po dotychczasowym sprawozdawcy «Kraju» z posiedzeń naszego Towarzystwa, niedawno zmarłym Melchjorze Wańkowiczu, powinienem zacząć od oddania hołdu jego nieodżałowanej pamięci. Gdy jednak niejednokrotnie już część oddawano ceniom jego w łamach «Kraju», poprzestane na prostym oświadczeniu, że będę się starał zastąpić go chociaż pod względem dokładności i rzetelności sprawozdań. Barwność formy i umiejętność przelania na papier uczuć przepełniających serce nie każdemu jest dana—niechże więc mi czytelnicy zechcą wybaczyć suchość relacji.

Zaznaczę tu jeszcze, że natychmiast po otrzymaniu wiadomości o śmierci naszego ś. p. towarzysza, zarząd Towarzystwa rolniczego przesłał do wdowy telegram kondolencyjny, a na najbliższym posiedzeniu zebrani uczcili, na wniosek prezesa, pamięć zmarłego ś. p. Melchjora przez powstanie.

Przystępując do rzeczy, zaczynam od kwestji, która nas w ostatnich chwilach życia ś. p. M. W. zajmowała najwięcej, t. j. do sprawy dostawy zboża do intendatury. Dziś z pewnem zadowoleniem donieść możemy, że akta tej sprawy uważane być mogą za zamknięte. Czytelnicy «Kraju» przypomną sobie ostatnią korespondencję z Tow. rolniczego (patrz numer 10), według której deficyt z dostawy wynosił jeszcze 10.000 rs. Suma ta obecnie zupełnie pokrytą została, już to przez kaucje nieakuratnych dostawców (2.800 rubli), już to przez wnioski pieniężne trzech członków Towarzystwa w ilości 1.400 rs., jako indemnizacja ich strat za niedostawione żyto, lub wreszcie przez zy-

ski z poprzednich dostaw (800 rs.) i wreszcie przez inne drobne dochody Towarzystwa. Komisja, wybrana w celu likwidowania interesu dostawy, zaproponowała, ażeby członkowie Tow. przyczynili się 35-rublowymi wkładami do ostatecznego pokrycia straty i kilkudziesięciu z nich, poczuwając się do solidarnej odpowiedzialności w sprawie ogół Towarzystwa obchodzącej, pospieszyło z gotowością ofiary na wezwanie. Na rzecz pozostałego jeszcze niedoboru, wynoszącego przeszło 3,000 rs., wniosł hr. Czapski na posiedzeniu z dnia 14 maja 4,000 rubli. Jest to zysk z ostatniej tegorocznej dostawy żyta do intendentury, podjętej i tym razem w zwykły sposób na imię Towarzystwa. Wiadomość o ostatecznym załatwieniu tej przykłej sprawy, przejęła uczuciem prawdziwej radości wszystkich członków i zapewniła serdeczne podziękowania hr. Czapskiemu i p. Ottonowi Bogdaszewskiemu, głównym inicjatorom i wykonawcom ostatniej dostawy. Od tej chwili dążyć będziemy z czystym budżetem do nowych prac, mających na celu wyzwolenie handlu zbożowego z pod jarzma pośredników. Korzystając z praktyki, przyjęto wnioski komisji likwidacyjnej, obostrzające materialną odpowiedzialność członków, biorących udział w handlowo-przemysłowych przedsiębiorstwach, prowadzonych pod firmą Tow. rolniczego; zagwarantuje to raz na zawsze ogół od wszelkiej w tym względzie odpowiedzialności.

Na ostatnim posiedzeniu odczytanem zostało pierwsze sprawozdanie z działalności rzeźni miejskiej, wydzierżawionej przez zarząd Towarzystwa. Do przedsiębiorstwa tego, zapoczątkowanego przez zarząd Tow., przystąpiło kilkunastu członków z kapitałem około 30,000 rs. w udziałach 500-rublowych.

Interes to niemałej wagi dla obywateli prowincji naszej, jako mający na celu komisową sprzedaż bydła opasowego z gorzelnymi właścicielami ziemskimi. Bydło przysyłane do rzeźni będzie przez zarządzającego kupowane za gotówkę lub brane w komis, dla korzystnego sprzedania w stolicach i większych miastach Cesarstwa. Od sztuk wziętych w komis, udzielać się będą zaliczki do wysokości 75% wartości umówionej. Wyborowe egzemplarze, zdadne na eksport, będą w rzeźni bite i rozsyłane do większych miast w wagonach, urządzanych *ad hoc* do dalszych transportów i zaopatrzonych w lodownię. Nadto znaczniejsze partje bydła będą dostawiane żywe do agentur specjalnych w większych miastach Cesarstwa. Sztuki mniejsze będą sprzedawane na miejscu rzeźnikom lub też we własnych sklepach stowarzyszenia. To ostatnie zadanie może trochę zawczasem chciano w czyn wprowadzić i otwarto sklep detalicznej sprzedaży w Mińsku, sprzedaż jednak nie szła korzystnie i wpłynęła tylko na zniżenie cen mięsa w mieście, ale wobec konkurencji rozwinąć się z korzyścią dla stowarzyszonych nie mogła, tak, że po kilkomiesięcznej próbie, połączonej ze stratą przeszło 1,000 rs., sklep wspólni potrzebą było zwinąć. Jednakże nabyte doświadczenie wykazało, że w połączeniu z eksportem wagonowym części mięsa lepszych, a zatem i droższych, w przyszłości sprzedaż detaliczną znowu z korzyścią zorganizować będzie można, a ogół zapewne na tem tylko zyska, gdyż producenci będą mieli sposobność spieniężenia swoich sztuk wykarmionych po cenach możliwie wysokich, a publiczność tak w Mińsku jak i w miastach stołecznych

dostanie towar świeży, zdrowy i w niezbyt wygórowanej cenie.

Otóż sprawozdanie finansowe, przy ogólnym obrocie około 100,000 rs. wykazało wprawdzie małą bardzo dywidendę dla akcjonariuszów, bo 4%, ale dowiodło zdrowotności interesu i ogólności w jego prowadzeniu. Interes komisowy dotychczas jest w zawiązku i z niedowierzaniem przez producentów przyjmowany, ale ma wszelkie szanse pomyślnego rozwoju w przyszłości.

Przy sposobności nie od rzeczy tu będzie wspomnieć o obywatelskiej działalności młodego i pełnego rozumnej inicjatywy członka naszego zarządu i burmistrza miasta Mińska, Karola hr. Czapskiego. Oto trzeci rok jak pełni on z wyboru obowiązki burmistrza miasta i w tak krótkim czasie bardzo już wiele zdołał zrobić dla Mińska. Rezultatem jego działalności jest: 1) urządzenie szos dojazdowych do miasta na przestrzeni kilku wiorst każdego z głównych traktów. Dawniej wjazdy do miasta, w zwykłych warunkach, na wiosnę i w jesieni były nie do przebycia i powodowały utrudniony dowóz i drożyznę produktów codziennego życia. 2) Pobudowanie nowego gmachu dla wszystkich galezi służby miejskiej, dotychczas mieszczącej się w rozmaitych częściach miasta. 3) Zaprowadzenie tramwajów, niezbędnych w mieście stosunkowo niezbyt ludnem, ale rozrzuconem na ogromnej przestrzeni. 4) Najważniejszą jednak zasługę położył hr. Cz. urządzając nowe rzeźnie miejskie, zadzierżawione przez Tow. roln. od początku istnienia, o czem wyżej nadmienialiśmy. Składają się one z szeregu budynków, wygodnie na przestrzeni 9 dziesięcin rozmieszczonych, ze specjalizacją dla rozmaitych gatunków bydła, urządzeniem wzorowem pod względem higienicznym i stale dozorowanem przez miejscowego weterynarza. Wszelkie odpadki są zużytkowywane i przerabiane na miejscu, założona fabryka albuminu oraz nawozowej zdezynfekowanej pudrety. Nadto urządzony jest kocioł dla oddzielania części tłuszczu od sztuk, które po zabiciu okazały się do konsumpcji niezdatnymi i zamiana mięsa na proszek, nieszkodliwy a bardzo pożywny, dla karmienia nierogacizny i drobiu. Wszystkie te urządzenia wymagają znacznej ilości wody, której dostarcza studnia wodociągowa przy pomocy pompy parowej, o sile kilkunastu koni.

Po przeczytaniu i wyjaśnieniu pojedynczych pozycji rocznego bilansu rzeźni, nastąpiła na posiedzeniu Towarzystwa dyskusja nad pytaniem: czy akcjonariusze mają brać w tym roku dywidendę, czy też zrzec się takowej w celu wzmocnienia obrotowego kapitału, który ciągle jest w ruchu, kasa zatem zawsze pusta, bo przychód zamienia się w tymże samym dniu na rozchód? Większość akcjonariuszy była za wypłaceniem dywidendy, co też uchwalono, przytem zdecydowano wykluczyć z porządku dziennego posiedzeń ogólnych wszelkie dyskusje nad sprawami rzeźni, a za przykładem Towarzystwa gorzelników utworzyć osobną sekcję dla interesów rzeźni i akcjonariuszów tejże zwoływać na osobne posiedzenia przed lub po zebraniu ogólnem.

Prócz tych dwóch kwestyj, dyskutowano dużo o potrzebie utworzenia granicy dla eksportu zboża, przyczem pokazało się, że sami członkowie obecni posiadają jeszcze kilkadziesiąt tysięcy żyta niesprzedanego. Naradzano się też długo nad potrzebą ogólnego pomiaru gruntów, zniesienia serwitutów i przymusowej zamiany

szachownic, co, jak się zdaje, zgadza się z zamiarami sfer rządowych, z których inicjatywy wyszło niedawno postanowienie, żeby dla załatwienia kwestji serwitutów nie wymagano, jak dotąd, jednomyślnego postanowienia wszystkich interesowanych, lecz zadawalniano się większością 2/3. Zredagowanie obu tych wniosków poruczono zarządowi, wybrano też i poleciono wysłać delegatów na zjazdy straży ogniowych i wystawę odnośną w Petersburgu, jak również na zjazd gorzelników w Moskwie. Nadto, na łaskawe wezwanie d-ra Sempołowskiego, dyrektora stacji doświadczalnej w Sobieszynie, postanowiono w kilku poprawniejszych gospodarstwach zająć się próbami siewu siedmiu najlepszych gatunków pszenicy, której nasienie dr. S. obiecał przysłać przed czasem wysiewu.

Dr. W. N. J.

Ze statystyki wykupu.

Według urzędowego sprawozdania, operacja wykupu ziem włościańskich od 27 października 1861 r. do 1 stycznia 1892 roku, w sześciu guberniach półn.-zach., przedstawia się jak następuje: w gub. wileńskiej zawarto aktów wykupu 2,273, obejmujących 813,237 dzies. ziemi, w szacunku 9,839,501 rs. (przebiecny szacunek dzies. 12 rs.); w kowieńskiej aktów 1,977, dziesięcin 738,083, w szacunku 17,385,988 rs. (dzies. 23 rs.); w grodzieńskiej aktów 2,751, dziesięcin 699,516, w szacunku 7,744,002 (dzies. 11 rs.); w mińskiej aktów 2,453, dzies. 1,599,059, w szac. 12,632,318 rs. (dzies. 7 rs.); w witebskiej aktów 2,409, dziesięcin 803,445, w szacunku 15,610,876 rs. (dzies. 19 rs.); w mohylowskiej aktów 3,904, dzies. 1,233,891, w szacunku 25,557,352 rs. (dzies. 20 rs.). Zważywszy, że w warunkach normalnych dziesięcina sprzedaje się w gub. wileńskiej po rs. 50, z wolnej ręki, w kowieńskiej po 100 rs., w innych zaś 4 guberniach od 25 — 50 rs., spostrzegamy, że włościanie dostali ziemię na warunkach nader dogodnych.

Druga kategoria wykupu ziem obywatelskich, wywłaszczonych na rzecz starowierców, tak się przedstawia: w wileńskiej gub. aktów wykupu za tenże okres czasu sporządzono 14, na 765 dzies., w szac. 24,271 rs. (dzies. 31 rs.); w kowieńskiej aktów 53, dzies. 4,135, w szacunku 157,658 rs. (dzies. 38 rs.); w mińskiej aktów 7, dzies. 4,781, w szac. 135,922 rs. (dzies. 28 rs.); w witebskiej aktów 32, dzies. 2,041, w szac. 59,420 rs. (dzies. 29 rs.).

Trzecia kategoria wykupu odnosi się do uwłaszczenia t. zw. «wolnych» ludzi, których zamieszkanie na ziemiach obywatelskich skonstatowano tylko w trzech guberniach: wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej. W gub. wileńskiej aktów spełniono 13, na dzies. 333, w szacunku 10,770 rs. (dzies. 32 rs.); w kowieńskiej aktów 472, dzies. 33,670, w szac. 1,864,941 rs. (dzies. 55 rs.); w gub. grodzieńskiej aktów 6, dzies. 73, w szac. 2,011 rs. (dzies. 27 rs.).

Czwarta wreszcie kategoria wykupu, stosująca się do uwłaszczenia dzierżawców wieczysto-czynszowych, obejmuje trzy gubernie: grodzieńską, mińską i mohylowską. Operacje wykupu nie dosięgły tu znaczniejszych rozmiarów; inaczej nieco na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Jakoż w gub. grodzieńskiej aktów spełniono 6, dzies. 47, w szac. 465 rs. (dzies. 9 rs.); w mińskiej aktów 42, dziesięcin 403, w szac. 14,668 rs. (dzies. 36 rs.); w mohylowskiej aktów 24, dzies. 481, w szacunku 4,370 rs. (dzies. 9 rs.); w wołyńskiej aktów 594, dzies. 6,133, w szac. 169,214 rs. (dzies. 27 rs.); w podolskiej aktów 396, dzies. 1,004, w szac. 81,910 rs. (dzies. 81 rs.); w kijowskiej aktów 1,767, dzies. 2,157, w szacunku 177,095 rs. (dzies. 82 rs.).

Łubo dotąd w stosunkach rolniczych guberni wileńskiej, również jak kowieńskiej i witebskiej, nie stwierdzono istnienia dzierżaw-

ców władających ziemią na prawach czynszu wieczystego, to jednak kancelarje zjazdów komisarzów włościańskich są zarzucane licznymi podaniami ze strony drobnych dzierżawców, obalamuonych zle zrozumiannym terminem «czynsz wieczysty». Do pewnej części osób, poszukujących w dobrej wierze swych praw, przylączyła się masa filutów, zgóry przeświadczone o bezpodstawności swych pretensyj, a spekulujących głównie na wiadomym artykule instrukcji, orzekającym, że do czasu rozpoznania praw zadeklarowanych, dzierżawca nie może być ani usunięty z dzierżawy, ani obciążony wyższą tenutą. Zanim ten chaos słożył się w jakieś wyraźniejsze kształty, dzierżawcy ukuli od siebie trzecią formę tego paragrafu, mianowicie: nie płać tenuty do dnia wyroku zjazdu. Ze zaś przy nawale prób i szczupłych siłach kancelaryjnych urzędów odnośnych, kolej rozpatrywania rozciągała się na kilka lat, przeto obywatelom groziła perspektywa zupełnego pozbawienia na czas nieobliczony dochodów z pustoszy i zaciągów. Takiemu jednak kierunkowi zapobiegły, w czasach ostatnich, rozporządzenia dotyczące się akuranej opłaty tenuty, niezależnie od rozpoczętych dochodów prawa własności.

A. R. Z.

NOWE KSIĄŻKI,

OTREYMANE W REDAKCJI «KRAJU».

Ks. Marjan Morawski. W sprawie sztuki i powodu książki p. S. Witkiewicza: «Sztuka i krytyka u nas». Kraków, 1892, str. 55.

Autor przynajmniej, że książka Witkiewicza jest wielkim krokiem ku wzajemnemu porozumieniu się artystów i publicznosci. Nie idzie mu o krytykę szczegółowych zdań Witkiewicza o artystach i ich dziełach, lecz o wypowiedzenie odmiennych poglądów na zadanie sztuki. W rozdziale «Prawda w sztuce» zaprzecza autor jakoby dobre wykonanie stanowiło alfę i omegę twórczości, bo oprócz rysunku i kolorytu wymagał należy prawdy psychologicznej. P. Witkiewicz nie widzi nic po za fakturą, a przecież sztuka chrześcijańska oddawna maluje duszę. Tej duszy wymagamy w obrazach religijnych, historycznych i rodzajowych. Drugi rozdział broszury ks. M. poświęcony jest «Twórczości w sztuce». Artysta ma nietylko naturę odzwierciedlać, ale i coś stwarzać. Wprowadza do dzieła sztuki jednostkę, szuka rozmaitości, a prawo ducha każe mu dbać o celowość. «Piękno» poświęca autor ostatni rozdział, przeprowadzając różnicę pomiędzy pięknem natury a sztuki. Piękność artystycznego wykonania jest bardzo ważnym czynnikiem, ale wyżej stoi i szczytem sztuki jest: w pięknej formie piękna treść. Rzecz napisana z silną przekonania i ze ścisłością argumentacji logicznej.

Wojciech Dzieduszycki. Historia malarstwa we Włoszech. Lwów, 1892, str. 320—XLI.

Dzieło to powstało przypadkowo. Autora wezwał «Wysocy wykształceni kółko słuchaczy», aby im opowiedział dzieje sztuki. Zadanie zbyt wielkie, na kilkanaście godzin wykładu, a więc ograniczył się autor na historię malarstwa we Włoszech. We wstępie rzucił lekką sarys malarstwa egipskiego, asyryjskiego, staroperskiego i starogreckiego, poczem przystąpił do sztuki starożytności, to jest do katakumb, ikonów i malarstwa bizantyjskiego. Po tym wstępie przeszedł autor wprost do szkoły Giotto, dalej skreślił początki odrodzenia tokańskiego, epokę romantyczną we Włoszech i przejście do okresu klasycznego. Na tem się kończy pierwsza połowa dzieła, druga rozpoczyna rozdział poświęcony Rafaelowi i jego szkole. W dalszym ciągu przebiega autor epokę klasyczną malarstwa tokańskiego, osobny rozdział poświęca klasycznemu malarstwu weneckim (Giorgione, Palma Tycjan), osobny klasycznemu malarstwu lombardzkiemu (malarze friulscy, weneccy: Giulio Romano, Correggio i t. d.), kończy wreszcie późniejszymi weneccjani (Pawł z Werony Tintoretto) i szkołą bonońską (Caravaggio, Domenichino i t. d.). Autor mniej zwraca uwagi na żyłorysy malarzy, wliczanie wszystkich znanych dzieł sztuki i opisywanie technicznych postępów malarstwa. Więcej mu idzie natomiast o scharakteryzowanie pojęć, jakie w różnych epokach panowały o zadaniu malarstwa, oraz o podanie wskazówek, jak należy patrzeć na dzieła sztuki malarzkiej różnych epok i krajów i jak je sądzić? Celem głównym autora umożliwienie ludziom inteligentnym zrozumienia i odczucia tych piękności, które nikną przed nimi wskutek panowania pewnych jednostronnych poglądów na ideały piękna. Przy końcu dzieła znajduje się spis alfabetyczny malarzy włoskich z wymienieniem ich dzieł znakomitszych, oraz spis alfabetyczny miast, w których znajdują się dzieła włoskiego malarstwa, z wymienieniem znakomitszych zbiorów i obrazów. Dwadzieścia rycin ozdabiających (?) tę książkę, z małym wyjątkiem przedstawiają niewielką wartość artystyczną. Dzieło hr. D. należy się wyczerpujące sprawozdanie.

A. B. Brzostowski. Przewodnik encyklopedyczny życia praktycznego. Tom I, zeszyt I. Warszawa, 1892, str. 22.

Celem tego wydawnictwa ma być dostarczenie ogólnym wszelkich możliwych wiadomości w zakresie powszedniego życia i wskazówek we wszelkich, jak mówi przedmowa, «stosunkach, potrzebach, zabiegach, interesach i nadto we wszelkich usługach i dążeniach jednostek do wytkniętego przez nie celu i wymarzonej idealności» (sic!). Naturalnie, szukanemu temu programowi, o ile sądzić można z zeszytu I, «Przew. encyklopedyczny» nie odpowiada; byłoby może lepiej ograniczyć się do wydania ścisłego «Informatora», niż kusić się o prowadzenie ludzi do ideałów.

Владиславъ Андреевичъ Франковскій. Подружковій юбилей. Харьковъ, 1892. Wyd. charkowskiego Tow. lekarskiego, str. 91.

Książka wydana na pamiątkę jubileuszu pięćdziesięcioletniej pracy d-ra Frankowskiego. Zawiera ona sprawozdanie z jubileuszowego posiedzenia Tow. lekarskiego, odbytego w Charkowie 28 lutego r. b., szereg artykułów pisma lekarzy z Charkowa, charakteryzujących owocną działalność jubilat, wreszcie adresy, kopie uchwał Tow. lekarskiego i rady miejskiej i liczne telegramy i listy. Wśród ostatnich wyróżniają się listy gubernatora charkowskiego, lekarzy Dworu: Zdekanera i Krasowskiego, prof. Bekietowa, Karawajewa i Saszekowa, prof. Virchowa i Henocha z Berlina i całego szeregu kolegów, uczniów i przyjaciół jubilata, osobliście mu nawet nieznanych. Książkę zdobi portret d-ra Frankowskiego.

KRONIKA LITERACKA I NAUKOWA.

— Szwedzi o Orzeszkowej. W jednym z ostatnich zeszytów miesięcznika «Dagny», wychodzącego w Sztokholmie, a poświęconego sprawom kobiecym, znajdujemy sylwetkę E. Orzeszkowej. Artykuł ten, stanowiący streszczenie pogadanki, którą miała jedna z literatek szwedzkich w klubie miejscowym, zawiera życiorys autorki «Nad Niemnem», rozbiór kilku jej wybitniejszych powieści, charakterystykę ogólną jej działalności literackiej i określenie wpływu, jaki wywarła Orzeszkowa na społeczeństwo kobiece w Polsce. Dotąd szwedzi znali E. Orzeszkową jedynie z tłumaczeń niemieckich, ponieważ na język szwedzki przełożono tylko «Martę» i «A. B. C...». Przekładu dokonała p. J. Hajdukiewiczówna, oddawna przebywająca w Sztokholmie. L. W.

— Niepoślednią ozdobą Kolumbowego jubileuszu będzie ukończone już niemal międzynarodowe album na pergaminie, które zbiera hrabia Angelo de Gubernatis, znany literat, profesor sanskryckiego języka i piśmiennictwa w uniwersytecie rzymskim. Jest to wielki zbiór własnoręcznych wierszy, myśli i zdań o Kolumbie, z podpisami autorów w głównych językach świata całego, a przynajmniej w tych, które posiadają własną literaturę. Nietylko europejskie i amerykańskie, ale i azjatyckie znakomitości były współpracownikami tego powszechnego pamiątnika. Na pergaminowych stronicach widać pochwały Kolumba, pisane po sanskrycku i po chińsku, runicznym pismem Skandynawji i egipskimi hieroglifami, z odpowiedniami, ma się rozumieć, przekładami. Dział naszych poetów, pomijając inne wybitne osobistości, jest rzeczywiście świetny; znajdujemy tam własnoręczne o Krzysztofie Kolumbie wiersze Kornela Ujejskiego, Teofila Lenartowicza, Marji Konopnickiej, bawiącej obecnie w Rzymie, Józefy Szezesnej-Cybulskiej, Karola Brzozowskiego, Cezara Polewki, Platona Kostockiego, Władysława Bełzy, Jana Kasprowicza, Stanisława Rosowskiego i t. d. Jest to, słowem, plebiscyt poetyczny i artystyczny na cześć Kolumba. Zbieraniem wierszy i zdań zajmowała się w Galicji poetka, panna Józefa Cypulska, a w Warszawie (dział ten jeszcze nie nadszedł) Wł. K. Zieliński, na prośbę Gubernatis'a.

— Przekłady. «Russkij Wiestnik» zamieścił «Czaty» A. Mickiewicza w przekładzie Feta. Poezję W. Gomułickiego «Naród bez ojczyzny» podał «Woschod». W zbiorze prac historycznych, społecznych i literackich, dotyczących żydów, pod tytułem «Saron», znajdujemy przekład powiastki M. Konopnickiej «Mendel gdański», przedrukowany tu z miesięcznika «Woschod». «Kijewlanin» przyniósł «Wroga» Ostoi (Sawickiej). Świeżo opuścił prasę tom II przekładu «Dziejów Polski w zarysie» M. Bobrzyńskiego. Tłumaczenia dokonano z ostatniego (trzeciego) wydania polskiego pod redakcją prof. A. Kariejewa. «Poezje» A. Asnyka mają wyjść wkrótce w przekładzie czeskim F. Kwapiła, nakładem czeskiej akademii umiejętności. Głośna praca J. Ochrowicza «De la suggestion mentale» ukazała się po angielsku. L. W.

ECHA ZACHODNIE.

Wiedeń, 1 czerwca.

[«N. F. Presse» zaprzecza sama sobie, walczy przeciwko własnym bogom. Czeski teatr w Wiedniu. «Grecki teatr». Dziwna opozycja młodoczechów. Intermezjo antysemitów. Rumuńska deputacja. Pojedynek sui generis].

△ Istny «Sen nocy letniej». Biorę dziś z rąk «N. F. Presse» do ręki i — o dziwo, czytam w niej artykuł wstępny — polemizujący dość ostro z p. Plenerem! Myślę, że się mylę, ale gdzie tam: organ kierowniczy lewicy rozprawia się na dobre ze swoim własnym — papieżem. Co się stało? Czy szalony upał, panujący tu od dni kilku, pomieszał szyki umysłowe redakcji «dziennika światowego»? Możliwość doprawdy tak myśleć, znając anachoretyczną konsekwencję polityczną tego dziennika. Tymczasem ja-

na jest przyczyna tego zamieszania. Cudu niekonsekwencji, niesubordynacji dokonała w danym razie regulacja waluty, bo oto p. Plener stanął w opozycji do przedłożonych ustaw walutowych, żądając tu i owdzie zmiany i podał też w komisji walutowej cały projekt ministra skarbu Steinbacha — czytaj Wekerlego — pod dość ujemną krytykę. A sprawa walutowa, ściśle, wedle projektu rządowego, stanowi chwilowo kwintesencję programu «N. F. Presse», dlatego brzęczące względy górują nad wszelką moralnością polityczną i nad wszelkim ładem organizacyjnym stronnictwa. Co znaczy bowiem sprężystość stała, jednolitość niezachwiana stronnictwa, jeśli podstawa monetarna jest niestabilna i chwiejna? Waluta przed polityką. Ale na tem bynajmniej nie koniec. Niekonsekwencja «organu światowego» święci w dzisiejszym jego numerze istne oręż. Oto odwracam kilka kartek w mowie będącego numeru i czytam w rubryce teatralnej jak następuje: «Proni pokostinska hra král. ceskeho zemskeho a narodniho divadla w Praze. Slavnosti pochod od Bedricha Smetany. Po prve ve Vidni. «Prodana nevesta», komicka zpevohra o trech jednanich» i t. d. Nie wierzę własnym oczom, czytam raz jeszcze, ale wyraźnie, a nawet po czesku poprawnie, stoi wytłoczone w lamach dziennika, który od lat dziesiątek z nienawiścią najskrupulatniejszą walczył przeciwko wszystkiemu co tylko czeskie, obryzgiwał jadem, pogardał naród czeski, jego urządzenia społeczne, wydrwiwał jego literaturę i sztukę, a przeciwko czeskiej szkole w Wiedniu, a nawet amatorskim przedstawieniom czeskich wiedeńskich stowarzyszeń, organizował istną krucjatę, nawołując do walki cały naród niemiecki. Cóż się więc stało teraz? Czy redaktorowie «organu światowego» uczęszczali pokryjomu do czeskiej szkoły ludowej na wiedeńskim przedmieściu Favoriten i tam przeistoczyli się z niewiernych Saulów w wierzących Pawłów? Co się stało? Ha, nic — interes, interes wystawy muzyczno-teatralnej, którego przedstawicielem jest «N. F. Presse». Interes jest zatem przewodnią myślą tego — «San nocy letniej». Ale wróćmy do czeskiego teatru narodowego. Zjechał on tu wczoraj w trzysta dwadzieścia cztery osoby. Na dworzec kolei Franciszka-Józefa zajeżdżał osobnym pociągiem, witany uroczystie przez liczną zgromadzoną publiczność. Posłowie czescy wysłali deputację na dworzec, dla powitania trupy narodowej, z posłem d-r'em Heroldem na czele, to samo uczyniły tutejsze czeskie stowarzyszenia, których jest około trzydziestu, a nadto znalazło się dużo innych jeszcze osób, między tymi bawiący tu już od dwóch dni dyrektor prazkiego czeskiego teatru p. Szubert i dyrektor wystawowego teatru p. Jauner. Teatr czeski przybył do Wiednia okazałe, bogato. Przywiózł on z sobą dekoracje, kostjomy i wszelkie inne przybory diwadelne. Jest personel dramatyczny, operowy, chór, orkiestra, balet, urzędnicy administracyjni i służba. Iście po magnacku przybyli czesi, nie szczędząc ani trudów ani kosztów. Tak też należy im zaprezentować się Wiedniowi, zaimponować mu. Możliwość czichów stawić jako dobry przykład «komitetowi dla udziału sztuki polskiej w międzynarodowej wystawie muzyczno-teatralnej» — jak jego długa nazwa opiewa, który, pomimo wielkiej poży, dotychczas nadzwyczaj skromną rozwinął działalność, skromną aż do — wstydlivosti. O Ryczywole zamileczć wolę... Wróćmy lepiej do teatru czeskiego. Repertuar jego składa się przeważnie z oper, a tylko jedno ma być przedstawienie dramatyczne. Widać i w tem bardzo umiejętne kierownictwo, ponieważ opera, w jakimkolwiek grana języku, przystępną jest dla każdej publiczności, rozumiałą jest dla obcych, czego o dramacie lub komedji powiedzieć się nie da. Czeski teatr gnać będzie opery wyłącznie czeskich kompozytorów, między tymi Dworzaka «Dymitrij». Znając doskonałość teatru czeskiego z Pragi nie wątpię, iż będzie on miał i w Wiedniu pełne powodzenie. Pracą zwyciężają czesi, jak widzimy, uprzedzenia nawet swoich najzaciętszych wrogów i wywalczają sobie w każdym kierunku poważne stanowisko.

Zboczmy od teatru czeskiego do «teatru greckiego», jak wiedeńscy zowią gmach parlamentu zbudowany w jońskim stylu. Poczi-

wa izba poselska poci się przy 30* Celajusza w cieniu, w pełnem słowa znaczeniu, nad walutą. Nie jak waluta. Obecnie znajduje się w stadium wydziału, a tymczasem izba załatwia drobne sprawy. Rozprawy w wydziale walutowym bardzo ożywione. Przewodniczącym wydziału jest p. Jaworski. Dziwną rolę odgrywają młodocześni. Rzecznicy ich są zasadniczymi zwolennikami uporządkowania pieniędzy, a nawet chwalą oni projekty ustaw walutowych, przedłożone przez ministra skarbu, mimo to należą do najskrajniejszej opozycji przeciwko całemu projektowi właśnie dlatego, że on jest — dobrym, bo stronnictwo młodocześnie nie chce tym sposobem utrwalać stanowiska «tego rządu», a następnie sprawa zmiany waluty jest «regalją króla czeskiego», ze stanowiska dziejowych praw czeskich, ergo... czy czeski król miałby prawo zmieniać porządek pieniężny dla całych Austro-Węgier, o tem nie można nabrać zbyt jasnego pojęcia z oświadczenia młodocześniego posła Elma w wydziale walutowym, prawdopodobnie jednak sądzi on, iż regulacja waluty co do Czech, a właściwie królestwa czeskiego, potrzebuje potwierdzenia ze strony króla czeskiego, a tego nie ma, a jeśli go nie ma, to nie ma też i potwierdzenia, ergo... Teoretyczna ta opozycja mało waży na szali, niemniej przeto zabiera ona dość czasu. Już to wogóle sprawa walutowa zapowiada ogromną powódź wymowy i krasomówstwa i dlatego można już teraz przypuszczać napewno, że izba poselska obradować będzie przynajmniej do połowy lipca. A w Wiedniu nieznośnie gorąco. Biedni posłowie i biedni ich dzielnicy, recte dziennikarze, którzy w tę splekotę muszą długimi godzinami wysiadywać w parlamencie i słuchać tyle nudnych a często i płaskich mów. Na szczęście, antywalutowa, antysemitka opozycja stara się przynajmniej o zabawę, bo kiedy wśród rozwlekłej i usypiającej rozprawy zabierze głos antysemita Schlesinger, albo jego towarzysz polityczny Lueger lub Schneider, izba cała wraz z galerjami trzęsie się od śmiechu. Tylko tu i owdzie na galerji trzęsie się z ubolewaniem i boleścią, głową, jaki prawowierny antysemita, na widok bezrozumu izby i galerji, którzy ani rusz nie mogą pojąć recepty zbawienia, wygłaszanej przez p. Schlesingera, ani też nie mają zmysłu i zrozumienia dla teorii gospodarczej p. Luegera lub pana Schneidera. Ależ bo i trudno tę teorię zrozumieć. Jest to raczej apokalipsis gospodarcza, albo raczej — darujcie mi wyrażenie — gospodarcza trutka dla myszy i szczurów. Zasluga jednak urozmaicenia, uweselenia nudnej rozprawy należy się bezsprzecznie antysemitom.

Jeżeli w sprawach gospodarczych przypisujemy im tylko humorystyczną doniosłość, to z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, iż w politycznym kierunku można z nimi poniekąd sympatyzować. Są oni wyrozumiali bowiem dla praw «narodów austriackich, a nawet i węgierskich, i w tym kierunku ujmują się oni chlubnie za pokrzywdzonymi. Jako jeden z dowodów, można przytoczyć ich zbratanie się z deputacją rumunów siedmiogrodzkich, którzy w liczbie dwustu kilkudziesięciu przybyli do Wiednia, ażeby u stóp tronu cesarskiego złożyć zażalenie na ucisk, jakiego doznają ze strony węgrov. Wiedeńscy antysemita okazali im dużo sympatji, opiekując się nimi gościnnie w Wiedniu, a na zgromadzeniu wystąpili Lueger i Schneider publicznie w ich obronie, jako uciskanych, potępiając bez ogródek «bezprawia węgierskie». Naturalnie, że antysemita wietrzy za węgromi żydów, ale mniej — za o to, chlubnem atoli z ich strony jest, iż podają rękę małym i uciskany. Z powodu rumuńskiej deputacji dużo wszczęto krzyku w prasie budapeszteńskiej i wiedeńskiej. Lueger na meetingu obraził dosadnie redakcję «Pester Lloyd», wskutek czego red. «Lloyd» p. Leo Veiglberg, wyzwał na pojedynek przywódcę wiedeńskich antysemitów, a tymczasem deputacja rumuńska, nie przyjęta przez cesarza, odjechała do swych dalekich ognisk domowych.

Marius.

Lwów, 3 czerwca.

[Reforma inspektoratów szkolnych. Zwycięstwo fonetyki. Z dziejów komisji teatralnej].

△ Wedle ustawy grudniowej z przed lat pię-

ciu, kraj nasz ma dzielić się na tyle okręgów szkolnych, ile jest w nim politycznych, a każdy taki okręg winien zostawać pod nadzorem osobnego inspektora. Instytucja tych inspektorów okręgowych mogłaby działać z wielkim dla społeczeństwa pożytkiem, gdyby była należycie uorganizowana. Okręgowy bowiem inspektor trzyma w swem ręku los nauczycielstwa, może on przyczyniać się do rozwoju szkół pod względem ilościowym i jakościowym, wpływać na frekwencję uczniów i t. d.; o tych wszystkich rzeczach rozstrzyga on *de facto*, chociaż *de jure* bezpośrednią władzę w powiecie dzierży okręgowa rada szkolna, a inspektor jest tylko z jej ramienia kontrolerem. Jak widzimy, obowiązki to ważne i ciężkie i odpowiedzialność duża. Niestety, obowiązkom nie odpowiadały dotąd prawa i skutkiem tego coraz mniej stawało się chętnych do zjęcia niewdzięcznego stanowiska inspektorów. Któż bowiem bywał zwykle na takowe powoływany? Nauczyciel lub kierownik szkoły ludowej, z płacą około 500 złr. rocznie, do której mu za nowych 20 godzin pracy biurowej przez tydzień, za pozbawienie feryj świątecznych i wakacyjnych — nie dodawano nic, co gorsza, utrzymując go na stanowisku inspektora — przejściowo, *provisorycznie*!... Oczywiście, iż w podobnych warunkach coraz trudnijszem stawało się stosowne obsadzanie 46 posad, jakie obecnie inspektorowie w Galicji zajmują. Zarządzenie tej sprawie było koniecznem i szczerze cieszyć się trzeba, że poseł Piniński zdołał na koniec w radzie państwa przeprowadzić projekt, na mocy którego zniesionym zostanie dotychczasowy *provisoryczny* charakter inspektorów, będą oni odtąd urzędnikami stałymi i pobierać pensję rangi dziewiętej z prawem awansu, będą mieli przyszłość zabezpieczoną. Ustawa nowa otworzy władzom szkolnym możność wybierania odpowiednich kandydatów na posady, a nauczycielom ludowym nową otworzy perspektywę znośnego bytu. Na przeprowadzenie tej reformy czekaliśmy przez lat 20. Wogóle przyznać należy, że mimo anormalne warunki pracy, w dziedzinie ludowego szkolnictwa zrobiono u nas wiele; przybyło krajowi kilka tysięcy nowych budynków, a poziom wychowawczo-naukowy, bądź co bądź, podniósł się niemało.

Spór na pozór czysto literacki, w gruncie rzeczy atoli jeden z zasadniczych prądów, jakie oddawna, od bardzo dawna, wśród galicyjskich rusinów silnie nurtują, wszedł w dniach ostatnich w nader ważną fazę. Jak wam wiadomo, Towarzystwo imienia Szewczenki, a raczej jego spółka wydawnicza, wniosła swego czasu podanie do ministerstwa oświaty o zaprowadzenie pisowni fonetycznej w zakładach naukowych. Ministerstwo petycję ową przekazało krajowej radzie szkolnej do bliższego rozpatrzenia, a rada zaimprovizowała coś w rodzaju powszechnego nad tą materją plebiscytu, wzywając wszystkich profesorów języka ruskiego, lub udzielających w nim, jako wykładowym, nauki, by wyrazili swą opinię co do pisowni etymologicznej i fonetycznej: którą z nich uważają za bardziej odpowiednią? Rozpoczęła się formalna walka dwóch różniących się z sobą poglądów, poczęły rozlatywać się po całym kraju arkusze petycyjne za jednym i za drugim i t. d. Ostatecznie jednak członkowie powołanej przez radę szkolną ankiety, w liczbie 84, większością 42 głosów oświadczyli się za fonetyką; podobnież obaj profesorowie literatury ruskiej we Lwowie i Czerniowcach, których wnioski służyły za podstawę obradom. Treść tych wniosków ma zredagować ankietę ściślej, a uchwały jej i cały, dotąd zebrany materiał zostanie odesłany do Wiednia. Tak rzecz stanęła dziś na drodze urzędowej. Jaki ją los spotka u innych nieobojętnych dla takiej sprawy żywiołów: u dziennikarstwa, stowarzyszeń, instytucyj i kleru ruskiego — tego z zajęciem oczekujemy.

Na zakończenie wspomnieć muszę o epizodzie, który się rozegrał między dyrekcją teatru, t. zw. komisją artystyczną i wydziałem krajowym. Komisja powołana do czuwania nad stanem sceny przez kraj subwencjonowanej, zdała onegdaj sprawę ze swych czynności i wrażeń w kwartale ostatnim, kończąc motywowaną rezolucją, by przedsiębiorstwu nie

wypłacono subwencji za ten czas, gdyż zadaniom swoim nie odpowiadało i postępowało w sposób niewłaściwy. Należało spodziewać się dwóch ewentualności: albo komisja jest fachową i jej orzeczenie winno dla wydziału być rozstrzygającym o danej kwestji, albo jest niekompetentną, czyli niepotrzebną, winna zatem nieuwzględnienie swej rezolucji traktować jako wotum nieufności i mandaty natychmiast poskładać. Tak zdaje się musiałoby być gdziekolwiek indziej. Ale u nas robi się... trzecia ewentualność. Wydział nad opinią swojej własnej komisji przechodzi do porządku dziennego, subwencję wypłaca, mimo to komisja dalej urzęduje, a przedsiębiorca — dalej się z niej śmieje... No, i chyba ma rację.

Nota.

Kraków, 4 czerwca.

[Miscellanea].

Pisma tutejsze prostują doniesienie warszawskiego «Słowa», jakoby dobra Pieskowa Skala sprzedane zostały przez hr. Mieroszewskiego jakiemuś Endlowi. Podobno toczą się rokowania z Henrykiem Siemiradzkim o wykonanie kurtyny dla nowego teatru krakowskiego. Operetka lwowska przyjechała na całe lato; z repertuaru jej widać, że będzie wyręczała wszelkie katarynki, które tak już upowszechniły melodie «Gasparona», «Pięknej Heleny», «Barona cygańskiego» i t. d., że już je każdy umie na pamięć. Smutną wiadomością kończę dzisiejszą korespondencję. Nadzwyczaj pożyteczny, a dla lubowników książek niczem nie zastąpiony «Przewodnik Bibliograficzny», redagowany przez d-ra Władysława Wisłockiego, przestał wychodzić z powodu strat materialnych, ponoszonych przez redaktora i wydawcę. «Przewodnik», pomimo niskiej ceny (1 złr. rocznie) i pomimo 10 lat istnienia, nie zdołał zebrać w Galicji i Poznańskiem więcej jak 400 prenumeratorów.

Średnik.

Ziemie słowiańskie.

Z Rusi halickiej, w maju.

[Program Tow. politycznego «Narodna rada». Uchwały ankiety w sprawie reformy pisowni. Podróż ks. metropolity. «Ruska Besida». Radykalisci. Klerykalizm. Przygody p. Markowa].

∞ List niniejszy piszę pod wrażeniem kilku większych doniosłości faktów, które wywrą niewątpliwie wpływ znaczny na bieg spraw naszych politycznych i społecznych. Urosły one po części ze świadomej, po części zaś z nieświadomej dążności do zespolenia tych wszystkich żywiołów, z których składa się stronnictwo narodowców. Dążność ta, zmanifestowana wyraźniej w listopadzie 1890 roku, stanowi, rzecz można, odtąd treść działalności publicznej i prywatnej przewodników tego stronnictwa. Ze program z r. 1890 i 1891 odznaczał się, przy całej swej wyrazistości w zarysach głównych, zbyt ogólnikowem określeniem celów stronnictwa narodowego, chodziło w pierwszym rzędzie o to, by ściślej określić w szczegółach dążności i żądania w programie tym zawarte. Rozwiązać to zadanie podjęło się Tow. «Narodna rada», które zwołało na kilka posiedzeń poufnych wybitniejszych przedstawicieli stronnictwa ze Lwowa i z prowincji. Uchwały tych zgromadzeń ogłoszone zostały w formie programu, który tu w skróceniu podaję. Nawiazuje nieprzerwaną nić tradycji z programowem wystąpieniem «Rady ruskiej» w r. 1848, «Nar. rada» oświadcza, iż stojąc na stanowisku samoistności narodowej, pragnie rozwoju Rusi halickiej w kierunkach umysłowym, ekonomicznym i politycznym, żąda zupełnego równouprawnienia w stosunku do sąsiedniej narodowości polskiej, ogłasza, iż działalność wspólna z innemi stronnictwami możliwą stać się może tylko w razie, gdy te stronnictwa przeciwdziałają nie będą postulatuwi samoistności narodowej, wreszcie warunkuje przychylną dla rządu koncesjami na rzecz Rusi. «Nar. rada» powstaje przeciwko polonizacji szkół, żąda założenia całego szeregu seminarjów i gimnazjów ruskich i nauki bezpłatnej. Co do spraw ekonomiczno-prawnych,

program «Nar. rady» wylicza kilkanaście postulatów, dotyczących reformy podatkowej, przede wszystkim zaś zniesienia normy podatku od gruntów i domów i zniesienia podatku od spadków do 500 złr. wartości; reformy procedury cywilnej, wreszcie założenia szkół rolniczych i przemysłowych. Dział ściśle polityczny programu zawiera na czele żądanie stanowczej zmiany w postępowaniu rządu względem Rusi, uchYLENIA nacisku władz przy wyborach, ścisłego przestrzegania zasady równoprawienia mowy ruskiej w sądzie i urzędzie, uwzględniania kandydatur ruskich na urzędy i t. p. Ostatnie z tych żądań, trawestowane w sposób właściwy, stanowią zapewne dla agitacji radykalnej za dowód, jakoby narodowcy zmierzali jedynie do objęcia płatnych posad urzędowych. Programowi «Nar. rady» zarzucić można wcale co innego, to mianowicie, że twórcy jego w pewnych razach stali na stanowisku zbyt teoretycznym. Żądają oni np. zniesienia ustawy, ograniczającej podzielność gruntów włościańskich na tej jedynie podstawie, że w charakterze narodowym leży zadanie indywidualności. Tak jest niewątpliwie, pomimo nieliczne znane wyjątki, ale wątpliwy, by reforma żądana przyniosła błogie owoce.

Inny objaw wspomnianego wyżej dążenia do konsolidacji, stanowią uchwały ankiety do rozpatrzenia zaprojektowanej przez Tow. im. Szewczonki reformy pisowni szkolnej. Towarzystwo wystąpiło do ministerstwa oświaty z projektem w grudniu roku ubiegłego, w styczniu zaś r. b. ministerstwo poleciło radzie szkolnej krajowej wypowiedzieć w tej sprawie swe zdanie. Rada rozesała do wszystkich ruskich nauczycieli gimnazjów i seminarjów kwestionariusz, na który otrzymano 84 odpowiedzi, z których 63 oświadczyło się stanowczo za reformą pisowni w kierunku zbliżenia jej do wymagań wymowy. Obaj zapytani w tej sprawie profesorowie języka i literatury ruskiej na wszechnicach lwowskiej i czerniowieckiej, pp. Ogonowski i Smal-Stocki, oświadczyli się stanowczo za pisownią fonetyczną i podali jednogłośnie niemal wnioski co do sposobu przeprowadzenia reformy. Wnioski te stanowiły właśnie podstawę obrad zwołanej przez radę szkolną ankiety, która przyjęła je bądź jednomyślnie, bądź olbrzymią większością głosów. Zaznaczamy przy tej sposobności, że w ankiecie brał udział ks. Lepki, jeden z przedstawicieli stronnictwa «starych», który głosował kilkakrotnie za wnioskami prof. Ogonowskiego i Smal-Stockiego, jak świadczy protokół nad. Z sześciu znaków graficznych dla wyrażenia dźwięku i usunięto pięć, z trzech znaków dla y usunięto dwa, uproszczono wogóle pisownię i przystosowano ją do wymagań żywej mowy i do potrzeb pedagogicznych. Uchwały ankiety wywołały w kołach naszych wrzenie różne. Narodowcy cieszą się z nich, naturalnie, «starzy» zaś przyjść nie mogą do siebie ze zdziwienia nad tym faktem, dokonanym wbrew agitacji «Ruskiej rady», która zgromadziła tysiące, znaczonych krzyżem świętym, podpisów pod protestami przeciwko reformie grafiki. Obecnie «Hał. Ruś» proponuje wysłanie deputacji do cesarza, z prośbą o powstrzymanie «tryumfów destrukcji».

Ks. metropolita Sembratowicz wybrał się w d. 8 b. m. z wizytą do wschodnich powiatów archidiecezji, które od lat kilkadziesiąt nie miały sposobności witać swego pasterza. Podróż dostojnika kościelnego odbywała się w sposób bardzo uroczysty. W każdej wsi niemal urządzano bramy ozdobne ze stosownymi napisami, odbywały się przyjęcia z przemówieniami przedstawicieli władz rządowych i autonomicznych, przy natłoku zgromadzonego z okolic ludu. Powóz arcybiskupi ofaczali odświętnie przybrane banderje, za nim zaś ciągnęły się orszak powozów, pojazdów i wózków. Ks. metropolita wizytował nie tylko cerkwie, ale i szkoły ludowe, rozdając przy tej sposobności dziatwie wiejskiej stosowne upominki. Wizytacja trwać będzie jeszcze dni kilka, pamięć zaś o niej pozostanie zapewne wśród ludu na długo.

Jedno z lwowskich pism polskich ogłosiło światu, że do liczby trzech stronnictw naszych przybyło czwarte, czysto klerykalne, wyodrębniające się od wszystkich innych i szczególnie wrogo usposobione przeciw narodowcom.

Nie ma dymu bez ognia, jest zatem i w tej sprawie coś w rodzaju drobnej iskierki, z której wzmiankowanemu pismu podobano się uczynić stos gorejący. Rzecz cała sprowadza się do paru artykułów organu duchowieństwa «Duszpasty», wyszłych z pod piór ks. Rożankowskiego i Wołosiańskiego i rzucających gromy na stronnictwo narodowców. Faktem jest, że dążność do utworzenia stronnictwa ultramontanów istnieje w pewnych kołach naszych, zostających pod wpływem jezuitów, od chęci wszakże do urzeczywistnienia jej, jak dotąd, bardzo jeszcze daleko.

W dniu 25 b. m. odbyło się zgromadzenie walne członków «Ruskiej Besidy», stanowiącej ośrodek ruskiego życia towarzyskiego we Lwowie i zarządzającej sprawami teatru narodowego. Sprawozdanie zarządu wykazuje pewien postęp w rozwoju tej instytucji, która w jesieni r. b. rozszerzy i urozmaici dotychczasową swoją działalność.

Wypada wspomnieć w końcu o przygodach p. Markowa, redaktora «Hał. Rusi», w powrocie do domu z podróży do Włodzimierza wołyńskiego. P. M. wracał na Chełm, ztamtąd zaś na wózek do granicy w Belcu. Spotkała go tu wielka nieprzyjemność, miejscowy bowiem komisarz policji lwowskiej przyaresztował podróżnika i jego rzeczy, które wyprawiono do Lwowa. Na drugi dzień dopiero przyjechał do domu p. Markow, skarżący się dziś z oburzeniem na sposób postępowania władz z obywatelami «konstytucyjnej» Austrii.

Luna.

Czechy.

W dniu 28 b. m. odbyły się w Wiedniu narady ministrów w sprawach czeskich. Jednocześnie cesarz udzielił posłuchania namiestnikowi królestwa czeskiego, hr. Thunowi, przez co narady przerwane zostały na całą godzinę. «Politik» przypuszcza, że owocem narad było postanowienie energicznego stłumienia agitacji młodoczeskiej, co wnosić można ze zmiany, jaka zaszła w usposobieniach centralistów na korzyść rządu. Na zgromadzeniu Tow. «Deutscher Verein» w Pradze przywódca Niemców czeskich, dr. Schmeykal, wygłosił mowę, w której wyraził nadzieję, że z chwilą, gdy na porządek dzienny przyjdzie sprawa reformy ordynacji wyborczej, młodoczesi szukać będą zmuszeni sojuszu z Niemcami i uczynić im pewne ustępstwa; dr. Schmeykal uważał za stosowne wypowiedzieć bez obwijania w bawelnę, że Niemcy dają i dążyć nie przestaną do wytworzenia w królestwie czeskim zamkniętych terytorjów niemieckich. Na zgromadzeniu towarzystwa «Jednota pražských občanů» zięć d-ra Riegera, dr. Braf, wypowiedział dłuższą mowę o sytuacji politycznej, zaznaczając, że polityka młodoczeska doprowadziła do zupełnego niemal zaniku znaczenia Czechów, jako czynnika politycznego w państwie. Niemniej twierdził mówca, iż należy podjąć inicjatywę w sprawie zawarcia ugody pomiędzy stronnictwami czeskiemi i wypracować podstawy wspólnego *modus vivendi* i plan wspólnej działalności. «Sokoły» czescy, odjeżdżający w liczbie 46 na uroczystość w Nancy, żegnani byli przez publiczność praską nader manifestacyjnie. Że rząd austriacki wzbronil «sokołom» udziału korporacyjnego w uroczystościach francuzkich, nie mogli oni wziąć z sobą swego sztandaru; francuzi przeto sprawili wspaniały sztandar o barwach czeskich, który wszakże nieś będzie w procesji nie czesi, lecz sami francuzi. Rząd zabronil również «sokołom» czeskim brania udziału w uroczystościach, urządzanych we Lwowie przez «sokołów» galicyjskich i nie uznał za możliwe zniżyć opłaty kolejowej dla wszystkich «sokołów», zjeżdżających się do Lwowa. Wywołało to oburzenie wśród Czechów i nie przeszło do wcale serdecznym owacjom, jakie urządzają swym czeskim braciom «sokoły» galicyjscy. D. 12 czerwca ma się odbyć zgromadzenie Czechów morawskich, którego uchwał oczekuje z niecierpliwością cała prasa czeska.

Chorwacja.

Wybory do sejmu chorwackiego przyniosły stanowczą klęskę stronnictwom opozycyjnym. W pierwszym dniu wyborów, z 51 obwodów wybrano 45 stronników rządu i tylko pięciu przedstawicieli stronnictwa Starzewiśa. Opozycja straciła całe wybrzeże, gdzie dotąd rekrutowała większość swych stronników, straty zaś te nie dadzą się indziej powetować. Winne temu rozterki pomiędzy opozycją umiarkowaną, której przewodniczy ks. biskup Strossmayer i która usunęła się z widowni politycznej, a «stronnictwem praw», mającym na swem czele d-ra A. Starzewiśa. Rezultat wyborów uważać można za owoc

starani obecnego bana Chorwacji, hr. Hedervary, który umiał przeciwnie na stronę rządu masę wyborców. W Zarze odbyły się narady posłów w sejmowych opozycyjnych z Chorwacji, Dalmacji, Istrii, Krainy i innych prowincji. Uchwalono dążyć do zjednoczenia Chorwacji i Dalmacji w jedno państwo, do wprowadzenia do szkół, sądów i urzędów całego obszaru południowo-zachodniego Austro-Węgier, wraz z Bośnią i Hercegowiną, języka chorwackiego, wreszcie do ekonomicznego rozwoju wszystkich prowincji słowiańskich Austrii południowej.

Bułgarja.

Agencja bałkańska ogłasza, że podana przez niektóre pisma pogłoska o staraniach pełnomocnika rządu bułgarskiego i byłego konsula ruskiego w Filipopolu, Gerowa, który miał się podjąć misji uproszenia egzarchy bułgarskiego o pośrednictwo w sprawie ugody pomiędzy rządem bułgarskim a nie uznającemi jego legalności państwami—pozbawioną jest podstawy faktycznej. Zezwolenie Turcji na budowę dr. żelaznej Sofia-Saloniki wywołało w księstwie nader sympatyczne wrażenie, za pomocą bowiem nowej linii ustanowiona zostanie komunikacja bezpośrednia z morzem Śródziemnym, czyli nowa droga dla ruchu ekonomicznego, ograniczonego dotąd niemal wyłącznie do stosunków z przemysłem austriackim. Rząd sofijski zgodził się na projekt rządu włoskiego w sprawie osiedlenia 1,000 rodzin włoskich na gruntach skarbowych w okolicach Kiustendila.

Serbja.

Donoszą z Belgradu, że przybyły do tego miasta przedstawiciel grupy kapitalistów ruskich ofiarował się w ich imieniu zbudować drogę żelazną Nisz-Zaječar-Radujewac, za 45 mil. franków. Wspomniany przedstawiciel składa w skarbie serbskim 2¼ mil. franków, tytułem kaucji.

LISTY Z PROWINCJI.

Wilno, 23 maja.

[Pielgrzymki kalwaryjskie. Projekt wzajemnej asekuracji koni włościańskich. Projekt wybierania na wójtów ludzi piśmiennych. Zwierzyniec].

□ Pielgrzymi kalwaryjscy zalewają w tych dniach Wilno, przez ulice płyną tłumy płóciennych i samodziiałowych świt, mogących dostarczyć etnograficznych okazów z najdalszych zakątków Litwy; przysienia kościelne, trotuary głuchych uliczek, skwery mniej strzeżone — pokotem zasłane ludem zdrożonym. Jedzą, piją, śpią pod gołym niebem, gdzie uda się przytulić. Niektórzy, z dalszych stron, mają stopy tak wybrzękłe, że ledwo się wloką, utykając i chromiąc, a jednak jeszcze zadają sobie morderstwo, wpelzając kolanami na stromą górę kalwaryjską. Patrząc na ten trud pobożny, słuchając pienia wydobywającego się z tych prostacznych piersi, mówisz: pocziwy ludek! A jednak, przy całej żarliwości zewnętrznej, ludek ten kradnie, pije, popełnia zbrodnie męzobójstwa na rodzonym ojcu lub bracie, za lada pędz ziemi, przy rozszarpywaniu ojcowizny w podziałach rodzinnych. Z pewnością nie ma ani jednej wsi, gdzieby nie było «swego» złodzieja, koniokrada. Wiedzą sąsiedzi, że Janek lub Piotrek należy do bandy, wyliczą na palcach ile i u kogo wyprowadził koni w okolicy, ale boją się wystąpić przeciw niemu: spali wieś, okradnie, zabije. Prawo, użyczające gminie broni do walki ze złodziejami, za pomocą wysyłania do Syberji jawnych złoczyńców na mocy li tylko wyroku zgromadzenia gminnego, bywa po większej części martwą literą wobec bojaźni ludu, przekonanego, że złodziej tak lub owak wykreśli się od deportacji i zemści się na inicjatorach wyroku. Wpływ zaś koniokractwa na stan gospodarstw włościańskich okropny: przeszkadza ono na pierwszym planie rozwojowi hodowli koni, będących siłą podstawową rolnictwa; lękają się trzymać dobrego konia, wiedząc, że żadne rygle i czuwanie nie ustrzegą go od skradzenia; muszą obchodzić się szkapinami, nie mającemi kursu w komercji koniokradskiej, orzą temi zdechlakami płytko, grunty licho wyrabiają, plony zbierają nędzne.

Daleko skuteczniej pomogłaby tu wzajemna, przymusowa asekuracja koni, o czem zaczęto mówić w ostatnich czasach. Taki uparty kon-

serwatysta jak chłop, nie wierzy w skuteczność asekuracji. Póki—powiada—dowiedzą się o mojej szkodzi, przysądzą zapłacić i wydadzą pieniądze, ja tymczasem zginę, a co wydam co roku na asekurację, to zmarnowany grosz. Bardzo pesymistycznie utyskuje chłop nad każdą stroną swego bytu. Gruntów nie mamy, pastwisk nie mamy, drzewo kupować trzeba. Gdy lat temu trzydzieści wypadła wółka na jednego gospodarza, dziś pięciu, sześciu na niej dusi się, nie ma gdzie się podziad. Przysądzać trzeba, że niezaradność ludu wypływa z nieumiejętności prowadzenia swych interesów na gruncie samorządu gminnego, tak niezmiernie szeroko zakreślonego. Pisarz zagarnął w swe ręce wszystkie atrybuty sądu i administracji, wójt niepiśmienny, pokorny sługa jego, gmina z czapką w ręku wykonywa co tamci «każą».

Postanowiono obecnie w sferach odnośnych, aby na wójta wybierano człowieka piśmiennego, posiadającego świadectwo z nauk odbytych w szkole elementarnej choćby. Jak dotąd, tacy półpiśmienni ludzie wywierali jedynie wpływ ujemny na ludność wioskową. Stawiali się adwokatami spraw niemożliwych, podniecali do sporów, fabrykowali kwity, obligi, «wyrabiali» od wojska, jednym słowem, półpiśmienny chłop, pomijając rzadkie wypadki charakteru niezapętego, stawiał się zarazą moralną dla okolicy całej. Z takiego kontyngensu trudno rekrutować kandydatów na wójta.

Sprawa przyłączenia Zwierzynca do miasta nabiera coraz większego interesu. Rada miejska na kilku kolejnych posiedzeniach nie mogła się z nią załatwić, wskutek nieskończonych dyskusyj za i przeciw. Wszakże odsłania się w tym interesie okoliczność mało komu wiadoma, a ważna: las zwierzyniecki, zawierający 86 dziesięcin obszaru, jest zaliczony do kategorii ochronnych, wyciętym być nie może i jedynie uzyskano pozwolenie na wyrąbanie 10 dzies., które już wyeksploatowane zostały na przeprowadzenie szerokich ulic i na te wyręby, gdzie pobudowano kilkanaście budynków. Nikt, naturalnie, nie pokwapi się na kupno placu, na którym stoją sosny wzbronione do ścinania. Zwierzyniec musi pozostać pięknym parkiem leśnym i czy przyłączyć go do miasta czy nie, miasto ani wygra ani straci materialnie. Zyskało zaś w każdym razie nowy i miły punkt do przechadzek zamieszkałych.

A. R. Z.

Wilno, 25 maja.

[Wilno pustoszeje. Zmowa handlarzy mięsa. Zabawy dobroczynne].

□ Właściciele domów w Wilnie zaczynają spuszczać nosy na kwintę wobec widma, jakie ich teraz przesładowuje w postaci spadnięcia ceny komornego. I nie dziwnego. W żadnym może roku po św. Jerzym nie zostało tyle pustych mieszkań co teraz, nie ma prawie domu, na którymby nie bielila się karta, oznajmująca o niewynajętej «kwaterze». Oddawna dawał się Wilno czuć brak mieszkań tanich i małych, dla ludzi średnio zamożnych. Po większej części budowano lokale duże, z salonami, balkonami i innymi komfortami—dla ludzi zamożnych, zaś mieszkań skromnych, zawierających po 4 pokoiki z kuchenką, nie było prawie, co się tem tłumaczy, że właściciele domów woleli mieć do czynienia z dwoma lub trzema lokatorami «grubszymi», niż z drobnymi. I źle na tem wyszli, bo okazuje się, że tych drobnych na ogół daleko więcej. Przytem wyjazdy na letnie mieszkania opustoszyły miasto.

Mięso od wiosny stało się tak drogie, że w żydowskich zwłaszcza jatkach dochodzi do 20 kop. za funt, to znaczy o 4—5 kop. wyżej po nad takę. Wskutek licznych skarg, policja wniknęła w tę sprawę. I cóż się okazało? Oto, że drożyzna jest sztucznie wywołana, wskutek zмовы handlarzy *en gros* mięsem, którzy naznaczali ceny według własnego widzimisie. Policja spięła przeszło 40 protokółów, nałożyła kary na tych co przekraczali takę, na ulicach zaś porożlepiano ogłoszenia z drobniagowem wyszczególnieniem cen na mięso.

W ogrodzie bernardyńskim z powodzeniem odbyła się we czwartek, w dzień Wniebowstą-

pienia, zabawa kwiatowa na korzyść wileńskich ochronek dzieciennych. Dochód na czysto wyniósł 686 rs. W ogrodzie przygrywały bezpłatnie naprzemian dwie orkiestry, również bezinteresownie ofiarowali kwiaty panowie ogrodnicy: Górski, Keppe i Weller. Dziś zaś, to jest 25, znów ma być zabawa w tymże bernardyńskim ogrodzie, na rzecz straży ogniowej.

Wajtis.

Kijów, 20 maja.

[Jeszcze pożary. Uroczystości wileńskie. Postępy tramwajów. Dostojni goście. Towarzystwo zachęty sztuk pięknych].

□ Pożary nie ustają; w tych dniach w Winnicy spaliło się naraz domów ze 20, nie licząc drobnych przy tych domach zabudowań. W miasteczku Międzyrzeczu, w powiecie rowieńskim, spłonęło przeszło 250 budynków rozmaitego rodzaju, chat wiejskich, domów starozakonnych i dworów mieszczanńskich; mniejsze pożary pomijam, by ciągłymi wieściami o wypadkach znacznych pożarów, nie podsycać i tak szerzącej się już paniki wpośród miejscowej i okolicznej ludności.

Dygnitarze kijowscy duchowni i świeccy powrócili z Włodzimierza wileńskiego. Obraz Najświętszej Panny Począjowskiej, przybyły w uroczystej procesji, która się przesunęła tryumfalnym pochodem, w asystencji kilku pułków wojska, na przestrzeni 18 prawie mil wzdłuż granicy, powrócił na miejsce stałego swego pobytu, koleją przez Kowel, Zdobunów i Rudnię Począjowską, stację pol.-zach. dr. ż., najbliższą Począjowa, o parę wiorst zaledwie odeń oddalonego.

Z kroniki miejscowej zanotować należy ciągłe postępy robót drogi żelaznej miejskiej, którą, doprawdy, coraz to trudniej nazywać «konną», ze względu na coraz szersze posługiwanie się motorami parowymi i elektrycznymi; te ostatnie wprowadzono przy połączeniu linii Kresczatyka, przez zjazd Aleksandryjski, z linią na Padole, tak więc rozwijający się sezon kąpielowy posiedzie już wkrótce bardzo dogodną komunikację miasta z brzegiem Dniepru, w pobliżu którego znajdują się łązienki.

Od gmachu municypalnego («dumy») na całej przestrzeni ulicy Małej Żytomierskiej rozpoczęto układanie nowej linii tramwajowej, mającej połączyć Kresczatik z linią prowadzącą po Wielkiej Żytomierskiej ulicy na przedmieście Kijowa, zwane Łukjanówką; roboty około tej ostatniej rozpoczną się już niebawem, a sama linja będzie ostatecznie ukończoną przed upływem niespełna dwóch miesięcy.

Dokonywane przed paru dniami próby z tramwajem elektrycznym uświetniła obecność bawiących teraz w Kijowie u swej matki, Wielkiej Księżny Aleksandry Piotrówny, Wielkich Księżąt Mikołaja i Konstantego Mikołajewiczów, a także dwóch książąt Oldenburskich, rodzonych braci J. C. W. Wielkiej Księżny. Dostojni goście, w asystencji pana naczelnika kraju pol.-zach., przejechali się tramwajem od hotelu Europejskiego aż na plac w pobliżu t. zw. «sali kontraktowej». Przyjazd do Kijowa Ich Cesarskich Wysokości spowodowany był ciężką chorobą Wielkiej Księżny Aleksandry Piotrówny, ich matki i siostry, a wdowy po W. Ks. Mikołaju Mikołajewiczu starszym, od lat kilku stale rezydującej w Kijowie, w założonym przez siebie klasztorze. W ostatnich dniach Jej Ces. Wys. przebyła dość uciążliwą operację chirurgiczną, obecnie zaś zdrowie dostojnej pacjentki w pożądanym znajduje się stanie.

Kijowskie Towarzystwo zachęty sztuk pięknych, na niedawnym zebraniu swych członków, ogłosiło sprawozdanie za pierwszy rok swej działalności, datującej się od 15 listopada 1890 r. Przychód kasowy Towarzystwa wyniósł w roku sprawozdawczym 2,720 rs., rozchód zaś 859 rs. Wszystkich członków liczy obecnie Tow. 117 rzeczywistych i 3 honorowych; w liczbie członków rzeczywistych 17 dożywnych, t. j. takich, którzy opłacili 10-letnią składkę wpisową.

Mik. Trzaska.

Kowno.

± W niedzielę, 17 maja, o godz. 9 rano, wybuchł pożar w jednym z domów cyrkulu wi-

lampskiego. Wiatr dość silny ogień rozdmuchał i po upływie godziny przedmieście było istnem morzem ognia. Pomimo gorliwego ratunku, całe prawie przedmieście zgorzało. Około 300 domów leży w gruzach, a przeszło 2,000 ludzi bez chleba i dachu. Pomoc jest konieczna, a jak donosi «Wil. Wiest», początek już w tym kierunku zrobiono, albowiem zawiązał się komitet czasowy pod prezydencją p. wice-gubernatora. Redakcja «Kraju» ofiaruje również pośrednictwo na swej stronie.

Kraj nadbałtycki.

± Pobyt urzędowy towarzysza ministra spraw wewn., senatora Plewego, w towarzystwie dyrektora inst. inżynierów cywilnych, p. Sokółowa, w Rewlu, oraz ta okoliczność, że starannie obydwa oglądali niektóre części miasta, a szczególnie Wyszgoroda, dało powód, pisze «Now. Wr.», do pogłosek, że wkrótce w Rewlu ma być wzniesiony sobór prawosławny. Pogłoski te nie są bezpodstawne. Przed rokiem ks. Szachowskiej, gubernator estlandzki, powziął myśl wzniesienia cerkwi, na którą już obecnie zebrano 320,000 rs. ze składek.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Zjazd w Kiel. Jubileusz koronacyjny w Budapeszcie. Uroczystości w Nancy. Zaręczyny rumuńskiego następcy tronu. Otwarcie perjodu wyborczego w Anglii].

Europa w kwiatkach i bukietach. Trzy wielkie uroczystości: w Kiel, Nancy i Budapeszcie, stanowią w tej chwili przedmiot ogólnego zajęcia świata, jakkolwiek każda z nich ma swoją własną, odrębną fizjognomję i pod względem doniosłości politycznej z drugimi porównać się nie da.

Na pierwszym miejscu, ma się rozumieć, staje zjazd w Kiel. Oddawna zapowiadany, należy on, w chwili gdy to piszemy, do faktów spełnionych. W d. 6 czerwca n. st. «Agencja Ritzau» rozesłała z Kopenhagi telegram oznajmiający, że Naj. Cesarz Wszechrosji, wraz z Jego Ces. Wys. Następcą Tronu ruskiego, o godz. 10 wieczorem, opuścili stolicę Danii, udając się na jachcie «Polarnaja zwiezda» do Kiel. Tegoż dnia o godz. 2 z południa odjechał do tego miasta z Potsdamu cesarz Wilhelm, poprzedzony na parę godzin przedtem przez ambasadora ruskiego, hrabiego Szuwałowa. Większość pism paryskich i wiedeńskich utrzymuje wprawdzie, że spotkanie się monarchów dwu największych państw europejskich jest tylko aktem prostej grzeczności, że zmian w obecnych stosunkach sąsiedzkich za sobą nie pociągnie; ale twierdzeniu temu towarzyszy jedna tylko okoliczność znamienita a potwierdzająca: nieobecność w Kiel hr. Capriwego. Berliński korespondent wiedeńskiej «Polit. Corresp.», półurzędowa wiedeńska «Presse», oraz dyplomatyczny paryzki «Journal des Débats» jednomyślnie z tego powodu zapewniają, że «zjazd nie zwiastuje żadnego zbliżenia się między Rosją i Niemcami». Bierze się tu jednak prawdopodobnie własne pragnienie za prawdziwy wyraz sytuacji, gdyż nieobecność kanclerza niemieckiego w Kiel tłumaczy się nieobecnością ruskiego ministra spraw zagranicznych, któremu, bardzo być może, świeża rekonwalescencja nie pozwoliła na dłuższą podróż; powtóre (jak to słusznie zaznaczyło «Now. Wremia»), rokowania ugodowe odbyć się mogły już pierwiej w Berlinie między hr. Caprivim i hr. Szuwałowem, na potwierdzenie zaś rezultatów chwilowe widzenie się panujących wystarcza. Zresztą, obecny kanclerz niemiecki ma prawo uważać się swego obowiązku; wiadomości bowiem o niechybnem pogodzeniu się ks. Bismarka z Wilhelmem II zanadto często zaczęły się po-

wtarzać i nabrały w ostatnich dniach zbyt wielkiego rozgłosu, aby cały ten dym mógł powstać bez żadnego ognia, lub rozwinąć się bez następstw ważnych i stanowczych.

W Budapeszcie rozpoczęły się uroczystości jubileuszu koronacyjnego Franciszka-Józefa jako króla węgierskiego. Cesarz udał się tam w d. 5 czerwca, poprzedzony przez arcyksiążąt, ministrów węgierskich, austriackiego prezydenta ministrów hr. Taaffe, ruskiego ambasadora ks. Lobanowa-Rostowskiego, ciała dyplomatyczne etc. Jest to zapewne wielkie święto w ziemi węgierskiej, przypomnienie ostatecznego tryumfu zasad konstytucyjnych na gruncie spokojnego i ugodowego porozumienia się korony z narodem. Madjarowie nie oszczędzą ani zapachu, ani pieniędzy dla podniesienia i uświetnienia obchodu. Nie trzeba wszakże zapominać, że znajdują się też i kolce w wieńcach, które monarcha austro-węgierski otrzymał z rąk swoich poddanych madjarskiego autoramentu. Na okrzyczany w swoim czasie dualizm Bensta, słowanie pod panowaniem rakuskiem nigdy nie spoglądali inaczej, jak na bardzo kosztowną i przykrą dla siebie likwidację starych długów między żywiołem niemieckim a żywiołem czysto madjarskim. Na ogół, znacznie więcej z tego święta pozostanie kwasów i niezadowolonych, niżli się na niem wyszafuje okrzyków i wypije starego tokajskiego wina.

Niejaki przedsmak tych fusów, nieodłącznych od największych i najczystszych radości, dał się uczuć z powodu akademickich obchodów w Nancy, na które prezydent rzeczypospolitej wyjechał z Paryża w tymże dniu 5 czerwca, przyjmowany wszędzie bardzo serdecznie i z zapalem. Jakoż «Ag. Północna», dość pilnie rejestrująca szczegóły podróży i festynów, więcej niż połowę miejsca w swych telegramach zniewolona była poświęcić sympatycznemu i gorącemu objawowi uczuć francuzów, z okoliczności przyjazdu «sokołów» czeskich do Nancy. Odbyły się uczty, mowy, wiwaty, w których przeważała nuta niezupełnie miłym odgłosem odbić się mogąca o mury budapeszteńskie. Deputowany Podlipny, noszony na rękach, wybornie streścił główny motyw tych zapalów i uniesień w mowie powitalnej, w której, między innemi, wyraził tę myśl, iż naród czeski, aczkolwiek niewielki liczbą, silnym się czuje przez to, że należy do tej samej rodziny słowiańskiej, do której należy także i «święta Rosja». Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że hasła takie znaleźć mogą oddźwięk pomiędzy słowianami rakuszańskimi; nawzajem atoli, nie oddziałają bynajmniej kojąco na podejrziwą zawsze i nadszuta opinię publiczną niemieckich i madjarskich odłamów ogromnego niegdyś, znacznie za dni naszych umniejszonego dziedzictwa Habsburgów.

Na innych krańcach starego naszego ładu zaznaczyć należy: w Rumunji zaręczyny następcy tronu z córką księcia edyńburskich—zdarzenie tłumaczone jako symptom sprzyjający porozumieniu się rusko-niemieckiemu w sprawach wschodnich; z drugiej strony, otwarcie w Anglii okresu wyborczego w londyńskiej mowie Gladstone'a, w której niezmordowany i nad wiek swój rzutki i czynny przywódca wigów energicznie się oświadczył za całkowitem równouprawnieniem Irlandji, jako za niezbędnym warunkiem i najdzielniejszą dźwignią dalszych reform w du-

chu postępowym i demokratycznym w całej Wielkiej Brytanji.

J. T. H.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Ogół pism berlińskich z j a z d w Kiel omówił w tym sensie, że zbliżenie się niemiecko-ruskie na gruncie ekonomicznym uważane jest za rzecz postanowioną; zmian politycznych spotkanie za sobą nie poślagnie.

Francja. Wielki książę Konstanty Konstantynowicz w d. 7 czerwca nieoczekiwanie przybył do Nancy o godz. 4 z południa. Grupa studentów, dowiedziawszy się o tem, wyprawiła dostojnemu gościowi gorącą owację, odśpiewano ruski hymn narodowy, ludność wzięła udział w manifestacji. Wielki książę udał się do prefektury, dokąd niebawem zgłosił się i prezydent rzeczypospolitej. Po dziesięciu minutach rozmowy z p. Carnot, gość opuścił miasto wśród wiwatów publiczności na cześć Rosji. Tegoż dnia na bankiecie w ratuszu prezydent rzeczypospolitej wygłosił mowę, w której, między innemi, tak się wyraził: «Francja republikańska utrwali poważanie dla siebie całego świata, gdy pozostanie niewzruszenie wierną pokojowej i godnej swej polityce, która jej pozyskała tytuł drogiego i cennego przyjaciół. Zatarg z anglikami w Ugandzie (środkowej Afryce), gdzie ludność miejscowa, podniecona przez officerów angielskich, spaliła kilka misyj katolickich i mnóstwo mieszkań, należących do francuzów, miał ten skutek, że wskutek reklamacyj ambasadora francuzkiego w Londynie, Anglii zajęli trzy grupy wysp na północ od Madagaskaru, oddawna należące do Francji.

Włochy. Król i królowa włoscy wyjechali do Berlina we środę, 8 czerwca; tak przynajmniej zapowiedziała półurzędowa «Nordd. Allg. Ztg.», dotąd jednak potwierdzenia tej wiadomości z Rzymu nie było. Trudności finansowe, trapiące gabinet Giolittiego, opóźniają prawdopodobnie wyjazd pary królewskiej. Na budzet prowizoryczny dotąd jeszcze nie nastąpiła zgoda parlamentu, ale pogłoski o rozwiązaniu izb chwilowo przycichły.

Grecja. Nowe izby otwarte zostały w dniu 6 czerwca n. st. Dymisja gabinetu tymczasowego i powrót do władzy Trikupisa mają być nieuniknione.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Dziesięć tysięcy osób udało się d. 3 czerwca r. b. z Rzymu do Caprery, jako w 10-tą rocznicę śmierci Garibaldi'ego. Cała rodzina Garibaldi'ego przebywa na wyspie. Król włoski wysłał z powodu tej rocznicy telegram do Menotti'ego-Garibaldi'ego tej treści: «Pamięć wielkiego ducha Garibaldi'ego, który sobie najwyższy wytknął cel, gardząc wszelką drobiazgową walką stronnictw, będzie podtrzymywał zawsze najwyższy płomień miłości ojczyzny w narodzie włoskim, który ceniąc jedność i wolność, zapalać się będzie przykładami tych, którzy te najwyższe dobra zdobyli». Dodać należy, że mimo złego stanu finansów włoskich, rząd króla Humberta postanowił odkupić od spadkobierców Garibaldi'ego wyspę Caprerę.

> Liczbę cudzoziemców, mieszkających we Francji, «Note diplomatique» oznaczają na 1,006,679 głów; roślan w tej liczbie 12,074.

> Ruch emigracyjny w Niemczech w roku bieżącym przybrał charakter zatrważający. W ciągu jednego tylko miesiąca marca z Hamburga odpłynęło 59,000 emigrantów, z których 30,000 udało się do Stanów Zjednoczonych, a do Ameryki południowej około 15,000. Według zebranych przez policję wiadomości, tysiące Niemców oczekuje tylko na otwarcie wystawy w Chicago, ażeby wyemigrować, gdyż wówczas koszt przejazdu będzie znacznie mniejszy.

> «Polit. Corresp.» wymienia poniższe liczebne dane o morskich siłach, jakimi będą rozporządzały w 1895 roku państwa środkowego przymierza i domniemany sprzymierzeniec Rosji — Francja. Anglia posiada 29 doskonałych pancerników, 37 pancerników klasy drugiej, 111 krejserów, oraz 161 statków torpedowych. Włochy — 13 pierwszych, 11 drugich, 15 krejserów i 95 statków torpedowych, a Austria — 9 pancerników pierwszej klasy, 2 klasy drugiej, 11 krejserów i 57 statków torpedowych. Francja — 18 pancerników klasy pierwszej, 27 klasy drugiej, 25 krejserów i 174 statki torpedowe.

> W Przybramie, w Czechach, zdarzyła się okropna katastrofa w kopalni, którą zbrodniczej przypisują ręce. Pożar w szybie «Marji» i

«Prokopa» pochłonął ogromną ilość ofiar. Z początku, po wydobyciu 25 trupów i tyluż pokaleczonych, sądzono, że ogółem zginęło 200 robotników, później jednak nie doliczono się znacznie większej ilości. Według ostatnich wiadomości, zginęło około 400 robotników. Miasto i wieś okoliczne są w żałobie. Trupiarze na cmentarzach przepełnionych. Namiestnik i minister rolnictwa przybyli na miejsce katastrofy. W liczbie ofiar są też nieszczęśliwi, którzy zginęli przy ratowaniu innych. Przy szybie «Marji» rozegrały się straszne sceny. Kobiety zrozpaczone szukały mężów, dzieci rozpaczliwie płakały wołając ojców! Jedna z kobiet prosiła starszego radcę górniczego o pozwolenie na szukanie męża w gorejących kopalniach, inna kobieta dostała pomieszania zmysłów. W warsztatach stolarskich zastanowiono inne roboty, a jeno trumny zbijają, których dotychczas 100 sporządzono. Uratowano 70 robotników. Nieszczęśliwych, którzy jeszcze w szybie pozostali, nie ma nadziei uratowania. Okropną była scena, gdy robotnika, którego dla ratowania innych spuszczone do szybu, za chwilę kilka wydobyto nieżywego. Uduł się od dymu.

> W izbie deputowanych w Waszyngtonie podjęto kwestję czy wystawa w Chicago ma być w dni niedzielne otwierana. Prawdopodobnie oddział Stanów Zjednoczonych będzie w te dni zamknięty, co do reszty oddziałów pozostawiona będzie komitetowi wystawy swoboda. Jednocześnie wniesiono do parlamentu projekt nie dopuszczania na wystawę rzeźb i malowideł obrażających moralność, tudzież projekt wzbronięcia sprzedaży napojów spirytualnych, przynajmniej w gmachu wystawy. Gdyby kto podniósł projekty powyższe w Europie, okrzyczano by z pewnością obskurantyzm i nietolerancję wnioskodawcy.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 29 maja.

Rewizyta Najjaśniejszego Cesarza Wszechrosji, złożona w Kiel cesarzowi Wilhelmowi, stała się przedmiotem powszechnego zainteresowania, w całej prasie europejskiej. Nie spotkaliśmy się w żadnym piśmie z głosem zaprzeczającym faktowi temu doniosłego znaczenia pokojowego, tylko, że gdy jedni omawiają go chłodno i powściągliwie, inni prześcigają się w domysłach i przepowiedniach najdalszych i najoptimistyczniejszych. Prosty przypadek zrządził, że jednocześnie z rewizytą w Kiel odbywają się w Nancy uroczystości francuzkich gimnazjów, które już przez to samo, że odbywają się tuż przy słupach granicznych, rozdzielających Francję od Alzacji i Lotaryngji, i że uświetnione zostały obecnością popularnego prezydenta rzeczypospolitej, nabierają odnośnie do Niemiec pewnego ostrego charakteru. Organ niemieckich liberałów, «Berliner Tagblatt», zachodzi tak daleko w swych «*pia desideria*», że spotkanie w Kiel uważa za prosty «oddech» polityczny turniejów nancejskich, za «nauczkę» daną «szowinizmowi» francuzkiemu. Że się «Berliner Tagblatt» pomylił, dowodzi niespodziewana, choć najwidoczniej nie zaimprovizowana, a wielce sercu francuzkiemu miła wizyta W. Ks. Konstantego Konstantynowicza w Nancy. Dostojny prezydent akademii nauk, protektor literatury i sztuki, sam autor cenionych utworów poetycznych, przyjęty został przez ludność miasta, studentów i gimnazjów — z wielkim zapalem. Zresztą, w rzeczach tak wielkiej doniosłości politycznej, jaką jest niewątpliwie spotkanie osobiste dwóch potężnych monarchów, ostrożność nakazuje jak najbardziej unikać czerpania informacji z niepewnych, a zwłaszcza z lubujących się

w sensacyjności źródeł dziennikarskich i poprzestawać na szczuplejszych i rzadszych, ale za to pewniejszych wskazówkach organów, mających z kołami urzędowymi bezpośrednie stosunki. Z tej strony właśnie doszło nas pierwsze dementi. Różne dzienniki przepowiadały, że spotkanie w Kiel odznaczać się będzie chłodem i ograniczeniem się do najkonieczniejszych wymagań etykiety dworów, tymczasem, wedle dosłownego brzmienia dzisiejszych urzędowych telegramów gazet petersburskich, spotkanie odznaczało się «serdecznością», obaj cesarze «uściskali się niejednokrotnie» i «prowadzili z sobą żywą rozmowę». Barometr usposobień europejskich po tych relacjach podnieśli się niewątpliwie w górę, chociaż z równą pewnością można twierdzić, że optymiści niemieccy, rokujący sobie zbyt wiele ze spotkania w Kiel, doznają zawodu. Sympatje francuskie zbyt mocno przyjęły się na gruncie ruskim, aby w rok po wiwatach kronsztadzkich można już było myśleć o powrocie do dawnych stosunków. Taki «Grażdanie», podrzuwający sobie z francuzów, którzy, mimo całej «miłości dla Rosji», zebrali zaledwie 40 tysięcy franków dla głodnych, pozostanie jedynym, nie-naśladowanym w prasie raskiej wyjątkiem.

O czem mówili z sobą dwaj monarchowie w Kiel? Wszystkie dzienniki świata suszą sobie głowy nad rozwiązaniem tej zagadki i z pewnością jej nie rozwiążą, może właśnie dlatego, że zarówno Najjaśniejszemu Panu jak i cesarzowi Wilhelmowi nie towarzyszą tym razem ich ministrowie spraw zagranicznych i wogóle całe spotkanie nosi wybitnie charakter «intime». Ze jednak sfinks dziennikarski grozi pożarciem... niedomyślnych reporterów i publicystów, więc spotykamy się z całym szeregiem przypuszczeń i określeń, mniej lub więcej śmiałych i mniej lub więcej nieprawdopodobnych. Do takich należą informacje telegraficzne gazet wiedeńskich, jakoby w korespondencji dyplomatycznej, poprzedzającej spotkanie kielskie, poruszoną została kwestja «usunięcia nagromadzonych skutkiem nieurodzaju (?) wojsk na raskiej granicy zachodniej». Nie potrzeba dowodzić, że kwestja podobna nie mogła być postawioną ani w korespondencji, ani w rozmowie, nie tylko dlatego, że sprzeciwiałaby się godności wielkiego i niezależnego państwa, ale także i dlatego, że przed kilku miesiącami sam kanclerz Caprivi odparł publicznie w parlamencie zarzuty, jakoby Rosja miała na swem zachodnim pograniczu więcej żołnierza, niżeli dwa sprzymierzone państwa zachodnie. Więcej zręczności od wiedeńskich okazały pisma berlińskie, starając się udowodnić, że wybór miejsca spotkania nie ma w sobie nic obrażającego i dotkliwego dla dumy germańskiej. Podkreślono przedewszystkiem ten szczegół, że Najjaśniejszy Cesarz Wszechrosji odbywa podróż morską, że zawitanie Jego Cesarskiej Mości do portu niemieckiego jest równie naturalnem i właściwem, jak natural-

nem i właściwem byłoby zatrzymanie się w Berlinie przy przejeździe lądem z Petersburga do Kopenhagi. Dalej zwrócono uwagę, że Kiel leży na ziemi szleswig-holsztyńskiej, oderwanej 28 lat temu od Danji, że zatem, gdyby istotnie stosunki między Rosją i Niemcami były naprężone, spotkanie na tak historyczno-drażliwym gruncie stałoby się tak samo niemożliwem, jak niemożliwem było pojawienie się przed dwoma laty króla Humberta w Strasburgu. Przyznać należy przytem, że całe dziennikarstwo niemieckie, prawie bez wyjątku, przyjęło fakt spotkania w Kiel z niekłamanem, szczerem zadowoleniem, jako symptom pokojowy. Na szczególną uwagę zasługuje to, co w tej sprawie mówi «Koelnische Ztg», organ w Niemczech stanowczo najlepiej poinformowany, zarówno co do polityki wewnętrznej jak i zewnętrznej. Z upadkiem Bismarka stracił on wprawdzie swój półurzędowy charakter, ale zachował stosunki i zna proste drogi i kręte ścieżki, prowadzące do tajemnic stanu. Otóż «Koeln. Ztg» utrzymuje, że zjazd w Kiel powiedzie do tego, że «oficjalne stosunki, istniejące między obu państwami, polepszą się i nabiorą przyjaznego charakteru». Zapewnia następnie, dla uspokojenia drażliwości austro-węgierskiej, że «dochowanie wierności trójprzymierzu nie warunkuje bynajmniej nieprzyjaźni względem Rosji». To zapewnienie jest niewątpliwie szczerem, dobry bowiem stosunek trzech państw sprzymierzonych z Rosją, w konsekwencji swej doprowadziłby do odosobnienia Francji, a przynajmniej do poskromienia na długo jej marzeń odwetowych, na Francję zaś napadać Niemcy nie mają najmniejszego powodu i interesu. Tak rozumuje «Koeln. Ztg», tak czują i myślą niewątpliwie wszyscy ludzie polityczni w Niemczech, ale tak sądzić i tak działać nie może polityka raska. Zadziernięcie sieci politycznych w tak misterny sposób, aby Francja została ubezwładnioną i izolowaną, nie może dziś leżeć ani w uczuciach, ani w interesach Rosji. Rosja pragnie tylko utrzymać równowagę europejską przez zachowanie swej samodzielności, przez niekrępowanie się żadnemi z jakiegokolwiek strony zobowiązaniami. Spotkanie w Kiel nie wróży zatem żadnej zmiany w rozstawieniu figur i rozkładzie sił na wielkiej szachownicy europejskiej, umocni tylko przekonanie i wiarę w to, że rząd i społeczeństwo raskie dążą tylko do utrzymania pokoju i że zarządzane na pograniczu zachodnim środki wojenne podyktowały nie aspiracje zaczepne, ale konieczność samoobrony.

W Najwyższej zatwierdzonej uchwale komitetu ministrów o wykupie drogi terespolskiej (patrz «Kolejnik» w numerze bieżącym), znajduje się jeden punkt niepozbawiony zasadniczej doniosłości, na mocy którego Towarzystwu wykupowanej drogi przysługuje prawo dochodzenia sądownie swych pretensyj, o ileby interesy Towarzystwa były przy samem przejeździe drogi na rzecz

skarbu, oraz przy dalszych rozrachunkach w czemkolwiek uszkodowane. Prawo objecki sądowej przeciwko rachunkowym wnioskom rządu przysługuje każdemu, w pierwszym więc rzędzie rozmaitym dostawcom, w drugim — rozmaitym towarzystwom kolejowym, które mają z rządem rachunki. Na ogół jednak bardzo mało które z towarzystw kolejowych z tego prawa korzystało. W ostatnich latach znacznie — nieporozumienia z rządem miały: główne Towarzystwo o linję mikołajewską, towarzystwo kursko-kijowskiej drogi, warszawsko-wiedeńskiej, a obecnie griaży-carycyńskiej. Rozpoczynano nawet akcję i składano podania, wszystko jednakże ostatecznie załatwiano się na drodze polubownej. W obecnych albowiem stosunkach wszystkie bez wyjątku towarzystwa kolejowe muszą być przeniknięte ewangelicznym duchem pokoju, a przynajmniej duchem starszalskiego przysłowia o wyższości «słomianej zgody nad złotym procesem», bo właśnie też stosunki na każdym kroku takową wyższość praktycznie uniaocznąć im mogą. Cokolwiekby mówiono o rzekomej presji rządowej, nie dochodzi ona do tego stopnia, ażeby towarzystwa kolejowe znajdowały się w klasycznym położeniu, t. j. ażeby musiały «propter vitam vivendi perdere causas». Dla Towarzystwa drogi terespolskiej warunki są inne. Ono już «vitam» straciło, z łatwością więc może dochodzić swych «causas» i oto dla czego nazwaliśmy umieszczenie powyższej klauzuli w Najwyższej uchwale punktem ważnym. Chodzi teraz o to, ażeby tę wolność mądrze wyzyskać i nie szukając laurów pieniężnych, zabezpieczyć realne a przynajmniej moralne korzyści.

«Birż. Wied.» zaprzeczają, opierając się na wiadomościach pochodzących z pewnego źródła, podanej przez gazety raskie wiadomości, jakoby komisja zbożowa, obradująca pod przewodnictwem sekretarza stanu Abazy, miała jednogłośnie oświadczyć się za koniecznością powszechnego zezwolenia na wywóz zagranicę owsa, jęczmienia i pszenicy. Komisja żadnej w tej mierze uchwały nie powzięła, a przeciwnie, postanowiła powstrzymać się od wszelkich ostatecznych decyzji, ze względu na wiadomości o stanie zasiewów w d. 15 maja, które to zasiewy wcale dobrze się nie zapowiadają.

Z powodu uroczystości w Nancy, które tak wielkie wywołały zaniepokojenie, wypowiedziano w prasie wiele uwag o usposobieniu francuzów i stosunku ich do Niemców. Znany filozof i socjolog francuzki, Juljusz Simon, zamieścił w tej materji ciekawy artykuł w «Temps» pod napisem: «Poznaj samego siebie». Znany mity pisarz wytyka swym rodakom ważną wadę, iż zawsze brakowało im samopoznania i to narażało ich na liczne szkody. W Chinach, na Wschodzie, w Egipcie, w północnej Afryce i prawie w całej Europie francuzi mieli stanowczą przewagę; wszystko jednakże utracili z niepowodzeń nie wyciągnęli dotychczas właściwej nauki. Zślepienie doprowadziło ich do klęski sudańskiej, ponieważ nie umieli ocenić własnych sił. W 1870 roku czuli się pod wszelkimi względami wyższymi i silniejszymi od Niemców, okazało się, iż byli w błędzie. Jeden dzień stracił francuzów ze szczytu da-

my w przepaść zwątpienia. Po klęsce rozpoznać się przesadna krytyka własnych urzędów; spostrzono, że Niemcy we wszystkim przewyższają Francuzów, że mają lepsze wojsko i lepsze uniwersytety i że trzeba ich naśladować. Od tego czasu jednakże Francja stopniowo odzyskała siły; pracowano wiele i wiele osiągnięto. «Wiemy o tem dobrze—mówi Simon—I pozostaniemy przy tej wiadomości, ale nie oddawajmy się złudzeniom. Siły są po obu stronach do tego stopnia równe i widoki powodzenia tak niepewne, że poprostu zbrodnia byłoby zakłócać spokój, jeśli nie można przewidzieć wyników wojny».

W Buda-Peszie odbywają się uroczystości na wielką skalę, na pamiątkę 25-letniej rocznicy koronacji cesarza Franciszka-Józefa koroną św. Stefana. Ludność stolicy węgierskiej nie żałowała pieniędzy, byleby jubileusz wypadł jak najświetniej. Koszta wyniosła około 10 mil. guldenów. Od dwóch tygodni miasto zajęte przygotowaniem. Jest jednak i druga strona medalu: tendencja, aby nadać przyjęciu «króla» charakter antyaustriacki. Wszędzie widać chorągwie węgierskie, nawet chorągwie barw «królowej» (czerwono-białe), ale czarno-żółtych nigdzie nie ma. Opozycja węgierska stawia opór rozkazowi dowódcy, ks. Lobkowitzowi, ażeby kościoły były ozdobione podwójnymi chorągiewkami. Również węgry słuchać nawet nie chcą, ażeby w chwili wjazdu cesarza do teatru na przedstawienie galowe, na gmachu powiewać miały chorągiew austriacka. Protestują również przeciwko dawnemu zwyczajowi spotkania cesarza dźwiękami hymnu austriackiego. Żądają albo hymnu węgierskiego, albo zwykłego tuzasu, w przeciwnym razie grożą, że zrobią skandal. Nie mamy jeszcze wiadomości, jak te wszystkie drażliwości załatwione zostały.

Czescy posłowie w austriackiej radzie państwa, mianowicie Vaszaty, Lang, Krumholz, Dyk i Sokol, wysłali do Ignatjewa, generała gubernatora kijowskiego, depeszę, w której wypowiadają swoją radość z powodu obchodu uroczystości prawosławnych we Włodzimierzu na Wołyniu i życzą całej słowiańszczyźnie, aby ją objęło światło prawdziwej wiary. Wskutek tej depeszy, jak również i artykułu «Nar. Listow», pisze «Kijewskie Słowo»: «Wypowiedzieliśmy przed kilku dniami zdanie, że dla narodu czeskiego, który nie dzieli się już więcej na młodoczechów, staroczechów i realistów, lecz złączył się w jedną całość, najwłaściwiej byłoby, dla najbardziej skutecznego zaproteutowania przeciw samowoli austriackich Niemców, przejść w całości na prawosławie. Dziś, śmiały przyjemność to wielką nam sprawią, że możemy donieść, jako dowiedzieliśmy się, iż propozycję naszą podzieliła najbardziej wpływowy organ prasy czeskiej».

«Z powodu jubileuszowego obchodu 900-lecia prawosławia na Wołyniu—pisze «Now. Wr.»—na granicy austriackiej zarządzono coś w rodzaju stanu oblężenia, w celu wzbronienia przejazdu galicjanom. Na samej granicy i w najbliższych wsiach zjawili się wielu żandarmerów, stróżów i agentów komór celnych, którzy strzegą pilnie kordonu. Wiele osób aresztowano w Podkamieniu i w innych miasteczkach. W Brodach, na stacji kolei żelaznej, aresztowano o. Kucharskiego z Ładzkiego; tamże aresztowano J. Lachowicza z Pomorza, z żoną, chociaż przedstawił legalny paszport zagraniczny. Przy wyjściu z wagonu aresztowano Michała Zacharczuka z Pomorza. Zrewidowano go i osadzono w areszcie. To samo spotkało Eljasza Niemirowskiego, który przybył do doktora z Dunajówek. Tego, po zrewidowaniu, osadzono w więzieniu. Nazajutrz agenci policyjni oddali Niemirowskiemu odebrane od niego pieniądze, po kupieniu z nich biletu do Krasnego i usadowieniu go w pościegu».

Redaktor «Hal. Rusi», p. Markow, opisuje w «Hal. Rusi», że d. 22 maja udał się do Włodzimierza na uroczystości, a z tamtąd do Chelma. Wracając z tamtąd, został na komorze belżeckiej przytrzymany przez p. Gergowicza,

urzędnika lwowskiej dyrekcji policji, który odbył na nim rewizję i zabrał mu paszport, kilka książeczek z obrazkami, krzyżki, medaljony, bilety wizytowe i pieniądze, i odstawił go do stacji żandarmerji, gdzie nie chciał spisać protokołu po rusku i dlatego p. Markow nie chciał odpowiadać na zadawane sobie pytania. Potem odstawiono go z żandarmem do Rawy ruskiej do starostwa, nie pozwolewszy mu od rana nie jeść, i p. Markow głodny przybył do Rawy. Starosta, pan Szumlański, pomimo późnej pory i po odczytaniu relacji p. Gergowicza i spisaniu protokołu ruskiego, zwrócił mu paszport i pieniądze i puścił wolno, dodając, że zabrane broszury i t. d. będą odesłane do namiestnictwa. Na noclegu u żyda w Rawie miał p. Markow znów kłopot, bo żyd nie chciał przyjąć karty meldunkowej po rusku spisanej, ale w końcu ją przyjął. We Lwowie p. Markow wyjaśnił natychmiast całą rzecz p. dyrektorowi policji. W Rawie pytał p. Markow p. starostę, dlaczego p. Gergowicz z nim tak nie postąpił, jak p. starosta, i miał otrzymać odpowiedź: «Gergowicz nie umiał sobie poradzić».

Z powiatu dniewrowskiego donoszą do «Krymskiego Wiestnika», wychodzącego w Symferopolu, że jeden z miejscowych obywateli nabył w gubernii mińskiej, z majątków ks. Hohenlohe, około 280,000 dzies. ziemi, po 8 rs. za dzies.

Na posiedzeniu paryskiej rady miejskiej, w d. 27 b. m., uczyniony był wniosek udzielenia 20,000 franków na rzecz dotkniętej głodem ludności ruskiej. Rada wniosek odesłała do komisji.

Uroczystości „sokołów“.

Z Nancy donoszą do Paryża pod datą 4 czerwca r. b., że 82 członków stowarzyszenia «Sokol» przybyło do Lunevilu, gdzie ich uroczystość przywitano. Prezydent lotaryngskiego stowarzyszenia gimnastycznego ofiarował im sztandar czeski. Na zaofiarowanym następnie gościom czeskim w sali gimnastycznej *vin d'honneur* nastąpiła wymiana mów patriotycznych.

Z Nancy donoszą pod datą 7 czerwca do gazet ruskich, że uroczystości trwają ciągle bez żadnych zakłóceń porządku. Ilość gości dochodzi do 150,000 głów. J. C. W. W. Ks. Konstanty Konstantynowicz przybył do Nancy z Contresquille, gdzie obecnie przebywa. W teatrze śpiewano hymn ruski, który grzmiał wywołując oklaski. Studenci witali W. Księcia okrzykami: «Niech żyje Rosja!» W prefekturze W. Książę rozmawiał około 10 minut z prezydentem Carnot, poczem W. Książę wyjechał, wśród okrzyków ludności. Na bankiecie w ratuszu miejskim było 150 osób. Prezydent, w odpowiedzi na toast, dziękował za przyjęcie jakiego doznał.

Ponieważ rząd austriacki zabronił członkom stowarzyszenia «Sokol» zabrania z sobą do Nancy sztandaru czeskiego, przeto komitet zarządzający uroczystości w Nancy zebrał znaczną sumę na zakup pięknego sztandaru czeskiego, który, jak wiadomo, doręczył gościom w chwili ich przybycia. Żeby jednak fakt ten pozbawić znaczenia wrogi dla rządu austriackiego manifestacji, postanowiono, ażeby w czasie pochodu sztandar nieśli gimnastycy francuzcy, a nie czesi.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× O spotkaniu w Kiel agencji telegraficzne przynoszą, następujące wiadomości: Przy śniadaniu w pałacu Najjaśniejszy Pan zajmował miejsce po prawej ręce cesarza Wilhelma, a Cesarzewicz Następca Tronu po lewej. Monar-

chowcie wzniesli serdeczne toasty. Rozmowa przy stole była nadzwyczaj ożywiona. O godz. 7 wieczorem miał miejsce obiad na 60 osób, w czasie którego cesarz Wilhelm wznosił toast za zdrowie Najjaśniejszego Pana: «Pię za zdrowie Jego Cesarskiej Mości. Niech żyje ruski Monarch!» Przy tych słowach orkiestra floty zagrała hymn ruski. Najjaśniejszy Pan toastem również odpowiedział i dziękował za serdeczne przyjęcie. O godz. 9 m. 30 Najjaśniejszy Pan raczył się udać na jacht «Polarnaja Zwiezda». Flota niemiecka salutowała, a ze statków niemieckich puszczono snopy światła elektrycznego, świece rzymskie i rakiety.

× Z powodu spotkania się Najjaśniejszego Pana z cesarzem Wilhelmem w Kielu, «Journal de St-Petersbourg» pisze:

«Przyjaciele pokoju w Europie ujrzą w tem spotkaniu dwóch potężnych monarchów nową rękojmię zachowania i utrwalenia ogólnego pokojowego stanu rzeczy, tak pożądanego przez wszystkich».

× Cesarz Wilhelm zaliczył Najjaśniejszego Pana do floty niemieckiej. Najjaśniejszy Pan udzielił raczył znaki orderu Orła Białego marszałkowi Wittichowi, hr. Waldersee—order św. Aleksandra Newskiego, a p. Łukasowski order św. Anny kl. I z brylantami. Cesarz Wilhelm udzielił orderu członkom poselstwa ruskiego i osobom należącym do świty Najjaśniejszego Pana.

× W sferach urzędniczych krąży pogłoska, że obecny sekretarz państwa, rz. rad. taj. Polowcow, ma zostać członkiem rady państwa w departamencie ekonomji. Jako kandydatów na to stanowisko wymieniają: ober-prokuratora senatu Murawjewa, oraz senatora Szydłowskiego.

× Jak się dowiadujemy, w czasie jesiennej sesji rady państwa przyjdzie pod obrady projekt ostatecznej organizacji instytucji taryfowych, oraz departamentu spraw kolejowych przy ministerstwie skarbu. Prawdopodobnie dotychczasowa organizacja tymczasowa (*wremiennoje położenie*) zostanie utrzymana w głównych zarysach.

× W min. wojny. Mianowani: inkwizent wojenny przy sądzie woj. okr. odesk. pułk. Stanisławski—pomocnikiem prok. woj. przy tymże sądzie. Uwolnieni: dowódca 5 bat. 37 bryg. artyl. pułk. Dobrowolski i nac. wojsk. pow. chwałyńsk. podpułk. Łagiewnicki—od służby, pierwszy z rangą generała majora, drugi dla starości zdrowia z rangą pułkownika, obadwaj z emeryturą i prawem noszenia wysłużonych mundurów. W min. spraw wewn. Mianowani: prezes łucko-dybieńsk., zjazdu pośredników polubown. rad. dw. Czerwiński—członkiem urzędu do spraw włośc. gub. podolsk. z ramienia rządu. W zarządzie apanażów. Mianowani: mag. farm. Konrad Aleksander Romaszko—nadzorcą okr. w sarajulsk. kantorze apanażów. W kontroli państwa. Mianowani: rachmistrz w dep. rachunkowości cyw. Barancewicz—pomocnikiem rewizora w tymże dep.

× Z Brodów pod datą 30 maja donoszą do gazet wiedeńskich, że oddział strzelców austriackich, w czasie ćwiczeń, przez omyłkę przestąpił granicę ruską. Zauważył to patrol kozacki i udał się natychmiast do Radziwiłłowa, którego garnizon wysłano do tego miejsca, gdzie miał miejsce fakt przejścia przez granicę. Tymczasem strzelcy omyłkę swoją zauważyli i przeszli na terytorjum austriackie. Władze ruskie doniosły o tem do Kijowa.

× Celem zaopatrzenia w artylerję brygad strzelców w Rosji europejskiej, postanowiono przed d. 1 (13) października r. b. sformować 10 lekkich baterji

artylerji, po 2 na brygadę. Baterie wejdą w skład nowych brygad artylerji, zalogujących w pobliżu kwater odpowiednich brygad strzelców.

× Do «Warsz. Dniwn.» donoszą z Petersburga, iż ustanowione zostały kary do ra. 300 w razie, jeżeli z y d a i urządzają bez zezwolenia władzy publicznej nabożeństwa w domach własnych lub wynajętych.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

W piątek, 22 maja, o godz. 11 zrana, odbyło się w soborze Pietropawłowskim nabożeństwo żałobne za spoczywającą w Bogu Cesarzową Marię Aleksandrowną. Na nabożeństwie tem znajdowali się Ich Cesarzkie Wysokości: W. Ks. Włodzimierz Aleksandrowicz, wraz z małżonką W. Ks. Marią Pawłówną, Wielcy Książęta Aleksy i Paweł Aleksandrowicze, Michał Mikołajewicz i Mikołaj Michałowicz, a nadto W. Ks. Katarzyna Michałówna, oraz W. Ks. Anastazja Michałówna. Tegoż dnia w tymże soborze odbyło się podobne nabożeństwo o godzinie 2 popołudniu, na którym obecne były osoby do orszaku Cesarzkiego należące, oraz inni dostojnicy, tak cywilni jak wojskowi.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— Wystawa pożarowa. Wystawa przyrządów i środków ratunkowych od pożarów uroczyste została otwartą w d. 22 maja. Jest to pierwsza tego rodzaju wszechruska wystawa. W ogromnym gmachu michajłowskiej rajszuli zebrano wszystko, co kwestji pożarów i sposobów ich ujarzmiania dotyczy. Po nabożeństwie, w imieniu p. ministra spraw wewnętrznych, otworzył wystawę p. Gersewanow. Prezes wystawy i zjazdu, jaki ma się odbyć w lipcu, p. Eggerstrom, oraz p. Suzor, mieli mowy, gorąco przez zgromadzonych przyjęte. P. Suzor zaznaczył, że liczba pożarów stopniowo wzrasta (w r. 1860 — 10 tys., w roku 1889 — 53 tys.) i żądał, ażeby jak najszerzej ogół palącą tą kwestją się zainteresował. Całość wystawy sprawia jak najlepsze wrażenie.

— Najnowsza nominacja. Na stanowisko zarządzającego kancelarją najśw. synodu, opuszczone przez r. t. Sablera, jak donoszą «Nowosti», mianowany został znany adwokat p. Plewako.

— Zaprzeczenie. W niektórych gazetach zagranicznych, a w tej liczbie i w «Figaro», znajduje się wiadomość, że stan zdrowia pana ministra finansów, r. t. Wysniegradzkiego, znacznie się pogorszył. «Now. Wr.» z dobrego źródła zapewnia, że są to wiadomości bezpodstawne. P. Wysniegradzkij ma się znacznie lepiej i na początku czerwca przybędzie do Petersburga, z kąd uda się do córki swojej, przebywającej w Sztokholmie.

— Z powodu podania się do dymisji burmistrza miasta, p. Lichaczewa, ks. Mieszczerskij obszernie omawia w «Grażdaninie», jakim być powinien nowy i każdy w ogóle prezes zarządu miejskiego w Petersburgu. Wzdychając do dawno minionych czasów, kiedy to «głowa» miasta służył honorowo, ks. Mieszczerskij powiada, że czasy się zmieniły, a gospodarkę miejską wzięli w swe ręce ludzie, pragnący coś zarobić. Bezinteresownie nie się teraz nie dzieje, jednym z warunków jest to, ażeby obrany na stanowisko nauczelnika służył bez pensji, ażeby był niezależny i ażeby «miał możność powiedzenia zarządowi miasta stale: ty zależysz odemnie, a nie ja od ciebie».

— Licytacja. Hr. Ch.—ski, zajmujący wysokie stanowisko w ministerstwie sprawiedliwości, z powodu wyjazdu z Petersburga, drogą licytacji rozprzedał wszystkie meble. Hr. Ch. znany był z posiadania bardzo cennych i rzadkich antyków. Większość przedmiotów rozprzedano bardzo drogo.

■ Sz. czytelnicy nasi, wyjeżdżający w obecnej porze na wieś, lub do zdrojowisk krajowych czy zagranicznych, raczą łaskawie przesłać nam nowy adres, pod którym przez czas letni pragną «Kraj» otrzymywać. Po powrocie raczą nas również zawiadamiać, dla skierowania pisma do miejsca stałego zamieszkania. Przypominamy, że za zmianę adresu administracja «Kraju» żadnej dodatkowej nie pobiera dopłaty. Wystarczy proste zawiadomienie na karcie korespondencyjnej, z dokładnem wymienieniem dotychczasowego i nowego adresu.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 29 maja.

[Pierwsze wyścigi. Walki konkurencyjne. Inżynierja miejska i p. Devars. Betony i bulwary. Fortele Towarzystwa gazowego. Kampanja przeciwko Towarzystwu «New-York». Napaść w alejach i samobójstwo. Komisja teatralna].

+ Wracam z pierwszych tegorocznych wyścigów, które, jak zwykle, zgromadziły na polu Mokotowskim tłumy świątecznej gawiedzi, na trybunie i przed trybuną arystokrację rodową i pieniężną, w łóżach wszystkie piękności sezonu, a za łóżami i za trybunami, przy okienkach totalizatora — kwiat aluminowej młodzieży.

Cokolwiek o tym «meetingu» mógł napisać, z jakiegokolwiek nań spojrzal stanowiska, nie powiedziałbym nic nowego. Wszystko to już było: i gromy publicystyczne przeciwko «pańskiej zabawce», demoralizującej hazardem lekkomyślnych, i dowodzenia, że wyścigi są rzeczą pożyteczną, gdyż podnoszą rasę koni w kraju, i rozprawy nad tem, czy konkursy hipiczne mogłyby się objąć bez totalizatora i tysiąc innych rzeczy, bardzo pięknie brzmiących i przebrzmiewających bez echa.

Warszawa tak się już przyzwyczaiła do spędzania niedziel i czwartków czerwcowych na torze wyścigowym, że zaniechanie gonitw sprawiłoby całą rewolucję w programie letnich rozrywk. To też o zaniechaniu mowy nie ma. Tegoroczny sezon otwarty został z zupełnem powodzeniem. Pogoda sprzyjała aż zanadto, gdyż słońce piekło jak w sierpniu. Pierwszy zaraz bieg zakończył się niespodzianką: totalizator płacił 110 rubli za 10, skutkiem czego już w pierwszym antrakcie zabrakło szampa na w bufecie. Potem wszystko odbyło się według programu: jeden koni przychodził do mety pierw od innych, jeden okulał, jeden złał nogę, jedni się zgrali zaraz w pierwszej stawce, inni dopiero w następnych, ale ostatecznie wszyscy rozjechali się w dobrym humorze, o który głównie chodziło.

Jutro, po tak przyjemnie spędzonym dniu świątecznym, wypadnie wrócić do szarych spraw codziennego żywota, na tle których ścierają się różnorodne interesy i ambicje.

Od pewnego czasu toczy się głucha, ale dość zacięta walka pomiędzy ludźmi pracującymi nad uzdrowotnieniem i upiększeniem naszego miasta. Z jednej strony stoi inżynierja miejska, z drugiej — p. Devars, przedsiębiorca robót betonowych i przedstawiciel kapitalistów francuzkich, pragnących przysporzyć Warszawie dwie nowe dzielnice, jedną na powiśle, drugą na posesji szpitala Dzieciątka Jezus. Inżynierowie miejscy twierdzą najpierw, że p. Devars dostarcza wyrobów betonowych, zwłaszcza do robót kanalizacyjnych, zbyt drogo i dlatego starają się wszelkimi siłami o wytworzenie mu konkurencji. Doszło do tego, że panowie inżynierowie zabrali się sami do fabrykacji betonów, założywszy na małą skalę własną fabryczkę. Cóż, kiedy pomimo wszystkich usiłowań, betony wyrabiane bądź przez protegowanych konkurentów, bądź przez samych inżynierów, okazują się gorszymi od tych, które wyrabia p. Devars. To też stronę tego ostatniego trzymają inżynierowie kanalizacyjni, przez co spór i walka zaostrza się jeszcze bardziej.

Nie ograniczając się do betonów, inżynierja miejska wystąpiła także z bardzo-szczegółową

krytyką projektu budowy bulwarów, przyczem krytycy zapędzili się zbyt daleko, wracając w obcą sobie dziedzinę ekonomiczno-finansową, przez co osłabili doniosłość krytyki technicznej. Ta wszakże nadbiegł jej poważny sukurs w formie protestu ze strony zarządu komunikacji, który twierdzi, że wykonanie projektu p. Devars'a zaszkodziłoby robotom regulacyjnym. Ostatecznie wysadzono jeszcze jedną komisię i sprawa bulwarów znów poszła w odwłokę.

Bodaj wszakże prędzej jeszcze będziemy mieli bulwary, aniżeli oświetlenie elektryczne. Tu albowiem jest ktoś, komu bardzo zależy na tem, abyśmy jak najpóźniej zaopatrzyl się w lampy łukowe i żarowe. Tym ktosiem jest oczywiście Towarzystwo desauskie, oświetlające miasto gazem, ale nie mające monopolu na dostarczanie gazu osobom prywatnym i dlatego obawiające się konkurencji światła elektrycznego. Dla zatamowania więc tej konkurencji, desauczyce uciekają się do różnych mniej lub więcej dowcipnych fortelów. Ilekroć jakaś firma poważna złoży ofertę zaprowadzenia w Warszawie oświetlenia elektrycznego, wnet Towarzystwo desauskie, mające zastrzeżone prawo pierwszeństwa, występuje z oświadczeniem, że ono samo zaprowadzi elektryczność, przyczem robi taką minę, jak gdyby myślało o tem naprawdę, podaje nawet warunki, kosztorysy, pisze podania, ba, wskazuje nawet plac (przy ul. hr. Berga), na którym wzniesioną będzie stacja elektryczna. Cały ten hałas jest wszakże tylko obliczony na odstraszenie smoka konkurencji. Jak tylko firma konkurencyjna ustępuje wobec mniemanej gotowości desauczyków, ci ostatni wnet puszczają sprawę w odwłokę, przestają popierać swoje własne oferty i proponują.. palniki Auer'a. Pograżeni zaś w ciemnościach desauskich obywatele warszawscy, słysząc, że oświetlenie elektryczne zaprowadza już Gostynin — pytają żałośnie, jak długo trwać będzie ta mistyfikacja?

Od pewnego czasu jesteśmy też świadkami walki konkurencyjnej na polu ubezpieczeń życiowych. W kilku pismach ukazały się artykuły, wymierzone przeciwko amerykańskiemu Towarzystwu «New-York», alarmujące ubezpieczonych w tem Towarzystwie i szerzące pomiędzy nimi prawdziwy popłoch. Nie ograniczono się do artykułów, ale nadto rozsyłano całe broszury z długą listą zarzutów. Ale powagę wszystkich tych wystąpień osłabia okoliczność, że oskarżyciele nie chcą wystąpić jawnie. Artykuły ogłaszane są bez podpisu, broszury pochodzą niewiadomo od kogo. Ztąd rodzi się przypuszczenie, że jest to poprostu amerykańska sztuczka konkurencyjna. Słyszałem głosy, iż kampanję tę prowadzi osoby, sprzyjające świeżo zawiązanemu Towarzystwu «Przezorność». Nie jest to prawdopodobne. Najpierw, ludzie stojący na czele nowej instytucji, nie pozwoliliby nigdy na wystąpienia anonimowe. Powtóre, ludzie ci rozumieją dobrze, że podobna kampanja zamiast dopomóc nowemu Towarzystwu, szkodzi mu raczej, osłabiając wśród publiczności zaufanie do ubezpieczeń w ogólności. Należy więc raczej wnosić, że to ktoś, mający w tem swój własny interes, albo urażę do Towarzystwa «New-York», znosi kukulczę jaja po różnych redakcjach, bojąc się wystąpić z otwartą przyłbicą. Dziwić się wszakże należy, że Towarzystwo «New-York» dotąd całej tej sprawy czy intrygi należycie nie wyświeśliło i ogranicza się tylko do stereotypowych ogłoszeń i sprawozdań, których przeciętny czytelnik bez komentarza nie zrozumie.

Zdaje się być zapisanem w księgach przeznaczenia, iż ani jeden tydzień nie minie dla Warszawy bez jakiegoś sensacyjnego wypadku. W ubiegłym tygodniu mieliśmy dwa takie wydarzenia, a w obydwoch rolę czynną grała jedna i ta sama osoba. Przed kilku dniami w kronice policyjnej, prowadzonej w pismach codziennych zanotowano, iż inżynier Wasilewski, wsiadając w alejach Ujazdowskich do drożki, wszczął o nią spór z oficerem huzarów p. M. Ten ostatni, niewiele myśląc, wyjął rewolwer i wystrzelił z niego w kierunku twarzy swego przeciwnika. Kula świsnęła p. W. koło ucha, poczem udało się napastnika rozbroić i pociągnąć do odpowiedzialności.

Z decyzji p. głównodowodzącego wojskami, M. za gwałt i nieprawne użycie broni skazany został na wykreślenie z pułku i 30 dni aresztu na odwachu. Już to przykładowe ukaranie napastującego stało się wiadomem, gdy nagle rozszedła się wieść, że drugi uczestnik zajścia w alejach, mianowicie napastowany inżynier Wasilewski, zastrzelił się w wynajętym powozie za rogatką belwederską. Przyczyna tego samobójstwa dotychczas wyjaśniona nie została. Przypuszczenia oczywiście usiłują powiązać z sobą obydwaj wypadki, ale do ustalenia takiego związku brak materiału i podstaw faktycznych. Że zaś ani stan majątkowy samobójcy, który, jako przedsiębiorca elektrotechnik, był w przededniu zawarcia korzystnego interesu, ani żadne inne okoliczności postronne nie wyjaśniają powodu targnięcia się na życie, należy więc chyba przypuszczać, iż skłonność do samobójstwa, istniejąca już dawniej, została podbudzona przez stan nerwowe go rozdrażnienia, w jaki wpadł nieboszczyk po zajściu w alejach. Był to człowiek rzutki, przedsiębiorczy (on to oświecił elektrycznością Tworki) i cieszył się w gronie swych znajomych sympatią i poważaniem.

Z powodu zmiany naczelnego kierownictwa w zarządzie teatrów rządowych w Warszawie, wyznaczoną została komisja odbiorcza, do której weszli pp.: Bibikow (przewodniczący), prezes komitetu cenzury Jankulio, wice-prezes sądu okręgowego Kaphor i urzędnik do szczególnych poruczeń pułkownik Karandiejew. Komisja ma zbadać, między innymi, powody uformowania się długu 320,000 rubli, ciężącego na administracji teatrów. Z sumy tej 170,000 stanowi resztę kosztów przebudowy teatru Wielkiego.

Mac. Dob.

Warszawa, 4 czerwca.

[Tydzień warszawski].

+ Pierwszy odgłos dzwonka, jaki rozległ się minioną niedzielą z trybuny na Mokotowskim polu, obwieścił Warszawie ctwarcie «karnawalu letniego». Karnawał ten obejmuje nieco więcej niż miesięczny okres czasu, wypełniony sportem wyścigowym, transakcjami welniańskimi, popisami teatryków ogródkowych i t. p. Z końcem jego miasto zapada w letarg, z którego budzą je dopiero pierwsze przymrozki jesienne. O wyścigach nie prawie nie jestem w stanie napisać, bo nie prawie na nich się nie znam. Wyróżnia mi to niekorzystnie z pomiędzy kolegów po piórze, wśród których biegłość w sprawach «turfa» jest dziś niemal powszechną. Zkąd biegłość ta się wzięła i jaki jest jej cel właściwy, tego oddawna już na próżno staram się dociec... Zaznaczając z obowiązku kronikarskiego odbycie się pierwszych i drugich gonitw końskich, uronić muszę przy sposobności iże atramentową nad łsem biednej «Nevermind», która z toru wyścigowego zeszła, a raczej wyniesiona została ze złamaną kością pacierzową. Był to *finish*, jakiego nie przewidział żaden z przedwyścigowych wróżbitów, i który pomieszał szyki wszystkim sportsmenom a najbardziej właścicielowi «Nevermind», p. Niemcewiczowi.

Jak zawsze, tak i w tym roku, duże tłumy przypatrywały się «biegom», oraz grały w wielkiego i malego «totalizatora». Objaw to zupełnie naturalny i którego właściwą namiętnością sportową tłómaczyć nie można. Piękna, wiosenna pogoda wywabia wszystkich w pole, byle znalazła się jakakolwiek do tego namówka, a że ten i ów próbuje szczęścia stawiając na konia, to równie proste jak gdyby stawiał na loterię liczbową lub na *trente et quarante*.

Część warszawian wylega na pole Mokotowskie, część urządziła rodzinne i korporacyjne «majówki», które dla mieszczaucha mają urok niewypowiedziany. Zwłaszcza wprowadzone od lat kilku w modę wycieczki specjalnych stowarzyszeń, zawodów, biur i t. p., wielkiem cieszą się powodzeniem. Mielśmy już do tej chwili majówki cyklistów, subjektów handlowych i t. d., szykują się zaś na nadchodzący tydzień także ekskurzje drukarzy, artystów i t. d. I tylko o majówce literacko-dziennikarskiej nie jakoś dotąd nie słyhać...

Popęd do stowarzyszenia się wydaje coraz nowe owoce, albo owoców zawiązki. Jednym z zawiązków takich jest projekt «warszawskiej

spółki komfajonerów i agentów handlowych», która podobno w niedługim już czasie rozpocząć ma swą działalność. Nowe to stowarzyszenie mogłoby bardzo wygodnie istnieć i rozwijać się pod skrzydłami stowarzyszenia subjektów handlowych, żadne jednak jak największej swobody działania, postanawia wieść żywot odrębny. Sprawa pośrednictwa handlowego omawiana już była kilkakrotnie publicznie, przyczem tak zwanym «agentom» najrozmaitsze, a po większej części ciężkie stawiano zarzuty. Wedle niektórych, oni to głównie przyczynili się do upadku naszego handlu z Cesarstwem, z przyczyny niesumiennego wyzykiwania jednej i drugiej strony. Otóż nowa spółka, rozciągająca działalność swą i na Cesarstwo, uwzględniać ma w pierwszym rzędzie: podnieść obok fachowego uzdolnienia, etyczną i obywatelską wartość pośredników.

A trudno tać, że pomiędzy ostatnimi nie brak takich, którym nawet chemiczne «odwieńtrzenie», za pomocą zwykłych środków dezynfekcyjnych niewieleby pomogło. Ażeby uśmiercić zagnieżdżone w nich mikroby szwindlerstwa, matactwa, wyzysku i t. p., należałoby chyba uciekać się do pomocy nowowymyślonej «kamery dezynfekcyjnej», z którą w tych dniach odbyto u nas pomyslną próbę. «Kamera» ta, pomysłu budowniczego Świecianowskiego, oddać może znaczne usługi szpitalom, składom tańdetynej garderoby, sortowniom galganów i t. p. Doświadczenia czyniono z galganami, przeznaczonemi do papierni, które podane działaniu rozgrzanego do 100° powietrza, wychodziły z kamery dokładnie wysuszone, podczas gdy przy systemach dawniejszych nasyczone bywały zawsze szkodliwą dla nich wilgocią. Nawiasem zauważę, iż p. Świecianowski wypracował kilka innych użytecznych projektów, które czekają chwili szczęśliwej, aby wejść w wykonanie. Do projektów tych należy pomysł pieca kremacyjnego oraz łaźni ludowych, które byłyby zarazem ludowymi pralniami.

Nasza «sekcja rzemieślnicza» (przy Towarzystwie popierania przemysłu i handlu) powinnaby ostatni z wymienionych projektów wziąć pod pilną uwagę i skutecznie poprzeć. Wobec szeroko dziś uwzględnianej higieny fabryk i warsztatów, tanie łaźnie i pralnie przyniosłyby naszej ludności rzemieślniczej korzyść niemałą, i z pewnością nie mniejszą niż «dom schronienia», z którego projektem na ostatniem posiedzeniu tej sekcji wystąpiono. Takie instytucje, będące przytuliskami dla pracowników, przyciśniętych wiekiem lub chorobą, posiadają prawie wszystkie stolice europejskie. Przysiółek petersburski urządzony jest na 300 osób. Nasz wnioskodawca żąda, aby za wzór dla warszawskiego «domu schronienia» przyjęto istniejące już schronisko przy kościele Panny Marji na Nowem-Mieście. Fundusze powstać mają z dobrowolnych ofiar majstrów oraz z opłat przy wyzwolinach na czeladników i wpisywaniu się do cechu.

Na tem samem posiedzeniu podano do wiadomości zebranych, że sprawa bazaru rzemieślniczego uważana już być może za załatwioną. Na urządzenie bazaru potrzeba 10,000 rs., a ponieważ sprzedano udziałów za 9,000, brakuje zaś tysiąc wpłynął z datku jakiegoś możniejszego obywatela, można już przeto *ad rem* przystąpić.

Mazur.

Warszawa, 5 czerwca.

[Gazetka artystyczna].

+ W tych dniach przypadała dwudziesta rocznica śmierci Moniuszki. Największy geniusz muzyczny naszego kraju uczczony został skromnem nabożeństwem w katedrze, na którym, wśród szczupłego wogóle grona publiczności, najmniej znalazło się... muzyków. A jednak warto było odkraść godzinę czasu pracy lub zabawie i poświęcić ją pamięci wielkiego pieśniarza, choćby tylko dla usłyszenia jego przepięknej mszy żałobnej, wykonanej mistrzowsko przez «Lutnię». Na katafalku, obok portretu, znalazły się kwiaty polne — najtrafniejszy symbol natchnień, które dały początek «Halce» i «Straszemu dworowi».

Popisywała się też «Lutnia» i na cel dobroczynny na zabawie kwiatowo-muzycznej w ogrodzie hr. Branickiego: Frascati. Ta zabawa,

dzięki urozmaiconemu programowi, zwała około tysiąca osób do uroczej, skąpanej w zapachu brzoź, miejscowości. Muzyka na otwartym miejscu straciła trochę wdzięku i sily, śpiew jednak chórally, odbijając się o mury pałacowe, tem potężniejszą falą rozlewał się po parku.

Względy melomnów skarbi sobie w dal szym ciągu dyrektor orkiestry kasselskiej, wskrzeszający w Dolinie tradycję Bilsego. Umie on program koncertów swych układać w ten sposób, że i profani i znawcy równie są zeń zadowoleni. Pożądany to nabytek dla Warszawy, w której dobra muzyka rzadko bywa taną i popularną, i która pod tym względem niżej stoi nawet od małych miasteczek niemieckich, gdzie za cenę jednego lub dwóch kufi piwa można uraczyć się do syta Schubertem, Schumanem, Beethovenem, a nawet Wagnerem...

Na naszym horyzoncie muzycznym Wagner pojawia się tak rzadko, jak bażant na mieszczkańskich stołach. Z tem większem łakomstwem rzucamy się nań i tem pilniej doszukujemy się w nim smaków nieznanych a przedziwnych. Doszukujemy się, ale najczęściej doszukać się nie możemy. Cóż-bo naprzykład za pojęcie o tym «mistrzu przyszłości» (?) mogło nam dać ostatnie przedstawienie jego «Lohengrina», gdzie oprócz jałowych wysilków panny Lantes i pana Prevost, nic więcej na uwagę nie zasługiwało?

Od takich wznowień operowych lepsze już jest wznowienie baletu, bo ten przynajmniej, przy dzisiejszych zasobach teatru naszego, zabić może wspaniałemi dekoracjami i skomplikowaną maszyną. Wznowiony w świeżej, strojnej szacie «Pan Twardowski», był prawdziwem świętem zarówno dla baletomanów, jak dla miłośników zewnętrznego blasku i takich-że czarodziejów. Zauważyliśmy przy sposobności, że kadry baletowe wzmocniły się świeżemi a ponętnymi siłami, i że tak zwany «wyższy tańiec», który pewni estetycy do sztuk pięknych zaliczają, a który przez czas dłuższy był u nas w zaniedbaniu, znów znaki życia dawać u nas poczyną. Nigdy zresztą tańcowi i tancerzom na scenie naszej źle się nie działo. I wspomniany «Twardowski» dobyt został z archiwum dla korzyści baletnika, który zarobił sobie na suty benefit trzydziestoletniemi skokami. Ten nie będzie miał chyba powodów do okrzyku «*ingrata patria!*» i do skarg na to, że «talenty» są u nas zapoznawane...

Czy dramat, za przykładem baletu, da nam wznowienia, czy też wystąpi ze sztukami nowymi, dotąd niewiadomo. Kierownik jego artystyczny, po występach gościnnych we Lwowie, jedzie do Wiednia i Paryża szukać arcydzieł... Niech mu los sprzyja i niech odkryje choćby kopę genjuszów, niedostrzeganych dla naddunajskiej i nadsekwańskiej krytyki!

Maggi odniósł nad publicznością naszą ostateczne zwycięstwo. Po pierwszych, pełnych powściągliwego chłodu, występach, łody pękły i włoski tragic przepadł do serca Warszawy, a Warszawa przypadła do serca włoskiemu tragicowi. Powrócił on w tych dniach raz jeszcze do naszego miasta, aby przyjąć udział w widowisku, równie ciekawem jak niezwykłym. Odegrał on mianowicie rolę kochanka w «Damie kamelowej», w której nieszczęśliwą Małgorzatą, kochającą, rozpaczającą i umierającą... była pani Lüdowa. Próba należała do ryzykownych i łatwo mogła być, zamiast efektu dramatycznego, wywołać komiczny, talent jednak obojga artystów ocalił sytuację.

Urbanus.

ROZMAITOŚCI.

1 Emir bucharski ma zamiar zwiedzić Rosję i Europę zachodnią. Buchar, dzięki energii emira, zaczyna się rozwijać. Wkrótce ma tam powstać szkoła techniczna. Szpital, pod zarządem lekarza Penziakowa, już tam istnieje. Buchar posiada już oddział banku państwowego rosyjskiego, oraz wiele firm handlowych i transportowych. W podróży po Rosji emirowi towarzyszyć będzie rosyjski agent dyplomatyczny, znany podróżnik pan Lessar i bardzo liczna świta.

Przed rokiem ogłoszono wezwanie do składek na pomnik dla hr. Michała Murawjewa. Wezwanie Najwyższej zatwierdzonego komitetu rozszło się po całej Rosji. «Wil. Wiestn.» donosi obecnie, że pomimo obaw, czy subskrypcja się uda wobec tego, iż głód na znacznej przestrzeni panował, w kasie gubernialnej wileńskiej już leży na ten cel 35,000 rs. gotówki zebranej. Komitet rozstał 340 zaproszeń do wnoszenia składek do główniejszych tylko punktów; dotąd zwrócono tylko 79, pozostałe więc jeszcze 261.

Próbka stylu polskich gazet amerykańskich. Wyjatek z gazety wychodzącej w Toledo: «Radom, Ill., 18 maja. Panie redaktorze! Proszę mi gazetę posłać na inną pocztę, bo ka. Cebula ma swoich szpiegów i przesładuje okropnie tych, co «Amerykę» trzymają. W zeszłą niedz. wygłosił kazanie przeciwko «Ameryce». Posyłam panu 3 dol., za siebie i mojego sąsiada. Tu niedługo się skończy panowanie Cebuli. Przyjaciel».

W miesiąc maju przesyłały wychodzić we Lwowie trzy pisma periodyczne: «Ojczyzna», organ Izr. stowarzyszenia «Agudas Achim», «Trybuna» i «Nowe Różowe Domino», pismo humorystyczne. W Rzeszowie zaś przestała wychodzić «Gazeta Rzeszowska».

«Słowo» donosi, iż Jan Matejko zaniemógł niebezpiecznie na gorączkę nerwową. Henryk Sienkiewicz wyjechał w tych dniach do Karlsbadu. Zimą zamierza przepędzić w Zakopanem.

KRONIKA POŚMIERTNA.

Hossowska Tekla, lat 53, wdowa po b. sędzim pok. okr. Piotrkowski. — w Rudnikach (gub. warsz.) 31 maja.
Chorobkowska Kamila, lat 73 — w Kamieńcu-podolskim 30 maja.
Giełłowski-Junosza Mieczysław, lat 40, ur. d. z. w. w. — w Warszawie 2 czerwca.
Godłowska Paulina, obyw. m. Warszawy — tamże 2 czerwca.
Holewińska Aniela, lat 49, żona r. r. st., profesora ceł. warsz. uniw., prezesa dep. izby sąd. warsz. a córka niedługo dyrektora główn. spraw. w Król. polsk., Teodora Wasilewskiego — w Warszawie 3 czerwca.
Kindler Ludwik, lat 46, znany przemysłowiec i właściciel fabryk w Pabjanicach — w Cytowie na Szlaku 27 maja.
Krupińska Marja, lat 73 — w Warszawie 1 czerwca.
O'Byrn Jan-Michał, lat 57,

kasjer d. z. w. w. — w Warszawie 31 maja.
Radziwiński Karol, lat 70, b. prokurator przy b. sądzie krym. w Płocku — tamże 15 marca.
Rańkowski Mikołaj, lat 51, artysta-malarz, ob. m. Warszawy — tamże 1 czerwca.
Rozpedzikowska Malwina, lat 87, wdowa po buchalterze magistr. m. Warszawy — w Siedlcach 2 czerwca.
Rożynkowska Kornelia, lat 74, żona emeryta, b. sędziego tryb. cyw. w Radomiu — tamże 30 maja.
Szczygielski Karol, lat 85, ob. ziemski — w Warszawie 30 maja.
Węgierska Wanda, lat 50, ob. ziemska — w Warszawie 2 czerwca.
Wróblewski Tadeusz, lat 42, starszy ekspedytor dr. żel. w. w. — w Warszawie 2 czerwca.
Wycińska Joanna, lat 83 — w Warszawie 29 maja.

P R A W N I K.

WYROKI KASACYJNE.

W szeregu poglądów, wypowiedzianych w wyrokach kasacyjnych z r. 1891 w sprawach karnych, zasługują na zaznaczenie, w porządku artykułów kodeksu karnego, następujące: w sprawie Grimma, pociągniętego do odpowiedzialności za akty przygotowawcze do przestępstwa, przewidzianego w art. 193, senat zauważył, że sądy nie stosują się do przepisu art. 1 kodeksu, kwalifikując jako czyny przestępne takie akty, które nie zawierają wcale znamion przestępstwa. W sprawach Grimma i Levitiusa o nawrócenie prawosławnych na luteranizm, senat wyjaśnił, że wyraz nawrócenie, w art. 184 i 187 kod. karnego, oznacza działalność czynną, karalną w razie, gdy dopięta celu. Z powodu tychże spraw, senat uznał za stosowne określić bliżej znaczenie art. 188. Wyrok kasacyjny zawiera zdanie, że «przejście osoby prawosławnej do innego wyznania chrześcijańskiego, stanowiące czyn przestępny tak nawróconego jak nawracającego, nie może w żadnym razie oznaczać przynależności pierwszego do tego wyznania». Co do art. 193, senat wskazał, że dokonanie przez kapłana luterskiego aktu konfirmacji nad osobą wyznania prawosławnego, podpada pod określenie przestępstwa oznaczonego w tym właśnie artykule, nie zaś w 187, jak swego czasu postanowił sąd miejscowy. Co do nauki religii, udziału w niej przed konfirmacją, stanowi ona czyn przygotowawczy, w danym wypadku niekaralny. Z powodu sprawy Hrebieniuka, oskarżonego, na podstawie art. 196, o szerzenie herezji i odszczepienstwa, senat orzekł, iż istotnym warunkiem przewidzianego w tym artykule przestępstwa, jest rzeczywiste nawrócenie do herezji, sam zaś akt przyłączenia nowego adepta może być pochyłany za czyn przestępny, według art. 196, tylko w razie, jeżeli dokonywający tego aktu sam nawrócił poddającą się obrządkowi osobę.

OGÓLNE.

«Juridycz. Gazeta» donosi, że zamierzone ogólne zreorganizowanie etatów centralnej insty-

tucji ministerstwa sprawiedliwości nie dojdzie do skutku. Istnieje tylko zamiar wprowadzenia częściowych zmian. W ministerstwie sprawiedliwości opracowują się wnioski co do podwyższenia pensyj członków sądów okręgowych, sędziom śledczym i towarzyszący prokuratorów sądów okręgowych.

ZMIANY OSOBISTE.

♦ Mianowani: Urz. min. spraw. rad. stanu Lubimow — prezesem zjazdu i sędzią pok. okr. koreck. gub. mohylowski. na bieżące trzylecie; b. sędzia pok. Bobynin i podsekretarz izby sąd. w Kijowie Kudrin — sędzią pok., pierwszy okr. święciański. gub. wileński, drugi okr. kaniowski. gub. kijowski; sędzia śled. w gub. tomsk. Chotłowski — dodat. sędzią pok. w okr. kobryńsko-prużański. gub. grodzieński; sekretarz izby sąd. w Kijowie Tołpyho — podprokuratorem przy sądzie okr. w Łucku (gub. wołyński); sekretarzem sądowi: Dynowski, Arakancew, Czerniachowski i Gugliński, oraz aplikanci sądowi: Tichomirow i Sztuchin — sędzią śled., pierwszy w gub. czernihowskiej, drugi 4 rew. pow. olhopolsk. gub. podolskiej, trzeci rew. 3 pow. włodzim. wołyński, czwarty pow. sandom. gub. radomskiej, piąty 1 rew. pow. lepelsk. gub. witebskiej, szósty rew. 3 pow. olhopolsk.; dym. rad. hon. Złotorowicz — sędzią pok. okr. zytomiersk. gub. wołyński; dym. sekr. kol. Luczkin — sędzią śled. pow. bolneński. gub. łomżyńskiej; sędzia pok. m. Warszawy Manasein — prezesem zjazdu pok. 1 okr. gub. kaliski; dodat. sędzia pok. w tymże okr. Lobniski — sędzią pok. m. Warszawy. W y d e l e g o w a n i: dodat. sędzia pok. okr. wasilk. gub. kijowskiej Głowacki i sędzia pok. okr. kobryńsko-prużański. Woskresieński — do składu urzędów do spraw czynsz., pierwszy pow. wasilkowski, a drugi pow. prużański i kobryński. Przeniesieni: sędzia śled. 3 rew. pow. olhopolsk. Kurkowski i 1 rew. pow. łuck. Smoliczew — na sędziów śled. do spraw ważnych, pierwszy przy sądzie okr. w Kamieńcu-podolskim, a drugi przy takimże sądzie w Łucku; sędziowie śled.: 1 rew. pow. rzezyck. gub. witebskiej Pluszkin — do 3 rew. pow. witebsk.; 2 rew. pow. łuckiński. gub. witebsk. Woronow — do 1 rew. pow. rzezyck.; pow. kozienick. gub. radomsk. Kazański — do gub. jarosławski; 4 rew. pow. olhopolsk. Kowalski — do 1 rew. pow. płoskirowsk. gub. podolsk.; pow. driesieńsk. gub. witebsk. Sokowicz — do gub. saratowsk.; pow. czernigowski. gub. mohylowski. Romanowicz-Stawatyński — do 2 rew. pow. czerkask. gub. kijowski; rew. 2 pow. dubieński. Akimowicz — do 1 rew. pow. łucki; 3 rew. pow. włodz. wołyński. Kisielewicz — do 2 rew. pow. dubieński. U w o l n i e n i: sędzia miejski m. Orła Laskowski i sędzia śled. w gub. jarosławski. Soltan, obadwaj na własne żądanie od służby, ostatni dla słabości zdrowia.

Z SĄDOW.

♦ W Rydze rozpatrywano niedawno sprawę 13-letniego Wasila Paszkowskiego, obwinionego o świętokradstwo. Ze sprawy widać, jak donoszą do «Nowosti», że Paszkowski wykradł z kościoła wiele srebrnych przedmiotów, które za bezcen sprzedał handlarzom. Sąd skazał Paszkowskiego na zamknięcie w klasztorze na 3 lata i 6 miesięcy.

♦ Z Mitawy donoszą do «Now. Wr.», że po długim poszukiwaniu wykryto i aresztowano 12 ludzi, którzy przyjmowali udział w morderstwie popełnionem w lesie zniemacka na osobie Bogdziewiczza. Powodem była zemsta z powodu procesów o grunty.

♦ P. Stan. Przynicznyński skazała izba karna — jak donosi «Orędownik» — w Bytomiu na rok i dziewięć miesięcy więzienia, za występki przeciw moralności. Powtarzamy tę wiadomość, ponieważ p. Prz. objeżdżał Królestwo i Cesarstwo i znajdował łatwowiernych.

KURJER KOŚCIELNY.

Z WATYKANU.

♦ Do odznaczonych przez papieża ostatnimi czasy rodaków, o których wspominaliśmy w numerze uprzednim, dodać jeszcze wypadła członka izby panów, hr. Józefa Mielżyńskiego, któremu ojciec św., na przedstawienie arcybiskupa Stabilewskiego, udzielił orderu Grzegorza W.; nadto pan Bolestaw Potocki, oraz synowie jego Józef i Bolestaw, otrzymali tytuł hrabiowski. Ks. A.

♦ Stolica apostolska zezwoliła przed niedawem na przywrócenie w Czarnoogórze języka starosłowiańskiego, ponieważ jednak stare mszały nie były dokładne, przeto obecnie drukarnia propagandy odbija nowe wydanie mszału słowiańskiego. Ks. A.

ZAGRANICZNE.

♦ Do znanej czytelnikom z poprzedniego numeru «Kraju» sprawy pogrzebu Forckenbecka, naczelnego burmistrza Berlina, dodajemy jeszcze następujące szczegóły. Na odnośne zapy-

tanie proboszcza Jahnela, dlaczego biskup doktor Kopp zakazał duchowieństwu katolickiemu udziału w pogrzebie i zabronił złożenia zwłok Forckenbecka na katolickim cmentarzu, jako powód ks. Kopp podał, iż Forckenbeck w swoim czasie przyjął nominację na członka kościelnego trybunału sądowego i tem samem, jakkolwiek nie został ekskomunikowany, to jednak sam się ekskomunikował. Przyjęcie urzędu w owym trybunale, który przywłaszczył sobie prawo usuwania biskupów, jest wkroczeniem w zakres władzy kościelnej, co, ze stanowiska katolickiego, równa się dobrowolnemu wystąpieniu z Kościoła. Wskutek tego Forckenbeck został pochowany na cmentarzu ewangelickim przez pastora Hossbacha.

♦ «Freisinnige Zeitung» zapewnia, że burmistrz berliński Struch przyjął wyznanie ewangelickie, z powodu zachowania się duchowieństwa katolickiego w sprawie oddania ostatniej posługi zmarłemu Forckenbeckowi.

♦ Stany Zjednoczone liczą obecnie prawie 10 milionów katolików, mają 1 kardynała, 12 arcybiskupów i 70 biskupów, kościołów i kapłanów 8,000, klasztorów i zakładów naukowych dla kobiet 650, zakonników i księży świeckich 9,000, 125 kolegiów, około 4,000 szkółek elementarnych i parafialnych. Głównym ogniskiem wiedzy katolickiej jest uniwersytet w Waszyngtonie, który kosztował milion dolarów. Ilość indjan-katolików dochodzi do 100,000, murzynów zaś katolików jest w Stanach Zjednoczonych przeszło 200,000. Ks. A.

♦ Liczba katolików-polaków, zamieszkałych w Chicago, wynosi 80,000, tworzą oni 8 parafii, między którymi jedna jest kaszubska. «Gazeta Polska» w Chicago narzeka jednak, że wielu polaków nie uczęszcza prawie zupełnie do kościołów i zapomina o wierze, jak również o języku i narodowości. Ks. A.

♦ Biskup Azarian, patriarcha Cylicji oraz duchowny i świecki zwierzchnik ormian-katolików, zaproponował biskupom swego patriarchatu, zebranych przed dwoma laty na synodzie w Konstantynopolu, przyjęcie nowego, to jest gregoriańskiego kalendarza. Propozycję jednogłośnie przyjęto i obecnie we wszystkich już prawie diecezjach ormiańskich reforma została zaprowadzoną, bez żadnego ze strony ludu protestu. Ks. A.

DIECEZJE.

♦ W archidiecezji warszawskiej zaszły następujące zmiany w duchowieństwie: Mianowani i administratorowie parafii: ks. Ludw. Stomczyński — wikariuszem par. Wiskitki, w Turcie; ks. Jan Grudziński — wikariuszem przy kolegiacie łowickiej, w Babsku. Przeniesieni administratorowie parafii: ks. Tom. Chrepiński — z Parzęczewa do Kołaczka; ks. Ant. Dolegowski — z Wysokiego do Lipia; ks. Henr. Szczepkowski — z Kołaczka do Wysokiego.

♦ Zarząd Towarzystwa wyścigów konnych, uwzględniając prośbę ks. arcybiskupa Popieła, ażeby wyścigi nie odbywały się w dni niedzielne i świąteczne, postanowił urządzać gonitwy tylko w dni powszednie.

KURJER SZKOLNY.

OGÓLNE.

♦ Rada państwa w jesieni, jak donoszą pisma warszawskie, będzie rozpatrywała sprawę kompletnej reorganizacji szkoły rzemieślniczej w Łodzi, której ma być nadany charakter specjalny szkoły technicznej, mającej na celu kształcenie techników przedziałianych i farbiarzy, na wzór szkół w Chemnitz («Weberschule»), w Reichenbergu, Mühlhausen, Crefeld i in. miastach. Kurs ma być siedmioletni, z podziałami na niższy i wyższy. Szkoła ma być podzieloną na dwa wydziały: mechaniczny i chemiczny. Program ten w znacznej części wypracował dyrektor szkoły, p. Karpow, na wzór takich szkół w Saksonji i we Francji, których wychowawcy przyjeżdżali do Łodzi w charakterze techników i majstrów.

♦ Na akcie dorocznym w instytucie inżynierów komunikacji, w d. 25 maja, zarządzający ministerstwem komunikacji, p. Witte, zwrócił się do kończących w r. b. kursy studentów ze słowami: «Winszuję wam, panowie, ukończenia kursu instytutu. Mam nadzieję, że wstępując teraz na służbę rządową lub prywatną, będziecie umieli przechować te przeszłe tradycje, jakimi zawsze odznaczał się ten zakład; ja rozumiem te tradycje, które były mu właściwe wówczas, gdy był jeszcze zakładem, mającym nstrój wojskowy, któremu jest tem obowiązany, że był obcym zawsze objawom ducha nieporządku społecznego, tak zgubnym głównie dla młodych ludzi».

♦ W czerwcu i w lipcu r. b. w rozmaitych miejscowościach Finlandji, jak donosi «Dień», mają być urządzone bezpłatne kursy języka rosyjskiego, a następnie po wakacjach kilku nauczycieli-finlandczyków zostanie zaliczonych do insty-

tuż nauzyelskiego w Petersburgu, w celu do-
kładniejszego wyuczenia się języka ruskiego.

KRAJOWE.

W r. b. ukończyli instytut górniczy
w Petersburgu następujący studenci polacy: Ga-
domski Stanisław (zapisany na złotej desce, jako
celujący na kursie), Gadamski Felician, Kasiński
Kazimierz i Ciemnołowski Witold. K.

Przed tygodniem warszawskie gimna-
zjum mekkie, jak donosi «Now. Wr.», odbyło spa-
cerwojakowy. Dowódcą pułku litewskiego udzie-
lił orkiestry wojskowej, furgon lazaretowy i kuch-
nię do rozporządzenia uczniów. Spacerowali także, od
czasu wprowadzenia do szkół gimnastyki wojsko-
wej, rozprowadzając się coraz częściej.

«Ryżak. Wiestnik» donosi, że kandydatem
na stanowisko rektora uniwersytetu dorpackiego,
za miejsce ustępującego z powodu słabości zdro-
wia prof. Majkowskiego, jest znany sławista, prof.
uniwersyteckiego, p. Budilowicz. «Peterab.
Zig» dodaje, że p. Budilowicz już został na sta-
nowisko to powołany.

ZAGRANICZNE.

Szkola politechniczna we Lwowie
ogłasza dwa konkursy: profesora mechaniki i
teorii maszyn (1,800 złr. rocznie i prawo do 5 do-
datków pięcioletnich po 200 złr.), oraz docenta
encyklopedji mechaniki i nauki o maszynach
(350 złr. rocznie).

KOLEJNIK.

WYKUP DROGI TERESPOLSKIEJ.

Ogłoszona w «Prawitielstw. Wiest.» z dnia
27 maja uchwała komitetu ministrów, Najwyższej
zatwierdzona w d. 18 kwietnia, o wykupie drogi
terespolskiej, potwierdza wszystkie informacje co
do warunków tej operacji, któreśmy poprzednio
w «Kraju» podawali. Linja główna, wraz z od-
nogami Brześć-Chelm i Siedlce-Mańki, przecho-
dzi na rzecz rządu od dnia 1 czerwca r. b., wraz
z całym inwentarzem, taborem ruchomym, ze
wszystkimi sumami w gotówce, oraz z sumami
zaliczanymi na rachunek specjalnego «funduszu
akcjonariuszów» (patrz «Kraj» Nr. 12), koszta
eksploatacji mają być pokrywane wedle prelimi-
narza 1892 r. z dochodów drogi, z tegoż źródła
również zaspakajane będą wydatki na kosztu
upadństwowienia oraz inne potrzeby. Rezultat osta-
tecznego sprawozdania rachunków ma być zako-
munikowany przez zarząd kontroli państwa—ra-
dzie zarządzającej drogi, w ciągu 9 miesięcy od
dnia przedstawienia przez tę radę sprawozdania
finansowego za rok 1891 i za pierwsze 5 miesięcy
1892 r. Radzie przysługuje prawo replikowa-
nia w terminie 3-miesięcznym, a wreszcie osta-
teczne postanowienie zarządu kontroli ma nastą-
pić również w 3-miesięcznym terminie od chwili
złożenia repliki. Na mocy takowego postanowie-
nia, minister skarbu w ciągu 3 miesięcy winien
złożyć w komitecie ministrów projekt ostatecznej
indemnizacji akcjonariuszów, drogą przyznania im
renty wykupowej wedle litery artykułów ustawy
nadawczej z dnia 9 (21) października 1864 roku,
przyczem, dla określenia wysokości renty z do-
chodów drogi za period od 1885 — 1891 r., mają
być, naturalnie, potrącone kosztu eksploatacji, a
również opłaty na rachunek amortyzacji i odse-
tek kapitału obligacyjnego (które to opłaty prze-
jmuje skarbu państwa), a wreszcie kosztu utrzy-
mania rady zarządzającej od chwili złożenia
w kontroli pomienionych sprawozdań. W ciągu
dwóch tygodni zarząd drogi winien ogłosić w pi-
smach periodycznych, ażeby wszystkie osoby ma-
jące jakiegokolwiek pretensję, zgłaszały się z tak-
owemi w terminie 6-miesięcznym, oraz złożyć mi-
nisterstwu skarbu przed prekluzyjnym terminem
(powyżej wskazanym) ostatecznego zamknięcia ra-
chunków, wykaz wszystkich pretensyj. Wreszcie
zarządowi drogi przysługuje prawo poszukiwania
swoich pretensyj na drodze sądowej, o ileby uwa-
żał, że interesy Towarzystwa, przy przejęciu dro-
gi na rzecz skarbu lub przy wyszczególnionym
porządku postępowania i rozrachunków, w cze-
mokolwiek naruszone zostały.

OGOLNE.

Zarządzający ministerstwem komunikacji,
rz. r. st. Witte, wydał w ostatnim tygodniu po-
niższy rozkaz: «Doszło do mojej wiadomości, że
niektórzy służący w towarzystwach dróg żelaz-
nych jednocześnie zajmują w innych towarzy-
stwach prywatnych urzędy, których spełnianie
wymaga od nich znacznej pracy i czasu i odry-
wa ich od spełniania powierzonych im obowiąz-
ków. Uznając za konieczne, w interesach służby
kolejowej, poddawanie w każdym oddzielnym wy-

padku rozstrząsaniu kwestję jednoczesnego zajmo-
wania dwóch urzędów — wyższego kolejowego i
prywatnego, proponuję, ażeby: 1) wszyscy zajmu-
jący urzędy, na zasadzie zatwierdzenia ministra
komunikacji, w razie zamiaru przyjęcia na siebie
obowiązków w innych towarzystwach prywatnych
lub przedsiębiorstwach, zechcieli właściwą drogą
donosić o tem ministerstwu komunikacji i bez
zezwoleń obowiązków tych nie przyjmowali, i
2) ażeby zarządy dróg żel. obecnie dostarczyły
do kancelarii ministerstwa wiadomości, kto ze
służących w tych towarzystwach zajmuje jedno-
cześnie posady w innych towarzystwach lub przed-
siębiorstwach».

W sferach kolejowych zapewniają, że głów-
ny inspektor dróg żel., pułk. Wendrych, złożył
zarządzającemu ministerstwem komunikacji spra-
wozдание z odbytej przezeń niedawno rewizji
dróg żel. w Królestwie, w którym wyraził się
z pochwałą o stanie technicznym i porządku na
tych kolejach.

Wbrew podanej w zeszłym N-rze «Kraju»
za «Birz. Wied.» wiadomości o przyznaniu To-
warzystwu drogi fabryczno-łódzkiej koncesji na
budowę łódzkiej linii obwodowej, sprawa
została, jak się dowiadujemy, odłożona do je-
sieni.

Jak się dowiadujemy, projekt opracowany
przez komisję t. r. Ternera, w kwestji ograni-
czenia biletów bezpłatnych, został odłożony
do jesiennej sesji rady państwa, z powodów for-
malnych.

Komitet ministrów zatwierdził projekt no-
wej drogi żel. od Czelabińska do Omska,
na długości 800 wiorst. Do budowy, której koszt
wyniosł 22 1/2 milj. rs., jak donoszą «Mosk.
Wied.», mają przystąpić jeszcze w ciągu r. b.
Tabor ruchomy składać się będzie z 40 parowo-
zów, 75 wagonów pasażerskich, 380 wagonów to-
warowych i z tyluż prawie platform. Na budowę
tej drogi w r. b. wydanem będzie 1,100,000 rs.

ZMIANY OSOBISTE.

P. L. Wiliński, naczelnik wydziału zbo-
żowego w departamencie spraw kolejowych, mia-
nowany został zastępcą reprezentanta minister-
stwa skarbu w radzie taryfowej, na miejsce
p. Maksimowa, który, jak wiadomo, został w te-
radzie przewodniczącym.

Wskutek polecenia zarządzającego minister-
stwem komunikacji, następujący naczelnicy wy-
działów technicznych na kolei nadwiślańskiej
ustąpić mają ze swych stanowisk: główny mecha-
nik inż. Paszkowski, główny inżynier Han-
towski i naczelnik ruchu inż. Konopczyński.
Prawdopodobnie wszyscy trzej inżynierowie otrzy-
mają posady na kolejach w Cesarstwie.

Mianowani: urz. do szczeg. porucz. przy
dep. spraw kolejowych w min. skarbu, zarazem
członek czasowego zarządu dr. żel. rząd. z ra-
mienia tegoż minist., inż. komunik. Ziegler —
inżynierem etat. w min. komunik. i członkiem
powyższego zarz. czas. z ramienia min. komunik.,
z uwolnieniem z min. skarbu; pomocnik naczeln-
ika dystansu dr. żel. samarsko-złatoust., inż.
kom. Łukaszewicz — kierownikiem robót na dr.
żel. usuryjskiej.

KASY ZJEDNOCZENIA.

Istniejąca na przechodzącej obecnie do skar-
bu kolei terespolskiej kasa wsparć i prze-
zorności dla rzemieślników i robotników war-
sztatowych, zgodnie z ich życzeniem, została za-
mkniętą i rozwiązana. Kapitały, zapisane na ra-
chunku osobistym każdego uczestnika, wraz
z procentami wynoszące około 60,000 rs., zostały
właścicielom do ręki wypłacone.

SPRAWY TARYFOWE.

Jak się dowiadujemy, d. 22 czerwca odbę-
dzie się przy departamencie do spraw kolejowych
specjalna konferencja w sprawie taryf od prze-
wozu cukru, na którą zaproszeni będą, oprócz
członków z urzędu i przedstawicieli departamen-
tów dochodów niestałych i celnego, także przed-
stawiciele od komitetów giełdowych, przedsta-
wiciele cukrownictwa ze wszystkich trzech głów-
nych okręgów tegoż przemysłu, oraz reprezen-
tanci dróg żelaznych. Konferencja ta opracuje
zasady taryfikacyjne, które mają być poddane za-
twierdzeniu rady taryfowej i następnie przyjęte
za podstawę taryf cukrowych.

DONIESIENIA.

O D E Z W A

do wielobnych księży i kolatorów.

Aparaty kościelne ze srebra, brązu i plateru
po najniższej cenie poleca A. Morantowicz,
Warszawa, Długa 43.

EKONOMISTA.

Z CHWILI OBECNEJ.

[Stan leśnictwa i kredyt na zasiew lasów. Fabry-
ki Malcewa. Taryfy osobowe na dr. żelaznych].

W szeregu spraw, wysuniętych na po-
rządek dzienny w czasach ostatnich, jed-
ną z najbardziej interesujących prasę jest
sprawa zwiększenia obszaru lasów, zaniko-
wi których publicystyka przypisuje wpływ
ujemny na warunki klimatyczne. Znany bo-
tanik niemiecki, Schleyden, który zwie-
dzał Rosję przed laty dwudziestu, twier-
dził wówczas, że «widmo pustyni zbliża
się ze Wschodu, a zła gospodarka leśna
toruje mu drogę». «Piet. Wied.» przy-
równywała obszar leśny w Rosji europej-
skiej, z wyjątkiem prowincyj północnych,
do obszaru lasów w państwach Europy
zachodniej. W prowincjach nadwołżań-
skich obszar leśny zajmuje 24% obszaru
ogólnego, w Rosji środkowej 15%, na
Ukrainie 14%, w prowincjach południo-
wych 1%. Lasy w Austrii rosną na 29%
obszaru tego państwa, w Niemczech na
26%, we Francji na 16%. Z zestawie-
nia tego wynika, że w prowincjach rolni-
czych państwa obszar lasów nie odpo-
wiada normalnemu stosunkowi użytków
gruntowych, przez to zaś samo-zniewala
rolników do trzymania się obecnego, zgub-
nego systemu gospodarki. Zaznaczywszy
fakty powyższe, wątpia wszakże «Piet.
Wied.», by wzrostowi obszaru lasów i
wzmoczeniu się kultury leśnej pomódz zdo-
łał kredyt melioracyjny, specjalnie na to
przeznaczony. Pismo wspomniane twier-
dzi, że zaciągnięcie pożyczki wymaga jej
spłacenia wraz z odsetkami, które zresz-
tą w ciągu lat czterech pobierane nie bę-
dą. Las zasiany czy zasadzony, w najlep-
szym razie dopiero po latach 20 zwięks-
zyć może dochód z majątków, których
większość, dziś nadmiernie odłożona, nie
jest w stanie opłacać nowych rat pożycz-
kowych.

«Now. Wr.» poruszyło sprawę zakła-
dów przemysłowych Malcewa, która wejść
może na nowe tory z powodu starań ka-
pitalistów zagranicznych o zakupienie te-
go szeregu fabryk. Dzieje tych fabryk są
nader pouczające i ciekawe. Stworzyła
je za czasów pańszczyźnianych wola je-
nerała Malcewa, właściciela olbrzymich
dóbr ziemskich, który zapragnął urządzić
swe dominia w ten sposób, by na całym
ich obszarze wszystko wytwarzało się
w ich obrębie, poczynając od ziarna i ma-
ki i kończąc na artykułach zbytku. Po-
wstały tedy młyny, tartaki, cukrownie,
huty żelazne i szklane, fabryki porcela-
ny, ceramik, odlewów metalowych i t. d.
Robotnikami byli poddani właściciela, wy-
syłani kosztem jego zagranicę w celu na-
brania wiadomości technicznych; i spro-
wadzeni z Niemiec i innych krajów maj-
strowie, obowiązani nauczać swej sztuki
robotników miejscowych. Zniesienie pańsz-
czyzny zadało pierwszy cios dotkliwy te-
mu systemowi; nastąpiły potem lata cięż-
kie, fabryki nie były w stanie przewy-
żać współzawodnictwa przemysłu za-
granicznego, nastąpił wreszcie, mimo po-
mocy rządu, kryzys, po którym skarbu
państwa, jako główny wierzyciel, ustano-
wił administrację, mającą zlikwidować
olbrzymie przedsiębiorstwo. Zadanie kom-
plikuje się z jednej strony koniecznością
spłacenia znacznej, bo kilka milionów ru-
bli wynoszącej należności skarbowi pań-
stwa, z innej zaś — względami na tysiące
robotników miejscowych, którym zakłady

przemysłowe Malcewa zapewniały stały zarobek. «Now. Wr.» powstałe przeciwko przejściu tych zakładów w ręce obcokrajowców, którzy, naturalnie, zapewnią skarbowi zwrot należności, ale którzy wytworzą w samym sercu państwa ośrodek przemysłowy obcy, nie liczący się z ekonomicznymi interesami ludności krajowej. W każdym razie, nabycie przez cudzoziemców prawa do eksploatacji fabryk Malcewa obwarowaniem zostanie warunkami, neutralizującymi, o ile to się da osiągnąć, stronę ujemną takiego rozwiązania kwestji.

W chwili gdy zarządy dr. żelaznych tworzą nowe «komunikacje bezpośrednie» pomiędzy ważniejszymi punktami ekonomicznymi w kraju i zagranicą i urządzą pociągi zbyt kosztowne i zaopatrzone we wszystko, co do wygod podróży przyczynić się może, wypłynęła na powierzchnię kilkakrotnie choć bezskutecznie podnoszona dawniej sprawa zniesienia taryf osobowych. Taryfy te określono przed 25 laty, trzymając się ówczesnego wzoru francuskiego, później zaś dodano do norm w ten sposób ustanowionych 15- i 25 procentowe opłaty na rzecz skarbu. Obecnie taryfa osobowa dróg żelaznych w Rosji przewyższa wszystkie gdziekolwiek istniejące. Podróżny płaci w Belgji lub Austrii za klasę pierwszą to samo, lub mniej nawet od tego, co w Rosji za klasę trzecią, wzięwszy zaś pod uwagę większe stosunkowo przestrzenie, oddzielające w państwie ruskim ważniejsze ośrodki życia społecznego, dochodzimy do wniosku, że rozwojowi ruchu osobowego stoją niezaprzeczenie na przeszkodzie wysokie normy taryfowe, uniemożliwiające nieraz korzystanie z dróg żelaznych. Wypowiadając zdania powyższe, «Now. Wr.» czyni uwagę, że z chwilą ustanowienia wspomnianych dodatków 15- i 25 procentowych, zmniejszyła się liczba podróżujących I i II klasą, liczba zaś podróżnych w ogólności nie wzrasta niemal wcale w przeciwieństwie do tego, co dostrzegać się daje w Europie zachodniej odpowiednio do tendencji zniżkowej taryf. «Now. Wr.» polemizuje energicznie z «Grażdaninem», który wnosi, by w celu zwiększenia dochodów skarbu podwyższyć opłaty dodatkowe, bowiem «kto jechać potrzebuje — ten pojedzie», i obalając argumentację organu ks. Mieszczerskiego, zaznacza, że czas już odrzucić stosowany często we wszystkich sprawach państwowych sprawdzian interesu skarbowego, pojętego w znaczeniu ilości rubli i kopiejek, bezpośrednio wpływających do kasy, i przystąpić śmiało do próby, która przyniesie niewątpliwie pomyślne skutki.

H. K.

Kursy dla urzędników skarbowych.

Lwów, 31 maja.

W dyrekcji skarbowej, z inicjatywy wiceprezydenta Korytowskiego, otwarto w tych dniach kurs naukowy podatków konsumcyjnych, które w Galicji mają szczególne znaczenie, a stanowią jedną z najtrudniejszych gałęzi służby. Na przepisy skarbowe, prócz prawa i woli państwa, oddziaływa potężnie życie ekonomiczne i postęp nauk technicznych nieustanny. Urzędnik więc, prócz gruntownej znajomości zasad prawnych, musi mieć dokładną świadomość owego życia i postępu, powinien być sumiennym, gorliwym, ale zarazem i rozumnym, wszechstronnie wykształconym pośrednikiem między państwem a ludnością, winien być nie ślepą maszyną, wyciskającą bezwzględnie podatki, ale myślącym i czującym swe posłannictwo fachowcem.

Doświadczenie lat ostatnich, zwłaszcza w dziedzinie nafty, wódki i cukru, takich ukwalifikowanych funkcjonariuszów skarbowych w Galicji nie wykazało. O ile zaś w Galicji odnośne stosunki są znacznie gorsze niż w innych krajach monarchji, o tyle i ów brak w personalu służbowym szkodliwsze przynosił skutki prowincji, gdzie mnóstwo przedsiębiorstw, opłacających podatki konsumcyjne, jest w ręku przedsiębiorców chciwych łatwego zysku, czyniących na sposobność do malwersacji i czyniących z tych malwersacji — czysto zawodowy interes... Możliwy byłoby przytoczyć długą listę oszustw gorzelniarzy zwłaszcza, o których nawet wróble na dachu śpiewają, a mimo to bądź nieudowodnionych, bądź niewykrytych. Wiedza w danych warunkach, potrzebna dla urzędników i straży skarbowej, jest do zdobycia trudną, wobec braku i czasu, i sposobności i stosownych podręczników polskich. Temu wszystkiemu właśnie zaradzić jest celem nowokreowanego kursu, aby ci, którzy go przejdą, byli kiedyś życzliwymi opiekunami uczelnego przemysłu, a postrachem defraudantów. Słuchaczom dostarczone zostaną wzory wszelkich przedsiębiorstw, a wycieczki do gorzelni, browarów, cukrowni i rafinerji olejów skalnych, dopełnią tak pożądanego dla kraju ich wykształcenia.

Piękna mowa wstępna d-ra Korytowskiego, na którego głównych myślach osnułem uwagi powyższe, może wam posłużyć za wskazówkę, jaki kierownik stoi dziś na czele galicyjskiej skarbowości.

T. Z.

WIADOMOSCI EKONOMICZNE.

— Z Łodzi doniesiono do gazety «Nowosti», że fabrykanci łódzcy, przy udziale Zgierza, Pabianic, Zawiercia i in. miejscowości fabrycznych, chcą urządzić **wystawę wyrobów łódzkich** z początku w Moskwie, a następnie w Petersburgu. Z tego powodu organ miejscowy pisze, że dla Łodzi wiadomość ta jest zupełną nowością, o ile bowiem mu wiadomo, fabrykanci łódzcy wcale o podobnym projekcie nie myślą.

— Z Petersburga donoszą do «Mosk. Wied.», że pomimo to, iż konwersja listów zastawnych banków ziemskich dopiero się zaczęła, banki tutejsze otrzymały bardzo wiele deklaracji, tak, że powodzenie uważają za zapewnione.

— Wbrew zapewnieniom «Mosk. Wiedom.», które ciągle skarżą się na upadek handlu ruskiego w Persji, korespondent «Kawkaza» z Mieszchedu donosi, że we wszystkich ważniejszych punktach handlowych w Persji zauważyć można ciągłą walkę konkurencyjną handlu ruskiego z europejskim. W ciągu dwóch lat ostatnich ruskim handel w Persji rozwijać się zaczął widocznie.

— Ogłoszone zostało postanowienie rady państwa, nakładające na przywożony do portów morza Czarnego i Azowskiego węgiel kamienny cło po 4 kop., a na koks po 5 kop. od puda.

— Bardzo niepomyślnie wiadomości o urodzaju spodziewanym w r. b., pisze «Grażdanin», przychodzą z gubernji woroneżskiej, poltawskiej i podolskiej.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Ostatnie wiadomości notują kurs 215 marek 25 pfenigów za sto rubli, depesza zaś, wysłana po zamknięciu wtorkowej giełdy, podaje ten kurs na 214 m. 25 pf., co stanowi różnicę o całą markę na niekorzyść rubla, w porównaniu z kursem poprzedniego tygodnia. Ostatnie notowania. Giełda petersburska d. 26 maja. *Pożyczki premjowe*: I em. 242. II em. 221¹/₂; *pożyczki wschodnie*: II em. 103³/₄, III em. 103¹/₄. *Akcje banków*: dyskontowego 483, międzynarodowego 442, ruskiego 256, wileńskiego ziemskiego 585, kijowskiego ziemskiego 790. *Listy zastawne*: wileńskie 6⁰/₁₀ 102, 5⁰/₁₀ 100⁷/₈, kijowskie 6⁰/₁₀ 102, 5⁰/₁₀ 101¹/₂, charkowskie 6⁰/₁₀ 102, 5⁰/₁₀ 101¹/₂, poltawskie 6⁰/₁₀ 102¹/₂, 5⁰/₁₀ 101¹/₂, moskiewskie 6⁰/₁₀ 102¹/₂, 5⁰/₁₀ 101. *Giełda warszawska* dnia 7 czerwca. *Listy zastawne ziemskie* serja I lit. A. 102,40; m. Warszawy serja I 102,35, ser. II 102,35, ser. III 102,35. *Akcje banku handlowego* 353. *Monety*. Funty szterlinga ra. 9 kop. 53¹/₄, marka 46,85 kop., frank 37,83¹/₂ kop., gulden 80,50 kop., półimperjal nowego stempla ra. 7 kop. 58, rubel srebrny 110 k., rubel papierowy 66,13 k. w złocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE I MAKĄ. Usposobienie miarodajnych zagranicznych rynków zbożowych nie było w ciągu upłynionego tygodnia jednakowe. Gdy bowiem np. w Niemczech i Holandji było mocniej, niż poprzednio, jednocześnie w Anglii, Francji i Włoszech znacznie było słabsze. Objaw taki tłumaczył sobie można różnemi w różnych krajach koniunkturami atmosferycznymi; wszakże co do Francji, niewątpliwie w tej mierze grała ważną rolę nadechodzący, a dziś już upłyniony termin wzuwienienia cła wwozowego od ziarna zagranicznego, wobec czego popyt na zboże, a mianowicie też na pszenicę, był nader niewielkim. Owies i jęczmień powszechnie był dość poszukiwanym, a ceny za te rodzaje zboża płacono wcale nieźle. Ogólnie biorąc, wiadomości o stanie zasiewów i nadziejach przyszłych plonów są dość pomyślne; szkody, jakie niesprzyjające roślinności warunki poczyniły się zdawały zasiewom, wobec nowych bardziej przyjaznych warunków są, jak się okazuje, prawie żadne. Ze Stanów Zjednoczonych tylko donoszą, że tam na obfite plony całkowicie już liczyć przestano; to też ceny ziarna stosunkowo tam wyższe niż gdzieindziej notowano. Na rynkach zagranicznych, według doniesień drogą telegraficzną w Petersburgu w dniu 22 maja (3 czerwca) otrzymanych, płacono: w New-Yorku: pszenicę 107 — 116¹/₂; w Londynie: pszenicę gdańską 138 — 144¹/₂, królewiecką 136¹/₂ — 143¹/₂, saksonkę 146 — 156¹/₂, girkę 136¹/₂ — 147¹/₂, owies 96¹/₂ — 132, jęczmień 84 — 97; w Marsylii: pszenicę girkę 138¹/₂ — 146, ozimą 138¹/₂ — 144¹/₂; w Berlinie: pszenicę 104¹/₂ — 105¹/₂, żyto 97¹/₂ — 110, owies 82 — 84, jęczmień 90 — 125; w Królewcu: żyto 107, owies 70 — 81, jęczmień 87 — 114; w Gdańsku: pszen. 133, żyto 123 — 123¹/₂.

Rynki krajowe. Zimna aura, która budziła wielkie obawy, aby mocno zasiewom nie zaszkodziła, a pod wpływem której powszechnie się ceny wszelkiego ziarna podniosły były, ustąpiła nareszcie miejsca cieplej pogodzie, przeplatanej obfitami deszczami, bardzo przez rolników upragnionymi. Niezwłocznie też i powyższa tendencja zwykła ustala i powrócił poprzedni spokój i brak ożywienia w handlu zbożowym. Poszukiwaniem było jedynie ziarno do ukończenia siewu zbóż jarych potrzebne i to dobrze płacono, gdyż ziarna wyborowego, jakiego siew wymaga, bardzo trudno dostać obecnie. Zasiewy ozime w ogólności przedstawiają się pomyślnie; roboty wiosenne około jarzyn również szły normalnie; przestrzeń zasiewa, w porównaniu z latami poprzednimi, jak się okazuje, nader mało została uszczuploną. Wyjątkowe tylko okolice są do pewnego stopnia zagrożone; do takich okolic należą, między innymi, gubernie: wileńska, kowieńska, po części mińska, niektóre powiaty guberni kijowskiej i podolskiej. W guberni mohylowskiej, wskutek dużych wód wiosennych, wiele zboża wymokło, wszakże nie stanowi to klęski ogólnej. Z guberni wileńskiej otrzymujemy bezpośrednio wprost zatrważające wiadomości; w Królestwie natomiast stan pól, z małemi wyjątkami, jest zupełnie zadowalniającym; powszechnie prawie jednak pszenica lepiej się tam niż żyto przedstawia. Notowano ceny poniższe: w Petersburgu: mąkę żytnią zwykłą 1100 — 1250, dawano 1050 — 1225, szrotowaną 1350 — 1375, dawano 1300 — 1325, przesiewaną 1600 — 1650, dawano 1550 — 1600 za 9 pudów. W Warszawie (za korzec): pszenicę wyborową 850 — 860, żyto wyborowe 630 — 660, owies 285 — 315, jęczmień wyborowy 420 — 450. W Rydze: żyto 110 — 115, owies 74 — 96, jęczmień 75 — 98, siemię lniane (87¹/₂%) 143 — 148, stepowe 151 — 155. W Libawie: żyto 106 — 109, owies 75 — 79, jęczmień 73 — 80, siemię lniane 146 — 147, stepowe 152 — 153. W Wilnie: pszenicę 120 — 125, żyto 85 — 90, owies 60 — 65, jęczmień 65 — 70. W Kijowie: pszenicę 105 — 108, żyto 92 — 100. W Odesie: pszenicę 82 — 117, żyto 82 — 91, owies 63 — 75, jęczmień 56 — 58.

CUKIER. Z zagranicy nie mamy świeżych wiadomości z handlu cukrowego. Musiały wszakże w nim pewne zaistnieć zmiany, skoro ruch odnośny wewnętrzny przybrał dość znaczne rozmiary, ceny poszły w górę, a nawet Koenig rafinadę w głowach mniejszych podniósł o kop. 15 na pudzie. Płacono: w Kijowie (mączkę): 400 — 465; w Warszawie (za kamień): mączkę z natychmiastowym odbiorem 285, z późniejszą nieco odstawą 280 — 282, w pojedynczych workach 287, rafinadę 315 — 322¹/₂, kostki 320.

OKOWITA jeszcze bardziej spadła w Hamburgu, dla zupełnego braku jej zapotrzebowania; wszakże w ostatnich dniach nastąpił pewien zwrot ku lepszemu, ceny więc tego produktu zagranicą trochę poskoczyły. W handlu wewnętrznym żadnej prawie nie ma zmiany; popyt na okowitę nader wciąż mały; na rynku warszawskim, po pewnem ożywieniu, nastąpiła znów cisza, spowodowana dowozami przenoszącymi o wiele zapotrzebowanie; ceny więc ostać się nie mogły i zni-

by zarymowały. Płacono w Warszawie okwily w sprzedaży hurtowej 867¹—884¹, w drobniejszej 879—890 za wiadro.

NEKROLOGJA.

KAMILA Z RDUŁTOWSKICH KUCZYŃSKA

spoczęła snem wiecznym w 68 roku życia, w majątku własnym Lutowiczach, pow. słuckiego gub. mińskiej. Wieczny pokój jej duszy!

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kr. Nazwiska starodawnych rodów piszą się w ten sposób, jaki się ustalił w rodzie—Zamoyski, Bey. Wyraz grecki δεσπότης w dawnym polskim języku wykladał się przez despotę — pan i Despot, jako tytuł hospodarski (zob. Linde). Obecnie przeważa w używaniu forma «despota». Nazwisko starodawnego litewskiego senatora Zenowiczów, już od wieku XVI spotykamy z tytułem Deszpoth z Bratoszyna. Paprocki w «Herbarzu» pisze: dom starodawny Zenowiczów zowią dawne przywileje Deszpoth, owych sławnych Despotów w Serbji, książąt męznych (wyd. Turowskiego, str. 859. Porów. także: Ptaszycki—Despota-Zenowicz, «Russkaja Starina», rok 1878, tom 21, str. 126).

Ks. F. P. Jeneralnym komisarzem rządu ruskiego na wystawie powszechnej w Chicago jest inż. gór. Dobroński. Od dnia 15 lipca v. s.

przyjmować będzie interesantów codziennie od 9 do 5 w departamencie handlu i przemysłu, w lokalu ministerstwa skarbu. Od tej daty można się do niego zgłaszać listownie.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 30 (wraz z okładką), dodatek powieściowy (dla stałych prenumeratorów) str. 16; razem str. 46.

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

LEK. HELTMAN,

Włodzimierska, d. Palkina, m. 20. Syfilis, chor. kobiece i soliter. Przyjm. od 10—12 zrana i 4—6 popoł. (R-1242-27)

Zęby sztuczne. Plombow. złotem, emalia i platyną. GABINET DENTYSTYCZNY KLINGELHEFER. Nowski 13—9, m. 24, róg W. Morskiej.

C. Пет., Невский, 43, на у. Троицкой. Въ зубоограчебныхъ кабинетахъ ИВАНА ИВАН. ХРУЩОВА ежедн. проиавод. всѣ зубныя опер., леч., пломбир, и вставл. покуств. зуб.

ЛЕЧЕБНИЦА Ф. Фишера. В. Морская 118. Сифия. и налож. болящи. Еж. 12—2 и 6—8 ч. веч. Пар. ванны, души, электрич. и пр., съ 8 ут. до 10 веч.

Dr. J. DRZEWIECKI

(homeopata), b. ordynator kliniki Uniwers., przyjmuje od 9 do 10 rano i od 4 1/2 do 6 popoł. Krak.-Przedm. № 78, w Warszawie. (W-175-50-35)

FOTOGRAFJA

Ks. GOLICYNA Nowski, 82.

Latem atelier w Udielnej: Udielny prospekt, № 7. (R-1265-52-1) Wykończenie artystyczne.

LEK. ZNAKOMCEW leczy syfilis i chor. Uskórne. Elektroter. Znamieńska 11, m. 1. Godz. przyj. od 9—1 zrana i od 7—9 wiecz. (R-1177-52)

LEKARZ ZAKŁADU I SZPITALA
DR. MAJKOWSKI

praktykuje w Busku. Tegoż donaby-cia opis Buska, k. 60. (W-436-6-4)

PETERSBURSKA SZKOŁA MUZYCZNA. Nowski pr., róg Wielkiej Morskiej d. 16—7, pod dyrekt. prof. K. Lüttsch, J. Borowka i W. Wissendorfa. (R-1237-52-2)

Są do nabycia w księg. dzieła naukowe pedagoga Plato v. Reussnera:

Najlepsza metoda

do nauczania się BEZ NAUCZY-CIELA czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w 3 MIESIĄCACH, po angielsku w 24 LEKCIACH. Cena metody niemieckiej kurs niższy 60 k., oprawny 75 k., kurs wyższy 1 k. 60. Komplet (oba kursy razem) tylko 2 rs. Metoda angielska z wymową k. 75. NAJLEPSZY ELEMENTARZ POLSKO-NIEMIECKI i NIEMIECKO-NIEMIECKI z wymową, z 14 wzorkami pisma i 200 rycinami, k. 35, 20 i 10. NAJNOWSZY ELEMENTARZ POLSKI z wzorkami pisma, rysunków i rycinami (obrazkami) razem 340 FIGUR, tudzież ze wskazówkami pedagogicznymi, k. 25, 20, 15, 10 i 4. Na przes. poczt. dopłata do każdego rubla po k. 20. Skład gł. u autora (Reussnera) Marszałkowska 142, w Warszawie. (R-701-44)

CENTRALNA APTEKA
HOMEOPATYCZNA.

Grochowa № 15. (R-1272)

S. Pruszyński—kaligraf.

Nauka pięknego pisania w 10 lekcjach. Nowski pr. 20, m. 26. (R-1236-52)

POLIKLINIKA wenerycznych, skórnych chorób ze statemi łożkami lek. USASA. Kriukow kanał, d. 6 m. 73, naprzeciw Litewsk. zamku. Przyjmuje od 7 rano do 12 wiecz.

LEK. WOLICKI, Nowski 71—1, m. 5. Leczy rak, syfilis, choroby piersiowe i elektroterapija (2—3, 6—7 1/2 godz.).

ЗУБЫ искусственные безъ боли. Пластинки. Д-ТЬ А. ПОПОВЪ Рязанская, 23.

W każdym dniu i nocy przyjm. czasie denty-sta A. SACHS. Woznies. pr., 45—56 (wejście z Woznies.). Leczenie, plombowanie, zęby sztuczne. (R-1279-52)

DYREKCJA

Banku Handlowego Wileńskiego

niniejszem ma zaszczyt podać do ogólnej wiadomości, że z dniem 20 maja (1 czerwca) została otwartą filją tegoż banku w Białymstoku. (R-1296-3-1)

KANTOR KOMISOWY

nowootworzony, zatwierdzony przez Min. Spraw Wewn. i kaucjonowany

Warszawa, ulica Nowo-Senatorska № 3,

załatwia czynności następujące:

Pośredniczy przy kupnie, sprzedaży, zamianie, dzierżawie i administracji nieruchomości, jako też sklepów i zakł. przemysłowych. Pośredniczy przy lokacji i wynajdywaniu kapitałów. Przyjmuje zlecenia i udziela informacji, wchodzących w zakres handlu, przemysłu, rolnictwa, przedsiębiorstwa i interesów prywatnych. Załatwia interesy z władzami i instytucjami, oraz udziela odpowiednich informacji. (461-3-3) Wyszukuje ludzi do różnych zajęć i obowiązków prywatnych, jako to: rządców, administratorów, buchalterów, korespond. i t. p. Kantor otwarty codzien., oprócz świąt, od g. 9 rano do 7 w.

TRESC NUMERU:

Art. wstępny: Odłuzenie ziemi, p. Józ. Kirsztrot-Prawnickiego. Art. literackie: Karika wycięta, p. Al. Półkozica. Z literatury niemieckiej, p. Widza. Artykuły i sprawy bieżące: Wiedeń i Dalmacja, p. S. M. Z Włoch, p. M. Ogonowską. Z mińskiego Tow. rolniczego, p. d-ra W. N. J. Ze statystyki wykupu, p. A. R. Z. Nowe książki. Kronika literacka i naukowa.

Odcinek: Pod Sedanem. Echo zachodnie (od spec. koresp. «Kraju»): z Wiednia p. Mariusa, ze Lwowa p. Nołę, z Krakowa p. Średnika. Ziemie słowiańskie (listy koresp. «Kraju»): z Rusi halickiej, z Czech, z Serbji, z Bułgarji i t. d.). Listy z prowincji (od spec. koresp. «Kraju»): z Wilna p. A. R. Z. i Wajtisa, z Kijowa p. Msk. Trzaskę, z Kowna, z kraju nadbałtyckiego i t. d.

Z politycznego świata, p. J. T. H. Wiadom. polityczne. Kronika zagraniczna. Z Tygodnia. Przegląd prasy. Wiadomości urzędowe. Wiad. bieżące. Kron. petersb. Kron. warszawska (listy koresp. «Kraju» i drobne wiadom.). Rozmaitości. Kronika pośmiertna. Prawo i sądy. Kur. kościelny. Kur. szkolny. Kolejnik.

Ekonomista. Z chwili obecnej, p. H. K. Kursy dla urzędników skarbowych, p. T. Z. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. F. Doniesienia. Ogłoszenia.

Do dzis. N-ru dołącza się dla wszystkich statych prenumer. 3 ark. studjum p. t. „Kallay o Andrassym”, przez J. P.

POMOC

na ból zębów, od 10 zrana do 6 wieczorem, dla biednych bezpłatnie. Specjalna fabrykacja zębów sztucznych i plombowanie w dentystycznym gabinecie N. SIKSA. Nowski, róg Nadiezdinskiej № 94.

Choroby gardła, uszu i nosa i soliter. Sadowa 59, m. 20, dr. TICNER. Wtorki, czwart. i sob. od 9—10 g. rano i codzień od 4—7 g. pop. Bezpl. biednych wt., czw. i sob. od 8—9 g. rano. (R-1180)

LEK. G. J. DORFMAN leczy syf., chor. skórne, org. płciow., nosa i gardła. Codz. od 8—12 zr. i 6—10 w. Kob. od 12—1 zr. Kirpiezny pier. róg M. Morskiej.

PENSJA ZEŃSKA (z pensjonatem) księżniczki W. I. GEDROJC. Wasilewski Ostrow, róg 6 linii i wybrzeża Newy, № 25—1, mieszk. 34. (R-1211-52)

MAGAZYN MEBLI
NOWYCH I UŻYWANYCH
ZAŁĘSKIEGO i S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137.

1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapic.-dekor. odpowiada wszel. wymag. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

DO SPRZEDANIA MAJĄTEK ZIEMSKI
ŁĘGONICE

u steku gub.: warsz., radomsk. i piotrkowsk., nad Pilicą, skład. się z 3 folw., przestrz. 47 wł. (przeszło 800 dzies.), bez serwitutów, z park., w którym mieści się pałac, z piękn. ogrod. owoc., gorzeln. parow. i wszystk. bud. gosp., przeważnie mur., z krescencją, inwent. martw. i żyw., w skład którego wchodzi: 900 owiec, 40 koni, tyleż wołów i t. d. Miejsce ta położ. w blizk. zakł. leczn. (Nowe-Miasto), od którego w. 2 stacji poczt. tel., do sprzed. bez pośred. Cena 2,500 rs. za włókę. Wiad.: w Warszawie, Nowolipki, 29, m. 7. (W-427-8-6)

НЕ БЫВАЮТЪ

прочіе МУЖСКІЕ КАЛЬСОНЫ
какъ изъ ТВИСТЪ въ магаз.

Ю. ГОТЛИБЪ,

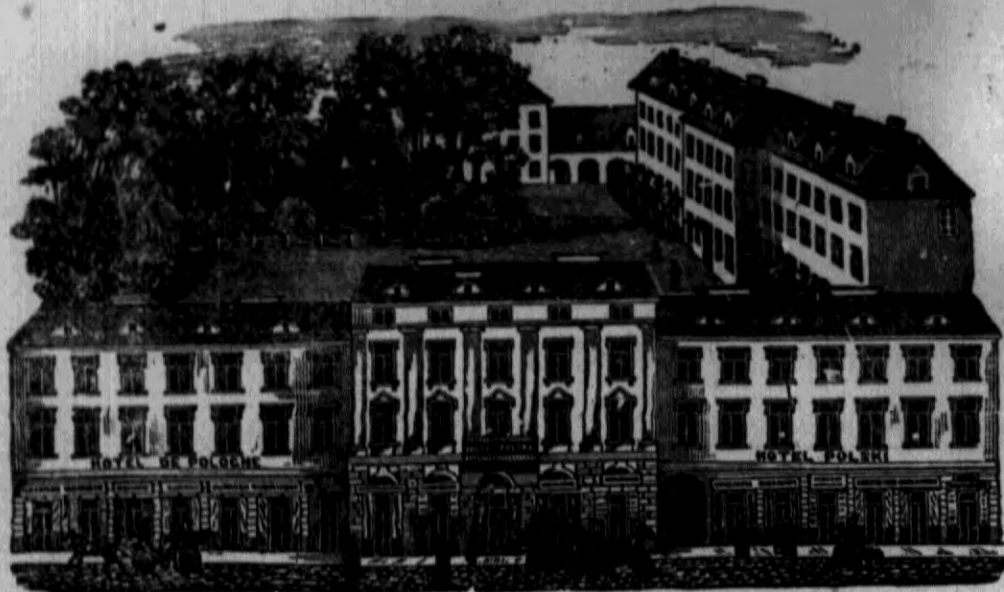
С.-Петербургъ, по Владимирской, д. 1, уг. Невск. пр. Цѣна 1 р. 75 к. за каж. дья. Перес. за 3 штуки 1 р., по Аз. Россіи 1 р. 75 к. Менѣе 3-хъ не высыл. При пересылкѣ необходима мѣра пояса и длина.

BIURO BANKOWE „GAZETY LOSOWAŃ” w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr. 51.

Kupno i sprzedaż papierów publ., monet i banknotów. Przekazy na wszystkie miejscow. w kraju, Cesar. i zagranicą. Zalicz. na papiery publiczne z term. stałym i bez terminu. Rachunki przekaz. i lokacje term. Inkaso weksli w kraju i zagranicą. Bezpłatne inform. ustne i piśm. we wszystkich sprawach pieniężnych. (R-577-22)

HOTEL POLSKI

w Warszawie, Długa, № 29—585.



100 numerów od 60 k. do 4 rs. z pościelą i usługą. Omnibusy na wszystkich pociągach po 30 k. od osoby, dzieci bezpłatnie. Biblioteka i czytelnia bezpl. Telefon № 176. Ogród w środku dziedzińca. (W-344-6-3)

NAGRODZONA MEDALAMI

PATENTOWANA FABRYKA J. A. KRAUSSE

50 lat od założenia w Warszawie.

Skład główny: ul. Miodowa 3,
przeniesiony z pod № 12.

Fabryka, Skład Hurtowy i Kantor
przy ulicy Bonifraterskiej Nr. 9. (456-3-2)

Lakiery do wszelkiego użytku.

Farby olejne, przygotowane wprost do użycia.

Masy woskowe do podłóg.

Zaprawy Lakierowe i Terpentynowe.

Indygo-Karmin, do bielizny.

Farbki i Ultramarynę.

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33.

WYŁĄCZNY REPREZENTANT

FABRYKI

Ransomes, Sims & Jefferies

w Ipswich w Anglii,

POLECA:

Lokomobile siły od 2 do 30 koni parowych, z powiększonymi paleniskami do węgla, drzewa, torfu, trocin, słomy i nafty. Lokomobile Compound. Lokomobile z dynamomaszynami do elektrycznego oświetlenia. Młocarnie parowe kompletnie czyszczące i sortujące. Elewatory do słomy i siana. (W-467-6-1)

PRZEDAJE SIĘ majątek czarnoziemny do separowania, 800 dzies., w połtawskiej gub., 45 w. od Kijowa, 6 w. od fabryki cukru. Dom piękny, mur., o 12 pok., inwent. żywy i martwy, posiewy w komplecie. Bliższa wiad.: Kijów, Peczersk, Miljonka № 14, u właściciela domu. (K-1280-3-3)

Stud. mat. fak. przyg. do wsz. sz. zakł. Snauk., prag. otrz. miejsce korep. na lato. Woznies. pr., d. 31, m. 40. (K-1294)

Apteka, poczta, telegraf, ZAKŁAD LECZNICZY 4 w. od st. d. z. Nadw. sklepy, 2 restauracje; 5 g. od Warsz., 1 g. od Lubl., NAŁĘCZÓW Nałęczów. Powozy i omnibus na pociągi poczt.

Środki lecznicze: 1) Instytut wodoleczniczy (hydropatyczny), z zastosow. elektryczności, masażu, wód mineral. i kuracji dietetycznej, cały rok otwarty pod kierun. d-ra Chmielewskiego i Rembielińskiego. 2) Łazienki do kąpieli żelazistych i borowin. Nałęczowsk., igliwowych i wszelkich sztucznych, gimnastyka lecznicza, kumys, kefir i t. d., w sezonie letnim od 15 maja do 15 października. Całodz. utrzymanie z kuracją od 3 rs., w sezonie zimowym ceny niższe. Bliż. objaśnień udziela na miejscu admin. zakładu, w Warszawie dr: Lasocki, Plac Aleksandra, № 10, m. 9. (W-447-6-1)

BISMARCK.

Bismark się korzy!
Oto nowina —
Jagniątko rolę
Grać znów poczyna.

Chce sam powitać
Wkrótce Wilhelma
I udowodnić,
Że nie jest... figlara.

Że to złośliwe
Tylko ozory
Zarzut mu czynią
Z ducha pokory.

Widocznie tedy
To stare jagnię,
Sianka królewskiej
Łaski znów pragnie.

I krytym sztychem
Nic nie wskórawszy,
Zysk rade dobieć
Z minki łaskawszej...

Na bismarkowskiej
Wschodzi dziś scenie
Po dniach wściekłości
Upokorzenie.

I z wstrętem patrząc
Na to historja,
Wpisuje znane:
«Sic transit gloria!»

«Szczutek».

Złota, 55.

Wszelkie prace, w zakres miernictwa wchodzące:

PLANY, PROJEKTY I KOSZTOR.

- Osuszania i regulowania wilgotności gruntu, systemem Habdank-Korzybskiego (rowami otwartymi).
- Drenowania.
- Nawadniania (irrygacji) i osuszania łąk. (W-317-30-10)
- Urządzenia stawów sztucznych dla zarybienia karpami według wzorowego systemu Tomasza Dubischa.
- Pomiary gruntów i plany według instrukcji obowiązujących wykonywa

Wiktor Bystrzyński

geometra przysięgły klasy II,
Złota 55, m. 6.

Praktyczna i łatwa metoda do nauki

JĘZ. FRANCUZK. I NIEMIECKIEGO

Rozmówki polsko-francuskie do użytku szkolnego, prywatnego i w podróży, opr. 75 k. Rozmówki polsko-niemieckie, opr. 75 k. Rozmówki polsko-francusko-niemieckie, opr. 90 k., według metod prof. Toussaint-Langenscheidta i Otta, elegancko opracowane. Skład główny w księgarni G. Centnerszvera w Warszawie, do nabycia w cenniejszych księgarniach. (W-360)

MAGAZYN PERSKI

Z. Kiltynowicza

w Warszawie, Mazowiecka 16;

otrzymuje wprost z Persji Dywany, makaty, portjery, starożytną broń i t. p. Całkowite urządzenie pokoi we wschodnim stylu. (W-256-26-16)

ОБЪЯВЛЕНИЕ.

Правление Киевского Земельного Банка доводит до свѣдѣнія владѣльцевъ 6% закладныхъ листовъ Киевского Земельного Банка, что на основаніи утвержденныхъ Г. Министромъ Финансовъ, 20-го Марта 1892 года, правилъ о конверсіи 6% ссудъ въ ссуды 5%, 8-го Мая сего 1892 года будетъ произведенъ усиленный по конверсіи тиражъ 6% закладныхъ листовъ.

Владѣльцамъ закладныхъ листовъ, вышедшихъ въ этотъ усиленный по конверсіи тиражъ, предоставляется право обмѣнять эти листы на 5% закладные листы по нарицательной ихъ цѣнѣ, для исполненія чего устанавливаются слѣдующія правила:

- 1). Владѣльцамъ вышедшихъ въ усиленный тиражъ 6% закладныхъ листовъ предоставляется право получить взаменъ означенныхъ 6% листовъ 5% листы того же достоинства по нарицательной цѣнѣ 100 за 100.
- 2). Лица, желающія воспользоваться правомъ обмѣна, должны обращаться съ особыми о томъ заявленіями объ обмѣнѣ въ нижепоименованныя учрежденія:

Въ Правленіе Банка въ г. Киевѣ.

Въ Государственный Банкъ, его Конторы и Отдѣленія.

Въ С.-Петербургскій Международный Банкъ и въ Киевское его Отдѣленіе.

Въ Волжско-Камскій Банкъ въ С.-Петербургѣ и во всѣ его Отдѣленія.

Въ Московскій Купеческій Банкъ.

Въ С.-Петербургскій Учетный и Ссудный Банкъ.

Въ Русскій для Внѣшней торговли Банкъ.

- 3). Заявленія объ обмѣнѣ принимаются по 15 Іюня сего 1892 года включительно.
- 4). Владѣльцы 6% закладныхъ листовъ, вышедшихъ въ усиленный тиражъ, желающіе обмѣнить эти листы на новые 5% листы, должны заявить о семъ въ вышеупомянутый срокъ, съ показаніемъ въ своихъ заявленіяхъ серий, достоинства и номеровъ принадлежащихъ имъ и вышедшихъ въ усиленный тиражъ по конверсіи 6% закладныхъ листовъ, при чемъ самые листы могутъ быть представлены или при заявленіи, или и позже. Въ семъ послѣднемъ случаѣ владѣльцы листовъ обязаны представить при заявленіи залогъ наличными деньгами, въ размѣрѣ 5% всей нарицательной суммы подлежащихъ обмѣну 6% закладныхъ листовъ.
- 5). Въ приѣмѣ 6% закладныхъ листовъ къ обмѣну, владѣльцамъ ихъ выдается особая квитанція; выдача 5% листовъ, взаменъ квитанцій, будетъ производиться послѣ 1-го Іюля 1892 года тѣми же учрежденіями, куда поданы заявленія объ обмѣнѣ.

6). Лица, не представившія къ 31 Іюля 1892 года подлинныхъ, заявленныхъ ими къ обмѣну, 6% листовъ, теряютъ право на возвратъ залога и на полученіе соотвѣтственныхъ 5% закладныхъ листовъ.

7). Теченіе процентовъ по вышедшимъ въ усиленный тиражъ 6% закладнымъ листамъ прекращается съ 1 Іюля 1892 года и съ того же срока начинается теченіе процентовъ по выпускаемымъ 5% листамъ.

8). Владѣльцы 6% закладныхъ листовъ, не заявившіе въ указанный выше срокъ желанія объ обмѣнѣ вышедшихъ въ усиленный тиражъ листовъ, получаютъ, начиная съ 1 Іюля 1892 г., наличными деньгами нарицательную стоимость листовъ на общемъ, опредѣленномъ Уставомъ Банка, основаніи оплаты вышедшихъ въ тиражъ закладныхъ листовъ.

Таблицы, какъ **очереднаго**, такъ и **усиленнаго** для конверсіи тиража будутъ отпечатаны, въ виду крайней сложности этого дѣла, **не ранѣе 10 дней послѣ тиража**. По сему и во избѣжаніе возможныхъ опечатокъ и ошибокъ при публикованіи въ разныхъ газетахъ вышедшихъ въ тиражъ №№ закладныхъ листовъ, Банкъ отпечатаетъ подъ собственнымъ надзоромъ, тиражныя таблицы отдѣльною брошюрою, которая и будетъ разсылаться при „Правительственномъ Вѣстникѣ“ и раздаваться и высылаться бесплатно по первому требованію. Вслѣдствіе этого, Правленіе приглашаетъ Гг. владѣльцевъ закладныхъ листовъ заранѣе озаботиться полученіемъ этой брошюры тотчасъ послѣ ея изготовленія, для того, чтобы имѣть возможность воспользоваться правомъ обмѣна въ назначенный для того срокъ.

Тиражныя таблицы можно будетъ получать также:

Въ Правленіи Банка въ г. Киевѣ.

Въ Государственномъ Банкѣ, его Конторахъ и Отдѣленіяхъ.

Въ Волжско-Камскомъ Банкѣ въ С.-Петербургѣ и во всѣхъ его Отдѣленіяхъ.

Въ С.-Петербургскомъ Международномъ Банкѣ и его Киевскомъ Отдѣленіи.

Въ С.-Петербургскомъ Учетномъ и Ссудномъ Банкѣ.

Въ Русскомъ для Внѣшней торговли Банкѣ.

Въ Московскомъ Купеческомъ Банкѣ.

Кромѣ того, тиражныя таблицы будутъ высылаемы немедленно и бесплатно по каждому точно указанному адресу.

№№ 6% закладныхъ листовъ, вышедшихъ въ усиленный для конверсіи тиражъ и владѣльцы коихъ имѣютъ право обмѣна ихъ на 5% листы, будутъ напечатаны въ означенной брошюрѣ на цвѣтной бумагѣ, а №№ 6% закладныхъ листовъ, вышедшихъ въ очередной тиражъ и по которымъ право обмѣна на 5% листы не предоставлено, будутъ напечатаны въ брошюрѣ на бѣлой бумагѣ.

Alfred Grodzki

w Warszawie, Senatorska 33.

JAKO

WYŁĄCZNY REPREZENTANT

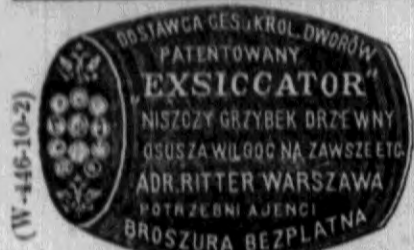
FABRYKI

MAC-CORMICK HARV. M. C^o w Chicago

poleca znane ze swej dobroci

Żniwiarki „Daisy”, Żniwiarko-wiązalki ze stalową ramą, Kosiarki lekkie.

(457-4-3)



Koniak naturalny z winogron krymskich

SPECJALNA FABRYKA

„IMPERIAL”.

W Warszawie, Ślizka, 35.

Sprzedaż hurtowna od 1/2 wiadra (24 butelek) w kantorze fabrycznym.

Sprzedaż detaliczna we wszystkich składach win w Warszawie (w sklepach stowarzyszenia „Mercury”) i w większych składach prowincjonalnych. (W-352-26-7)

Do sprzedania tanio, bardzo mało używana

MASZYNA DO WYROBU GONTÓW (gonciarka),

wyrabiająca 100 sztuk 24-calowej długości na godzinę, przy obsłudze 3 ludzi i zużyciu siły około 3 do 4 koni parowych. Wiadomość w biurze technicznym (459-3-3)

KUKSZ I LUEDTKE,

w Warszawie, Leszno 27.

Włodzimierza Spasowicza PISMA ZBIOROWE

w 6-ciu tomach w języku polskim.

Tom I-szy: Wiadomość o Rudawskim.—O Orzelskim.—O Heidensteinie.—Władysław Syrokomla.—Wincenty Pol, jako poeta.—Marcin Matuszewicz, jako pamiętnikarz.—Nasze dzisiejsze sądy polubowne.—O bajronizmie Mickiewicza.—Konrad Wallenrod.

Tom II-gi: Szekspirowska historia tragiczna o księciu duńskim Hamlecie.—Byron i niektórzy jego poprzednicy.—Polskie fantazje na tematy słowiańskie.—Literacki i polityczny spadek po A. Wielopolskim.—Z powodu polemiki prof. Kostomarowa z prof. Aleksandrem Gradowskim.—John Howard.

Tom III-ci: Życie i polityka margrabiego Wielopolskiego.—O gminach i sądach gminnych w Królestwie polskim.

Tom IV-ty: O stosunkach majątkowych między małżonkami, według dawnego prawa polskiego.—Teoria włamania się.—Rzecz o tak zwanej „Własności literackiej”.—O prawie własności w literaturze.—Język w sądownictwie.—Rzecz o kodyfikacji ruskiego prawa cywilnego.—O towarzystwach akcyjnych. Rozbiór ostatniej pracy K. D. Kawelina: „Zadania etyki”, 1885.—Najnowsze prądy w nauce prawa karnego.—O niektórych zmianach zaszytych w 1878 r. w prawodawstwie karnem w Rosji.

Tom V-ty pod prasą. Całość ukaże się przed 1 czerwca r. b. Przedpłata za całość 6 tomów zgóry rs. 9, z przesyłką rs. 10 k. 50.

Cena pojedynczego tomu rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 35.

Prenumeratorowie „Kraju”, nadsyłający należność wprost do księgarni Br. Rymowicz, kosztów przesyłki nie ponoszą.

SKŁAD GŁÓWNY

w księgarni BR. RYMOWICZ, w Petersburgu, Kazańska 26.



Moskwa, 1882.

A. WOLFSCHMIDT, RYGA.

Nagrodzony na wszystkich Wszechśw. i in. wyst. wyższymi nagrodami.

JEDYNY

rzeczywisty ryzeki

BALSAM

z traw z Kunzen,

Wyroby firmy sprzedają się we wszystkich handlach win.

CENNIKI WYSYLAJĄ SIĘ BEZPŁATNIE. (R-1102-20-8)

! W E Ł N E !

Począwszy od 1 czerwca, na bieżący jarmark przyjmujemy wełnę do sprzedaży. Wełnę nie mytą kupujemy, oraz przyjmujemy takową do mycia na zwykłych warunkach.

Dąbrowka Fabryczna, L. MIEROSŁAWSKI & C^o

Warszawa, Elekoralna № 5. Równocześnie zwracamy uwagę JW. panów, iż przyjmujemy zamów. na nawozy: guano do przesytyw. oborników, oraz guano czerwone pod korzeń, pod rzepaki, pszenicę i t. d. (W-469-2-1)

KSIEGARNIA BR. RYMOWICZ

Petersburg, Kazańska, 26

poleca ostatnie nowości:

Aleksota K. Moje konkury, k. 60.
Borejszo-Wysocki J. O zjawiskach życia duchowego. Szkice psychologiczne, k. 75.

Brzeziński M. Jak zbudowane jest ciało człowieka i do czego różne części ciała ludzkiego służą? k. 35.
Cleven K., dr. Choroby włosów. Leczenie i zapobieganie łysieniu, k. 50.

Dawid J. Wł. Nauka o rzeczach, rs. 3.
Desbeaux E. Tajemnice wiedzy w dziedzinie fizyki, z 380-ma rycinami w tekście, rs. 3 k. 50.

Didon Z. Ks. Jezus Chrystus. Z 20 wyd. franc. przełoż. biskup H. P. Kosowski, 2 tomy rs. 5, opr. ozd., rs. 7.

Gausserau H. B. Gdzie szczęście? rs. 1.

Giedrojc Fr., dr. Prostytutki, k. 50.
Gruszecka M. Kucharz krakowski dla oszczędnych gospodyń, rs. 1 k. 20.

Gurney, Myers i Podmore. Dziwy życia. Zesz. I k. 50, z przes. k. 60.
Prenum. za całość (z 4 zeszytów) rs. 2, z przes. rs. 2 k. 40.

Jastrzębowski L. Rachunki praktyczne ziemianina, rs. 1.

Kneipp S. X. Atlas roślin leczniczych, k. 50.

— Dziecko zdrowe i chore. Poradnik dla matek i ojców troskliwych, k. 70.

— Moje leczenie wodą na podstawie 35-letniego doświadczenia, rs. 1 k. 30.

— Tak żyć potrzeba, wskazówki i rady dla zdrowych i chorych, rs. 1 k. 30.

Liliput. Zbiór humor. z ilustr., k. 15.
Łoś W., hr. Wczorajsi. Nowele i opowiadania, rs. 1 k. 50.

Łubieński J. Przemysł rolny, tom II, rs. 3.

Maszyński P. Lutnia, zesz. III, k. 60.
Ottarzyk żałobny. Zbiór nabożeństw za umarłych, k. 60.

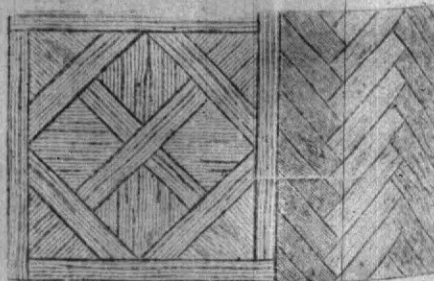
Polaczek St. Wieś Rudawa, k. 75.
Prus B. (Głowacki A.). Drobiazgi, rs. 1 k. 50.

Ribot T. Filozofia Schopenhauera, rs. 1.

Simara (M. Napieralska). Wy mężczyźni! Szkice, k. 60.

Sygietyński A. Wyszadzony z siodła, powieść, rs. 1 k. 60.

Teatr Amatorski: „Biała Kamelja”, kom. w 1 akcie. „Ciekawość, pierwszy stopień do piekła”, przyst. dram. w 1 akcie wierszem, J. Chęcińskiego. „Dwóch głuchych”, krot. w 1 akcie. „Gramatyka, czyli kandydat do rady powiatowej”, krot. w 1 akcie. „Przed obiadem i po obiedzie”, kom. w 1 akcie. J. Chęcińskiego. „Przy kole”, kom. w 1 akcie Jordana. „Zięć dla parady”, kom. w 1 akcie J. Blizińskiego. Cena każdego tomu po k. 30.



Posadzki Dębowe Massiv

PODŁOGI Z FRYZÓW

wyrobu

Krzemienieckiej Mechanicznej Fabryki Posadzek.

w różnych deseniach, z wyborowej suchej dębiny i dokładnej roboty poleca (K-1193-10-9)

K. I. FREELANDT

W PETERSBURGU

Newski просп. № 30—16, obok Kazańskiego mostu.

ZARZĄD

Kijowskiego Banku Ziemskiego

podaje do wiadomości, iż w roku bieżącym, od 2 maja do 29 sierpnia włącznie, wszelkie operacje Banku, w dni sobotnie, będą zawieszone.

(R-1254-4)

ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА.

Привислянской желѣзной дороги

дovодить до свѣдѣнія, что при заключеніи списка гг. Акціонеровъ Общества, предъявившихъ свои акціи на 16 Мая с. г. для участія въ Очередномъ и Чрезвычайномъ Общихъ Собраніяхъ, назначенныхъ на 29 Мая с. г., оказалось, что требуемое уставомъ число Акціонеровъ имѣющихъ право голоса не достигнуто, а потому, на основаніи §§ 66 и 67 Устава, для упомянутыхъ Общихъ Собраній назначается новый срокъ, именно 12 Іюня 1892 года въ 1 часъ дня.

Согласно Уставу, назначенный § 67-мъ четырнадцати-дневный срокъ для представленія въ Правленіе гг. Акціонерами и ихъ повѣренными доверенностей, безимянныхъ акцій и временныхъ свидѣтельствъ сокращается на 7 дней, т. е. истекаетъ 5 Іюня сего 1892 года въ 1 часъ дня и Общія Собранія, отложенныя на 12 Іюня, признаются законно состоявшимися, не взирая уже ни на число участвующихъ въ оныхъ Акціонеровъ, ни на размѣръ представляемаго ими капитала.

На разрѣшеніе этихъ Собраній будутъ представлены Правленіемъ только тѣ вопросы, которые были внесены въ программу Общихъ Собраній, назначенныхъ на 29 Мая сего года.

Примѣчаніе. Владѣльцы безимянныхъ акцій, для участія въ Собраніяхъ представляютъ въ Правленіе, лично или чрезъ своихъ доверенныхъ, снабженныхъ надлежащими доверенностями, не позже 7 дней до Общихъ Собраній, т. е. не позже 1 часа дня 5 Іюня с. г., принадлежащія имъ акціи Общества или залоговые на нихъ документы, или сохранныя росписки, съ обозначеніемъ на сихъ документахъ номеровъ соответствующихъ акцій; доверенные отъ владѣльцевъ именныхъ акцій представляютъ, въ тотъ же срокъ, принадлежащія имъ доверенности. Представленныя цѣнности возвращаются Правленіемъ послѣ Общихъ Собраній предъявителямъ выданныхъ на оныя квитанцій.

(R-1290-1-1)

При этомъ Правленіе Общества присовокупляетъ: а) что предъявленные черезъ посредство Банковъ къ Общимъ Собраніямъ залоговые на акціи документы и росписки въ приемъ акцій на храненіе, должны быть вносимы въ Правленіе Общества за 7 дней до Общихъ Собраній, при надлежащихъ доверенностяхъ, выданныхъ Банкамъ владѣльцами находящихся въ оныхъ акцій; б) что на упомянутыхъ документахъ (т. е. на залоговыхъ на акціи документахъ и роспискахъ въ приемъ акцій на храненіе) должна быть дѣлаема надпись, что отданныя на храненіе акціи не будутъ возвращены ихъ владѣльцамъ, а отданныя въ залогъ акціи не будутъ проданы ранѣе дня, назначеннаго для Общихъ Собраній, и в), что росписки на храненіе и удостовѣренія о залогѣ акцій могутъ быть принимаемы лишь отъ кредитныхъ учреждений, находящихся въ предѣлахъ Россіи и дѣйствующихъ на основаніи Высочайше Утвержденныхъ Уставовъ.

RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA

dr. żel. warsz.-wiedeńskiej

Zwołane na d. 16 (28) maja r. b. posiedzenie XXXIV Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Akcjonariuszów odbyć nie może z powodu, że według zamkniętego w d. 6 (18) maja r. b. o godzinie 2 popołudniu składu akcyj, ani liczba zgłaszających się akcjonariuszów, ani wysokość zdeponowanego przez nich kapitału akcyjnego, nie czynią zadość warunkom § 26 Ustawy Towarzystwa, podług którego do ważności uchwał wymagana jest obecność najmniej 30 Akcjonariuszów, posiadających łącznie przynajmniej $\frac{1}{7}$ część kapitału akcyjnego.

Skutkiem tego, w zastosowaniu się do powołanego § 26, Rada Zarządzająca ma zaszczyt podać do wiadomości pp. Akcjonariuszów, że powtórny termin posiedzenia XXXIV Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego, odbyć się mającego w gmachu resursy kupieckiej w Warszawie, wyznaczony został na dzień 30 maja (11 czerwca) r. b., godzinę 10 rano.

Zebrani w tym terminie Akcjonariusze, bez względu na ich liczbę i ilość zdeponowanych akcyj, będą władni, stosownie do § 26 Ustawy, odbyć posiedzenie i wziąć pod uchwałę przedmioty, zamieszczone na porządku dziennym niedosłanego do skutku Zgromadzenia Ogólnego, a mianowicie:

- 1) Sprawozdanie za rok 1891.
- 2) Sprawozdanie komisji rewizyjnej o bilansie 1891 r.
- 3) Rozdział czystych zysków za rok 1891.
- 4) Etat na rok 1892.
- 5) Postanowienie względem etatu na rok 1893.
- 6) Raport w przedmiocie projektu kasy emerytalnej.
- 7) Wyznaczenie pensyj dożywotnich.
- 8) Wybór członków Rady Zarządzającej i komisji rewizyjnej.

Akcionariusz, zamierzający uczestniczyć w tem Zgromadzeniu z prawem głosu, winien, o ile tego dotąd nie dopełnił, złożyć najpóźniej do dnia 20 maja (1 czerwca) r. b., godziny 2 popołudniu, akcje właściwe lub pożytkowe, w liczbie najmniej sztuk czterdziestu, w Kasie Głównej Towarzystwa w Warszawie, lub w jednym z niżej wymienionych domów bankierskich, mianowicie:

w St.-Petersburgu—w Filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu G. Sterky i Syn;
w Berlinie—w Dyrekcji Towarzystwa Dyskontowego, lub w Banku Kredytowym Środkowych Niemiec;
we Wrocławiu—w Kasie Zjednoczenia Bankowego Szlązkiego;
we Frankfurcie n. M.—w domu M. A. v. Rotszyld i Synowie; lub w domu I. Weiller Synowie;
w Dreźnie—w Banku Drezdeńskim;
w Amsterdamie—w domu Lippmann, Rosenthal i Sp., lub u Pp. Westendorp i Sp.;
w Brukseli—w domu Balser i Sp., lub u Pp. J. Matthieu i Synowie;
w Londynie—w Banku Niemieckim;
w Krakowie—w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu;
w Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Za tytuł do uczestniczenia na Ogólnem Zgromadzeniu służą także, w myśl § 30 Ustawy Towarzystwa, poświadczenia Banku Państwa, jego filij i oddziałów, na złożone tamże akcje, byle skład ich nastąpił w terminie, do deponowania akcyj powyżej oznaczonym.

Akcje złożone być winny przy załączeniu specyfikacji numerów, spisanej w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach i podpisanej.

Nr. I specyfikacji, po poświadczeniu przez Kasę Główną lub dom bankierski, zwrócony będzie składającemu akcje jako dowód depozytu; Nr. II pozostanie przy akcjach.

Zwrot depozytu nastąpi po odbytem Zgromadzeniu jedynie za złożeniem specyfikacji numerem I oznaczonej, obejmującej pokwitowanie z przyjęcia depozytu.

Odpowiednio do § 26 Ustawy, Akcjonariusz może prawo uczestnictwa na Zgromadzeniu Ogólnem przenieść na innego Akcjonariusza, udział w temże Zebraniu biorącego, za udzieleniem prywatnego pełnomocnictwa.

(R-1283-2-2)

Warszawa, d. 7 (19) maja 1892 r.

GOLD-CREAM
WŁADISŁAW CHIMIŚC
NOUVEAU
Paris 40 rue de Clugy.
(R-1-187-13-8)



Depôt à Moscou chez W. Kraemer, Stary Gostiny Dwor, № 28—30



WIELKI WYBÓR WEŁOCYPEDÓW FABRYKI
SEIDEL i NAUMAN

innych, z szynami detemi i zwyczajnymi, specjalnie dla ruskich dróg, w magazynie

G. I. GÖTZ

Petersburg, Newski pr., № 86.

Główny skład i warsztaty: Grochowa ulica, № 44.

Katalogi i cenniki gratis.

(R-1262-6-4)

WARSZAWA,
Miodowa № 12.



KIJÓW,
Kreszczatik № 33.

FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

I. KERNTOPF I SYN
otworzyła w m. KIJOWIE,
na Kreszczatiku 33,
własny filjalny SKŁAD FORTEPIANÓW I PIANIN własnego wyrobu, zagranicznych i petersburskich. (F-21-24-13)

UZNANE ZA NAJLEPSZE I NAJTRWALSZE
Grabie konne „TIGER”
oryginalne amerykańskie z fabryki
Y. W. Stoddard & C^o—Dayton.

Żniwiarki i Kosiarki
przeważnie ze stali i kuto-lanego odlewu zbudowane, oraz
ŻNIWIARKI SAMOWIĄZĄCE

nowej ulepszonej konstrukcji

Z FABRYKI

WALTER A. WOOD

w Hoosickfalls—Ameryka.

POLECAJĄ

WYŁĄCZNI REPREZENTANCI

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA, 4. (W-463-8-2)

UBEZPIECZENIE ŻYCIA
W TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEŃ
„ROSSJA”

NAJWYŻEJ zatwierdzonem w 1881 r.

Zakładowy i rezerwowy kapitały 16,500,000 rs.

Towarzystwo zawiera na bardzo dogodnych warunkach i za umiarkowane składki ubezpieczenia:

Kapitałów na wypadek śmierci.
Pensyj dla wdów.
Kapitałów na starość.
Pensyj na starość.
Posagów dla panien.
Stypendyj dla chłopców.
Dożywotnich dochodów.

Do 1 stycznia 1892 r. było ubezpieczonych w Towarzystwie „Rossja” 24,795 osób, na sumę rs. 69,328,905.

Dywidenda dla ubezpieczonych na r. 1892 wynosi 12%.

Deklaracje na ubezpieczenia przyjmuje, jak również wszelkiego rodzaju wiadomości udziela Zarząd w St. Petersburgu (Wielka Morska, dom własny, № 37), Jeneralna Reprezentacja w Warszawie (Marszałkowska, № 144), oraz Agentury Towarzystwa we wszystkich miastach Państwa. (R-1286-6-2)

ZAKOPANE,

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

d-ra Piaseckiego na Klemensówce,

przyjmuje gości kuracyjnych od dnia 1 czerwca r. b. Mieszkanie, stół i leczenie od 3—5 złr. dzien., stosownie do wyboru pokoju. (W-468-2-1)
Zakład zupełnie odnowiony i ulepszony. Prospekty bezpłatnie na żądanie.

Mydło borowo-tymolowe

proviz. G. F. Jurgensa

przeciwko zbyt niemu poceniu się, zaleca się również jako pachnące mydło toaletowe w wyborowym gatunku. Dostać można w aptekach i wszędzie, znaczny skład apteczny i perfum. mag. w Rosji. Cena za kaw. k. 50, 1/2 kawalka k. 30. Główny skład na Rosję u K. J. Ferreina w Moskwie. (R-1166-7-7)

Zatwierdz. przez mosk. urząd lekarski

MYDŁO

provizora

A. M. OSTROUMOWA.

niszczy łupież i wstrzymuje wypadanie włosów. Cena kawalka 30 k. i 50 k. Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumerjach. Etykieta oryginalnego mydła zaopatrzona jest marką № 3,374. Ostrzega się przeciw naśladowictwu. Główny skład: Moskwa, Wwiedenskiy pier. d. Petrowa. (R-1255-10-5)